



ROK / YEAR LVII

MAJ / MAY 2017

1 / 201

SPK w KANADZIE

XXXVII Zjazd SPK zakończony Andrzej Ruta ponownie prezesem

Federacja Światowa

AFRYKA

Afryka Południowa
Kenia
Zimbabwe

AMERYKA PŁD

*Argentyna
*Brazylia
Peru
Urugwaj

AMERYKA PŁN

*Kanada
Meksyk
Stany Zjednoczone

EUROPA

Austria
Belgia
*Dania
*Francja
*Fundacja
Hiszpania
Holandia
Niemcy
Norwegia
Polska
Szwajcaria
Szwecja
*Wielka Brytania
Włochy

NOWA ZELANDIA

AUSTRALIA



XXXVII
GENERAL CONVENTION
OF DELEGATES



Prezes Zarządu Głównego Andrzej Ruta wręcza dyplomy uznania
najbardziej chlubnym Członkom Stowarzyszenia
Kawalerom Orderu Wojennego Wirtuti Militari.
Są to: Zbigniew Gondek (z lewej) i Mieczysław Kałaska.
Chwała naszym Bohaterom!



SPK w Kanadzie

Organ prasowy Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie

SPIS TREŚCI

Życzenia na 37. Zjazd SPK	3
Przemówienie Prezesa na Zjeździe	4
Koło Nr 3 Vancouver	5,6
Koło Nr 4 Brantford	6 - 9
Koło Nr 6 Edmonton	9 - 11
Koło Nr 13 Winnipeg	11, 12
Koło Nr 18 Calgary	12 - 14
Koło Nr 20 Toronto	15 - 18
Koło Nr 24 Sudbury	18 - 20
Koło Nr 27 St. Catharines	20 - 24
Wizyta Jana Gasztolda	25
Relacja Redaktora z 37. Zjazdu SPK	26
Fotoreportaż z przebiegu 37. Zjazdu SPK	27 - 30, 55
Zjazdowe przemówienie płk Cezarego Kiskowiaka	31
Fundacja Charytatywna SPK	32, 33
The Polish-Canadian Exhibition	34 - 38
Jak próbowano wyjaśnić zniknięcie polskich oficerów	39 - 41
Przywracani pamięci narodowej - Andrzej Bohomolec	42 - 44
Holendrzy oddają hołd polskim lotnikom	44, 45
Wyklęci - o nich trzeba pamiętać	45 - 47
Egzekutorzy z AK	47 - 51
Irena Skarbek - Britain's First female II WW spy	51, 52
Gabryszewski - prawdziwy łowca Niemców	52 - 54
Head Executive Board News	54

“SPK w Kanadzie” ukazuje się nieprzerwanie od 1960 roku.

Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty, skrótów i adiustacji tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja:

Janusz Pietrus
januszpietrus@rogers.com

Współpraca:

Tomasz Bakalarz, Henryk Sokołowski, Marcin Lewandowski (Toronto), Edward Borowiec (Thunder Bay), Andrzej Mrożewski, Jerzy Anioł (Sudbury), Franciszka Majerska (St. Catharines), Andrzej Wilk, Edward Poznanski (Ottawa), Zbigniew Starczyk, (Calgary), Elżbieta Skrzymowska (Vancouver), Teresa Matias (London), Kira Płachcińska, Antoni Dembowski (Edmonton), Edward Chrzanowski (Brantford) i inni Korespondenci Kół.

Kontakt:

206 Beverley Street
Toronto, Ontario M5T 1Z3

Podziękowanie:

Wyrażamy ogromną wdzięczność tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania obecnego numeru “SPK w Kanadzie”, jakkolwiek skromny byłby wkład z ich strony. W szczególności dziękujemy autorom zamieszczonych tekstów, a także tym którzy wyrazili zgodę na przedruk artykułów.

Druk: NOVA Printing

Okladka: Zdjęcia z 37. Zjazdu SPK w Thunder Bay. U góry, zdjęcie grupowe w kościele Matki Bożej Królowej Polski. Niżej, prezes A. Ruta wręcza dyplomy uznania kawalerom Virtuti Militari

System wydawania “SPK w Kanadzie” jest następujący: maj i grudzień, w związku z tym terminy nadsyłania materiałów do kolejnych numerów magazynu są jak następuje: do 10 kwietnia i do 10 listopada.

**Termin nadsyłania następnych korespondencji z Kół
mija 10 LISTOPADA 2017 r.**

ISSN 0381-5145 “SPK w Kanadzie” is published by
Polish Combatants' Association in Canada <http://www.spkcanada.com>

ŻYCZENIA PRZESŁANE DELEGATOM NA XXXVII WALNY ZJAZD STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW W KANADZIE THUNDER BAY 19-22 MAJ 2017

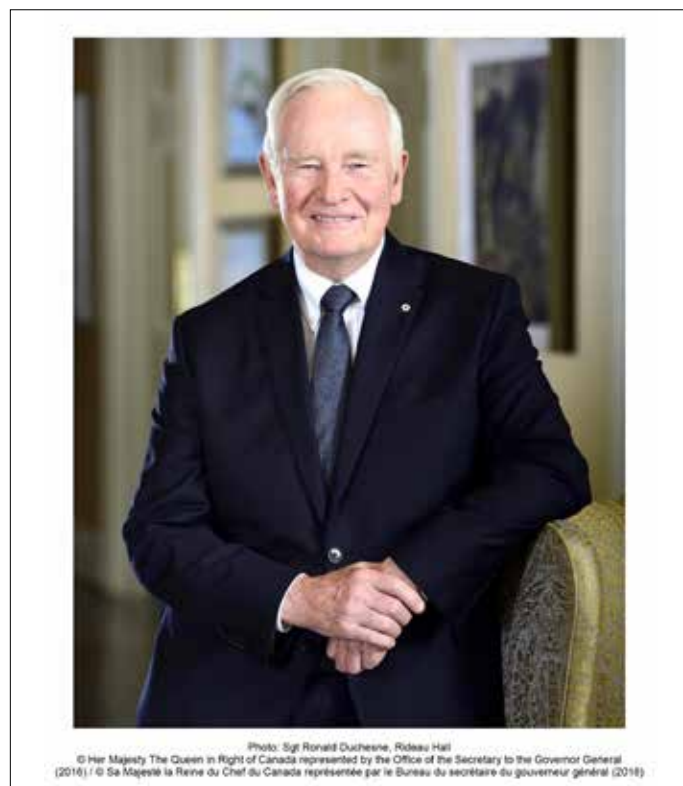
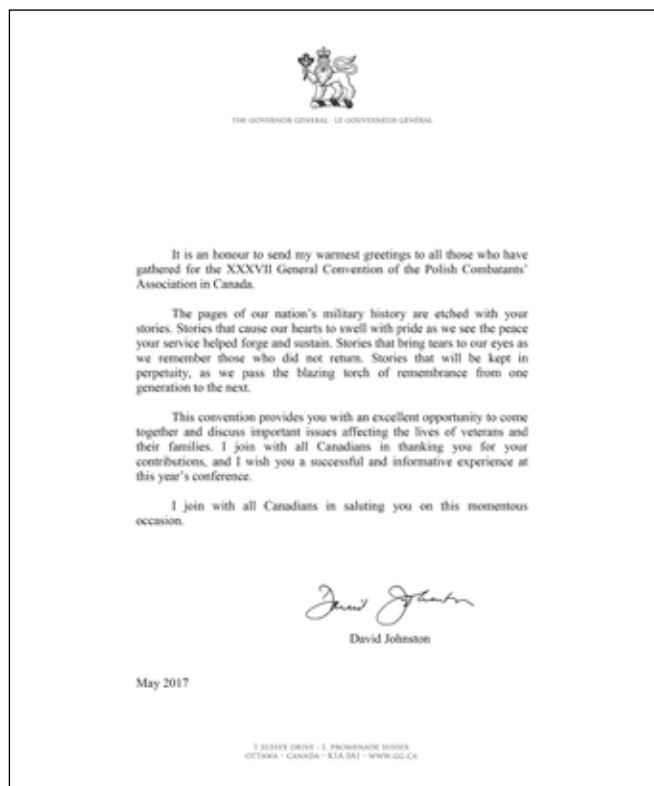


Photo: Sig. Ronald Duchesne, Rideau Hall
© Her Majesty The Queen in Right of Canada represented by the Office of the Secretary to the Governor General (2016) / © Sa Majesté la Reine du Canada représentée par le Bureau du secrétaire du gouverneur général (2016)



CANADIAN POLISH CONGRESS
KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ
CONGRES CANADIAN POLONAI S

Toronto, 18 maja 2017

Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia
Polskich Kombatantów w Kanadzie
Pan Andrzej Ruta



Szanowny Panie Prezesie,

Z okazji XXXVII Walnego Zjazdu Delegatów Kół SPK w Kanadzie w Thunder Bay, chciałbym w imieniu Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej oraz własnym przekazać na Pana ręce serdeczne pozdrowienia dla wszystkich członków Waszej organizacji, delegatów na Walny Zjazd oraz zaproszonych gości.

Wasz Zjazd zbiega się z 73-cią rocznicą zwycięskiego ataku żołnierzy II Korpusu Polskiego pod wodzą gen. Władysława Andersa kończącego bitwę o Monte Cassino. Weterani II Korpusu Polskiego byli założycielami SPK i tutaj w Kanadzie przez wiele dziesięcioleci wykazywali się wspaniałą pracą dla dobra Polonii, Kanady i Polski.

Życzę Delegatom na Zjazd pomyślnych i owocnych obrad, a Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów w Kanadzie wszelkiej pomyślności i sukcesów na wiele lat na przyszłość.

Mam jednocześnie nadzieję, że SPK pozostanie jednym z mocnych filarów Kongresu Polonii Kanadyjskiej, a wspólną pracą będziemy służyć i umacniać pozycję naszej Polonii w Kanadzie.

Nie mogłem osobiście przybyć na Zjazd, ale sercem i duchem jestem z Wami.

Z serdecznymi pozdrowieniami,

Władysław Lizoń, Prezes Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej



STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW
FEDERACJA ŚWIATOWA

240 King Street, London W6 0RF, Great Britain

Londyn, 18 maja 2017

Kolega Andrzej Ruta
Prezes SPK Kanada



Szanowny Kolego Prezesie
ZG SPK w Kanadzie,

W imieniu Prezydium Rady SPK Federacji Światowej, serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczysty 37-my Walny Zjazd Delegatów Kół SPK w Kanadzie, w którym miałem najlepsze intencje być obecnym, ale niestety musiałem zrezygnować z uwagi na poradę doktora, który odradził daleki lot do Kanady.

Walny Zjazd jest wspaniałą okazją do życzenia owocnych obrad oraz do publicznego podziękowania za długoletnią, wydajną działalność SPK w Kanadzie. Z dużą przyjemnością stwierdzam, że Kombatanci w Kanadzie, mimo trudności, nadal tworzą grupę świadomą swych obowiązków i zadań.

Zarządowi Głównemu oraz wszystkim członkom SPK w Kanadzie, na ręce Kolegi Prezesa składam życzenia zdrowia, sił i wytrwałości w dalszej pracy dla dobra Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie.

Z szacunkiem oraz koleżeńskim pozdrowieniem,

Czesław Maryszczak

Przewodniczący
SPK Federacja Światowa

Przemówienie Prezesa Zarządu Głównego SPK podczas Bankietu na 37. Walnym Zjeździe

Reverend Father, Kawalerowie Orderu Virtuti Militari, Venerable Representatives of the Republic of Poland, Dear Colonel Kiskowskiak, Honourable Members of the Federal, Provincial and Municipal Governments, Delegates to the General Convention of the SPK, Comrades of Brotherly Veteran's Organizations, Distinguished Members of Polonia, Distinguished Guests, and above all, Dear Veterans,

It is my distinct honour and pleasure to join with you today to mark not one but at least a four (4) momentous and historic occasions:

- the first and crowning celebration is the XXXVII General Convention of the Delegates of the Polish Combatants' Association in Canada - or "SPK" as we are commonly referred to in Polish;
- the second is the 70th anniversary of the founding of the Polish Combatants' Association in Canada;
- the third is the 70th anniversary of the establishment of this branch, Branch No. 1 of the Polish Combatants' Association in Thunder Bay;
- the fourth, is the 73rd anniversary of the battle of Monte Cassino, one of the fiercest battles but also one of the most significant Allied victories of WWII.

Ladies and Gentlemen,

We are not here today solely to praise the members of our Association for their remarkable accomplishments or merely to salute our founders for their untold sacrifices and struggles in establishing a new life in this Land of the Maple Leaf, but we are here first and foremost to thank our veterans, the men and women of the Polish Armed Forces in the West and the Polish Home Army for our freedom and our way of life. Without them, none of this would have been possible.

In five years, there will be very few veterans amongst us, in ten probably none.

So thank you one and all for your participation and recognition of the significance of this evening. Thank you for your attention.

Please now permit me to introduce some very special individuals at tonight's commemorations, but first a bit of background.

The War Order of Virtuti Militari is Poland's highest military decoration for heroism and courage in the face of the enemy at war. It was created in 1792 by Polish King Stanisław August II and is one of the oldest military decorations in the world still in use. Some of the heroic actions recognized by an award of the Virtuti Militari are equivalent to those meriting the British Victoria Cross or the American Medal of Honor or the French Legion of Honour.

We have with us today two recipients of the War Order of Virtuti Militari and I am deeply honoured to be in their presence.

Captain Zbigniew Gondek, a soldier of Gen. Władysław Andres' famed 2nd Polish Corps, infantryman of the 3rd Carpathian Rifle Division, participant of the Battle of Monte Cassino and a hero of the Battle of Loretto, for which he received his decoration no. 11610.

The other, **Lieutenant Mieczysław Kałaska** infantryman of the 1st Independent Carpathian Rifle Brigade, participant of the siege of Tobruk, later a soldier of Gen. Władysław Andres' 2nd Polish Corps and a member of the 3rd Carpathian Rifle Division, participant of the Battle of Monte Cassino and a hero of the battle of Osimo, for which he received his decoration no. 10138.

Koledzy, on behalf of the Polish Combatants' Association in Canada, I am truly honoured to present you with this modest Certificate of Recognition, which we ask you to accept as a token of our profound gratitude and deep respect. It reads:

„Presented on the occasion of the 70th anniversary of the founding of the Polish Combatants' Association in Canada, in recognition of your outstanding war efforts and merits in the fight for the independence of the homeland and for your work for Canada, Poland and Polonia”.

I would now ask all veterans to stand and be recognized with a round of applause. Drodzy weterani, z całego serca dziękujemy Wam

za naszą wolność i za nasze życie.

Ladies and Gentlemen,

The old adage “We won the battle but lost the war” is unfortunately a true portrayal of the Polish nation. Polish Armed Forces distinguished themselves on many fronts, in numerous campaigns and in many battles in WWII; however, in the end their homeland was turned over to the Soviet oppressor and freedom was again lost. So our soldiers had nowhere to return to and had to restart their lives.

That's where the Polish Combatants' Association in Canada came in - it was founded on October 03, 1946 at Camp Falconara in Italy even before our soldiers were demobilized. Its main purpose was a self-help organization to assist our soldiers in relocating and starting over. They were fortunate that Canada welcomed 4,527 Polish veterans; however, the price was high - a two-year work contract in a lumber camp, in a mine or on farm. But they were happy just to be able to start a new free life.

And wherever a group of Polish veterans gathered, they set up Branches of SPK. However, Branch No. 1, this Branch in Thunder Bay, had a rather unusual beginning. Unlike other Branches which were formed by veterans once they settled in an area, Branch No. 1 was organized by former Polish soldiers en route from Halifax to what was to become Thunder Bay. Two of the groups of soldiers that arrived in Halifax on board the “HMS Robin” on November 11, 1945 were directed to Port Arthur and Fort William, commonly referred to as “The Lakehead”. One group was under the command of Bronisław Sobolewski, the other under Jan Adamski. Both groups were first taken to a holding area in Winnipeg and housed in military barracks. It was there that they held the founding meeting on November 18, 1946, attended by 74 veterans and chaired by Bolesław Czubak; When their work contracts were completed, they stayed in the area to establish churches and schools; to build veteran's halls; to open credit unions; and to support and help each other in order to preserve their ethnicity and culture.

They also continued the fight for a free and sovereign Poland, and struggled to correct the lies, deceptions and negative Soviet propaganda about the heroics of the Polish soldier.

And they rallied around their Branch Colours which bore the words that were inscribed on their Regimental Colours:

BÓG, HONOR, OJCZYZNA - GOD, HONOUR, COUNTRY

These words were held true by our soldiers as they fought and died for Poland, and for your freedom and mine. After the war and to this day they continue to hold to these values and to live by this motto. Each Branch strove to acquire its own Colours. On October 23, 1961, General Władysław Anders presented the Branch Colours to then president, Kolega Franciszek Telpuk. In 1994, those original Colours were replaced by the ones you see here today. For our soldiers, the dedication of Branch Colours signified the continuation of their battle for a free and sovereign homeland, which unfortunately many of them did not live to see regained in 1989. That's why these Colours are so important to our veterans and the members of our Association.

In honour of the 70th anniversary of the founding of Branch No. 1, the Head Executive Board of the Polish Combatants' Association in Canada has bestowed the Gold Cross of Merit upon your Branch Colours. I ask Col. Cezary Kiskowskiak, President Ciotucha and kolega Ken Telpuk to join in the decoration ceremony.

Despite the natural erosion of our numbers as the years pass, we are still the most formidable organization in the Polish community in Canada. On the world scale, Polish Combatants' Associations were established in 20 countries, today they still exist in 9, with Canada being the largest.

And our future does look bright. The grandchildren of veterans are becoming increasingly interested in what their grandparents did during the war. So the torch is being passed not only to the second but to the third generation.

Pomimo pewnych trudności Zarząd Koła Nr 3 SPK w Vancouver stara się realizować zadania i kontynuować działalność Koła.

I tak 26 lutego odbyła się uroczystość poświęcona Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Po Mszy św. odprawionej w naszej Parafii Św. Kazimierza w Vancouver zebraliśmy się w Domu Kombatanta gdzie odbyła się krótka część oficjalna po której obejrzelśmy film „Żołnierze Wyklęci”.

W dniu 8 kwietnia w SPK gościliśmy senator panią Annę Marię Anders – córkę generała Władysława Andersa. Współorganizatorem spotkania był Konsulat RP w Vancouver.



Prezes Koła Elżbieta Skrzymowska otwiera uroczystości poświęcone rocznicom Mordu Katyńskiego i katastrofy pod Smoleńskiem



Uczestnicy uroczystości z konsulem RP Marcinem Trzcińskim (pierwszy od prawej)

Podczas wizyty Pani Senator zwiedziła nasze Muzeum „Placówka nad Pacyfikiem” jak również podzieliła się informacjami na temat swojej pracy, snuła też wspomnienia o swoim ojcu, generale Władysławie Andersie, a także odpowiadała na pytanie zebranych.

Miłym punktem spotkania Kombatantów z córką gen. W. Andersa była obecność kol. Henryka Radziszewskiego, uczestnika Bitwy o Monte Cassino, żołnierza gen. W. Andersa.



Nasz dostojny Gość - pani senator RP Anna Maria Anders

9 kwietnia senator pani A. M. Anders wspólnie z nami uczestniczyła w uroczystościach poświęconych Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej i katastrofy samolotu pod Smoleńskiem.

Po Mszy św. odprawionej w tej intencji, złożyliśmy wieńce i kwiaty przy krzyżu na placu parafialnym w hołdzie pomordowanym ofiarom.

Następnie w Domu Kombatanta odbyła się krótka część oficjalna. Znicze ku pamięci zamordowanych w Katyniu zapaliły Panie z Rodzin Katyńskich: M. Daszkiewicz, H. Duchowska i J. Freyman, zaś znicze tym, którzy zginęli w katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem zapaliła pani Anna Maria Anders. Podczas uroczystości Pani Senator podzieliła się z nami wrażeniami i uczuciami jakie Jej towarzyszyły podczas wizyty w tamtym rejonie.

Z życia Kół

Koło Nr 3 Vancouver c.d.



W imieniu SPK wieniec w hołdzie Ofiarom Katynia składa Elżbieta Skrzymowska.
Towarzyszy jej Senator RP, Anna Maria Anders (pierwsza od lewej)

Na zakończenie obejrzelśmy film „Smoleńsk” w reżyserii Antoniego Krauze.

Zarówno spotkaniu 8 kwietnia, jak też uroczystości 9 kwietnia towarzyszyła wystawa „Armia Andersa - Szlak Nadziei”. Wystawę tę zaprezentujemy też podczas uroczystości poświęconej 73 Rocznicę Bitwy o Monte Cassino.



...Non Omnis Moriar....

Na „Wieczną Wartę” odeszli z Koła Nr 3:

Śp. **Andrzej Stabrawa** - Kombatant, uczestnik Wojny Obronnej z 1939 roku.

Śp. **Andrzej Miedzianowski** – Kombatant, żołnierz AK, pseudonim „Jasieńczyk”, uczestnik Powstania Warszawskiego.

Na wieczne spoczywanie odeszła też śp.

Aleksandra Brickner - długoletnia członkini naszego Koła, bardzo ceniona przez wszystkich Koleżanka, która opiekowała się naszymi zbiorami bibliotecznymi.

Cześć Ich Pamięci.

Przy okazji, tych wszystkich, którzy chcieliby obejrzeć film z uroczystości 70 rocznicy powstania naszego Koła zapraszam do YouTube pod następujący link:
<https://youtu.be/A7huNMTWfic>

Autorem filmu jest p. Jerzy Kuśmider

opr. E. Skrzymowska

Koło Nr 4 Brantford

11 października 2016, odbyły się w Kole nr 4 SPK wybory podczas których wybrano nowy Zarząd na 2017 rok. Były Prezes, John Styś, podziękował za współpracę przekazując nowemu Prezesowi dalsze prowadzenie Koła nr 4.

Po dyskusjach ustalono plan pracy na najbliższe miesiące.

Jak co roku Koło nr 4 było organizatorem Święta Niepodległości na miejscowym cmentarzu oraz akademii w hali Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. Delegaci Koła wzięli udział w obchodach Remembrance Day 11 listopada w mieście Brantford pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Na zebraniu wyborczym **Paweł Łojko** przekazał zebranyemu wrażenia z udziału w uroczystościach rocznicowych na cmentarzu Monte Cassino oraz ze spotkania z Prezydentem Rzeczypospolitej.



Paweł Łojko urodził się 11 listopada 1926 roku w ówczesnym województwie nowogrodzkim. Wywieziony na Sybir, przeżył tułaczy szlak, by w 1943 roku wstąpić w Palestynie do wojska II Korpusu, a 3.01.1944 dostał przydział do II-go Szwadronu Karpackiego Pułku Ułanów. Następnie z transportem wojskowym przybył do Italii gdzie walczył w kampanii włoskiej, w tym także w bitwie pod Monte Cassino. W 1945 roku trafił do Anglii.

W 1947 roku przybył do Kanady i włączył się w życie organizacyjne kombatanatów. W 1958 zostaje Prezesem Koła i jest nim ponownie w latach 2000- 2015. W Kole kładzie cenią go za to, że jest wzorem przykładowego weterana, pamiętającego o wszystkich żyjących kombatanatach, jak też zachowującego pamięć o tych, którzy polegli.

Paweł Łojko był członkiem Komitetu Budowy Pomnika Koła SPK na miejscowym cmentarzu św. Józefa. Na pomniku tym umieszczono nazwiska wszystkich członków Koła.



Paweł Łojko w towarzystwie Prezydenta RP Andrzeja Dudy

Paweł Łojko nadal przychodzi na zebrania dzieląc się z młodszymi kolegami swoim doświadczeniem. Na Monte Cassino spotkał się z Prezydentem Rzeczypospolitej Polski a od p.o. szefa Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych otrzymał podziękowanie za udział w obchodach 72-lecia bitwy o Monte Cassino.

Podczas licznych pielgrzymek do Italii/ Rzymu organizowanych przez parafię zawsze odwiedzamy cmentarz na Monte Cassino aby oddać hołd poległym. W trakcie uroczystości na Monte Cassino odprawiona została Msza Święta podczas której odczytano Apel Poległych. Członek Koła, John Król, złożył

wieniec w imieniu Koła nr 4 a towarzyszył mu Marian Malz, syn porucznika Franciszka Malza, weterana Kampanii Włoskiej, bitew o Anglię i o Narwik. W uroczystościach wziął także udział ks. Lech Wycichowski z parafii św. Józefa w Brantford. W trakcie Mszy św. na cmentarzu Monte Cassino, o. Lech głosił chwałę Żołnierza Polskiego prosząc o modlitwę i zachowanie pamięci o tych, którzy nie doczekali się wolności.

W dniu 9.2. odbyło się historyczne zebranie z okazji 70-lecia Koła nr. 4. Prezes **Edward Chrzanowski** w krótkim zarysie przedstawił działalność Koła, jego osiągnięcia oraz udział przedstawicieli w Zjazdach, uroczystościach żołnierskich oraz we współpracy między organizacjami polonijnymi.

Przedstawiciel ZG SPK kol. Henryk Sokołowski w swoim wystąpieniu docenił zasługi Koła nr 4. Od Zarządu Głównego wręczył za dotychczasową działalność Dyplom Uznania życząc dalszego rozwoju Koła i nieprzerwanej pracy na rzecz zachowywania pamięci o polskich żołnierzach.



W imieniu Koła nr 4 wieniec na cmentarzu Monte Cassino złożył John Król. Obok od lewej: ks. Wycichowski i Marian Malz

Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze prowadził John Styś, b. Prezes, który po wyborach ogłosił nowy Zarząd Koła:



Nowo wybrany Prezes – Edward Chrzanowski

Prezes – **Edward Chrzanowski**
1-szy Wiceprezes – **Adam Sikora**
2-gi Wiceprezes – **Stephen Wdowczyk**
Sekt. Finansowy – **J. Wolski**
Sekt. Protokołowy – **Sandra Gdyczyński**
Korespondent Kwartalnika – **John Król**
Na zebraniu wybrano także delegata na Walny Zjazd SPK w Thunder Bay; został nim kol. **Adam Sikora**.



1-szy Wiceprezes i delegat na Zjazd SPK Adam Sikora



Początki sztandarowe podczas wejścia na Mszę św. za Ojczyznę w kościele św. Józefa

Corocznie Koło organizuje Święto Niepodległości w Sali PTWP Brantford.



Początki sztandarowy przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Brantford

Ogłoszono apel akcji werbunkowej do wstępowania w szeregi Koła. Zapraszamy wszystkich Polaków, którzy kwalifikują się i mają chęć do pielęgnowania tradycji żołnierskich i patriotycznych.

Zanotował Korespondent Koła, **John Król**

Krótkie Wspomnienie o Moim Wujku, Tadeuszu Król, Żołnierzu z Armii Wyklętych

Tadeusz Król studiował we Lwowie i tam otrzymał pracę radiotelegrafisty na lotnisku Lwów. Po napaści Sowietów na Polskę w 1939 roku udało mu się przedrzeć do Przemyśla gdzie działał w konspiracji, w Armii Krajowej, a później w organizacji Wolność i Niepodległość.

Był poszukiwany przez Rosjan, Ukraińców, Gestapo, a w Polsce Ludowej przez UB (Urząd Bezpieczeństwa).

Wraz z całym zespołem Politechniki Lwowskiej brał udział w konstruowaniu radiostacji bezprzewodowej. Po nieudanych ucieczkach na Węgry i do Rumunii, nadal obsługuje tajną radiostację w Przemyśle, która zasłynęła z przekazywania

Na tegorocznych uroczystościach w Niagara-on-the-Lake, które odbędą się w czerwcu Koło nr 4 będzie reprezentować delegacja ze sztandarem. Przewidywana data poświęcenia nowego sztandaru zostanie podana w terminie późniejszym.

Koło weźmie także udział w Akademii 3-maja i w Święcie Żołnierza w sierpniu.

informacji o ruchach wojsk niemieckich przy oblężeniu Stalingradu.

Najbliższa rodzina Tadeusza do końca nie wiedziała o jego miejscu zamieszkania, pseudonimach i stopniu wojskowym. Warto dodać, że utrzymywał on ciągły kontakt z Londynem i z Wolną Europą.



Zmarł w 1970 roku w Krakowie. Fotografia pochodzi z sierpnia 1939 r.

Korespondent Koła nr 4, **John Król**

A Family Legacy

Growing up in Windsor, Ontario's Polish community, I recall my father Matthew, a Sherman Tank Driver, and our uncles in uniform during WWII. Our grandparents had emigrated from Poland to Montreal, then to a farm near Amherstburg, later moving to Windsor where they opened a Polish deli.

Uncle Alec Piekos, a Sgt. Major, wounded three times, served in the Polish and Canadian Army during WWI and WWII. Uncle Ed Lipnacki, from Gdansk, was a driver for Poland's President in WWI. Uncle Joseph Leskiewicz served in the U.S.A. Navy in WWII. Cousin Henry Lachoski served in the RCAF as a Radar Technician in Scotland and Norway.

Z życia Kół

Koło Nr 4 Brantford c.d.



Captain Joe Lesky, CFB Shilo MB, August '71



Captain Joe Lesky at German Leopard tank, CFB Shilo MB, August '71

Three uncles from our mother's family served in Highland Regiments during WWII. I joined the Artillery Reserves at age 16, serving in Canada, France and Germany as a Gunnery Officer, and retired after 33 years.

Captain Joseph Lesky (Leskiewicz), SPK Branch 4, Brantford

Szanowni Państwo, nasze Koło obchodzi w tym roku 70 lat swojego istnienia. Organizujemy z tej okazji uroczysty bankiet, który odbędzie się 27 sierpnia 2017 r. Podczas bankietu nastąpi poświęcenie nowego sztandaru i ceremonia wbijania gwoździ do zakupu których wszystkich serdecznie zapraszamy!

Koło Nr 6 Edmonton

Po bardzo burzliwym i pracowitym okresie jesiennym, działalność naszego Koła przebiega normalnym trybem, mimo iż uwaga Zarządu skupiona jest na budowie Pomnika Żołnierzy I i II Wojny Światowej, którzy należeli do naszej organizacji. Pragniemy aby wszelkie prace na Cmentarzu Holy Cross przy tym pięknym „MEMORIAL” - z wszystkimi nazwiskami naszych kolegów, zostały zakończone do września tego roku.

Obecny okres naszej działalności jest tzw. okresem gospodarczym. Trwa bardzo kosztowna renowacja górnej części Domu Polskiego, którego współwłaścicielem jest również nasze Stowarzyszenie. Korzystając z tej sposobności rozpoczęliśmy także remont pokoju naszego Klubu Kombatantów. Koliduje to trochę z naszymi regularnymi środowowymi spotkaniami w „Klubie”, ale dzięki uprzejmości kierownika Domu Polskiego p. Stanisława Wilk (członka SPK) korzystamy z tzw. Sali Kominkowej i spotykamy się tradycyjnie o tej samej godzinie. Jest przyjemnie, ale nie tak swojsko.

Cieszy nas fakt, iż do naszego Stowarzyszenia wstąpiło ostatnio 5 nowych członków. Są to: Zygmunt Paszkowski – Zatora, Witold Sprawka, Jacenty Kwaśniewski, Jerzy Janiszewski i Ryszard Fryga.

Chcemy również pochwalić się informacją, że nasze Koło wsparło bardzo hojną dotacją grupę harcerek i harcerzy z naszego Edmonton udającą się na IX Światowy Zlot Harcerski, który odbędzie się w sierpniu br. w Tamaracouta, Qubec.

Z ostatniej chwili..... 23 kwietnia br. w Kościele Różańca Świętego miała miejsce Msza św. za pomordowanych w Katyniu i innych miejscach sowieckiej kaźni, którą odprawił proboszcz parafii o. Andrzej Sowa OM. Prezes naszego Koła wyszedł z inicjatywą zaproszenia członków Towarzystwa Polskich Weteranów do oficjalnego wspólnego tzw. mundurowego udziału w tej Mszy. Moim zdaniem jest to inicjatywa godna poparcia. My, byli żołnierze, powinniśmy trzymać się razem w tej dalekiej zachodniej Kanadzie.



Tablica upamiętniająca Ofiary Zbrodni Katyńskiej i Ofiary Katastrofy pod Smoleńskiem. Twórcą tablicy jest Bruno Stasiak, członek naszego Koła

Przed nami..... 2 maja – uroczyste wciągnięcie polskiej flagi na maszt przed ratuszem miasta, otwarcie wystawy „ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ” poświęconej bitwie pod Monte Cassino oraz celebrowanie Dnia Imigranta.

Antoni Dembowski

Oficerowie Wojska Polskiego z wizytą w Klubie SPK Koło Nr 6 w Edmonton



Polscy oficerowie w otoczeniu członków Koła Nr 6 w Edmonton



Władysław Szwender wręcza swój upominek: napisaną przez siebie książkę - wspomnienia

Oficerowie Wojska Polskiego z 10. Brygady Kawalerii Pancernej im. gen. broni Stanisława Maczka w Świętoszowie, **pplk. Renard Skrzypczak**, **kpt. Robert Szombierski** i starszy chorąży sztabowy **Marcin Trelka** przyjechali do Edmonton na zaproszenie Dowódcy Garnizonu Edmonton w ramach polsko-kanadyjskiej współpracy wojskowej w NATO.

Dostojni goście zaszczylicili swoją obecnością weteranów II wojny światowej i wszystkich obecnych na cotygodniowym spotkaniu w Klubie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie Koło Nr 6 w Edmonton. W miłej atmosferze spotkania żołnierze wymieniali uściski dłoni, obdarowywali się wzajemnie upominkami i prowadzili ciekawe dyskusje.

Por. Władysław Szwender wręczył oficerom napisaną przez siebie książkę pt. „No Way Back”; książka zawiera jego życiowe wspomnienia o rosyjskiej inwazji na Polskę, brutalnych deportacjach Polaków na Sybir, bohaterstwie polskich żołnierzy w bitwie pod Monte Cassino i o niemożliwości powrotu do kraju po zakończeniu wojny.



Nasz dostojny weteran, por. Władysław Szwender w towarzystwie gości z Polski: **pplk Renarda Skrzypczaka** (pierwszy od prawej) i **kpt Roberta Szombierskiego**

Na spotkaniu obecni byli również: **John Szumlas – Konsul Honorowy RP w Edmonton** i **Janusz Tomczak – prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Albercie**.

Koło Nr 6 Edmonton c.d.



Z karty
żałobnej...

**Teofil
Władysław
Pagacz**

Teofil Władysław Pagacz urodził się 15 września 1929 roku w Pruszkow, Polska. Był, czwartym z siedmiu, dzieckiem Karoliny i Stanisława Pagacz.

W czasie II Wojny Światowej jako 11 letni chłopak został wywieziony z całą rodziną na Syberię, później do Kazachstanu. Okrutny los polskich zesłańców nie oszczędził również młodego Teofila. Stracił na zawsze matkę, ojca i brata. Natomiast reszta rodzeństwa, łącznie z szesnastoletnim Teofilem, odnalazła się dzięki akcji Czerwonego Krzyża, wróciła do Polski i osiedliła się w Kowarach.



Po ukończeniu 20 lat, Teofil wstąpił do wojska, do Sił Powietrznych jako spadachroniarz. Zamiłowanie do reperowania samochodów zaprowadziło go na „osobistego szofera generała brygady”.

W 1954 roku poślubił Irenę Kurek, z którą przeżył szczęśliwie prawie 63 lata. Doczekał się trójki dzieci (2 synów i córki), 6 wnuków i 3 prawnuków, dla których był ukochanym dziadkiem.

Ponieważ rodzina i warunki jej życia były dla niego najważniejsze, postanowił szukać szczęścia za granicą. Mając lat 30, młodą kochającą żonę, jednego dopiero syna i dwie walizki w rękę, wyemigrował do Kanady i osiedlił się w Edmonton.

W 1966 roku z wielką dumą zbudował pierwszy w życiu dom rodzinny, do którego przeniósł się z żoną i już z trójką dzieci. Do dzisiejszego dnia jest to prawdziwie rodzinny dom dla całej rodziny Pagaczów.

Przez 30 lat pracował w katolickim szkolnictwie i swoje obowiązki woźnego wykonywał z dumą, odpowiedzialnością i poświęceniem. Kochał dzieci i ogrodnictwo. Każdy budynek szkolny, w którym pracował ozdobiony był kwiatami i zieloną roślinnością. W jego ogrodzie pełnym dojrzałych pomidorów i innych warzyw można było pożywić się lub zabrać do domu świeże, pachnące zbiory.

Po przejściu na emeryturę w wieku 64 lat, zaangażował się bardzo w organizowanie nowej polskiej parafii w Edmonton.

Był jednym z pierwszych niedzielnych kolektorów i swoje obowiązki spełniał przez ponad 20 lat. Jako prezes Klubu Męskiego przy Kościele Matki Bożej Królowej Polski organizował zbiórki na zakup potrzebnego sprzętu do kościoła, wycieczki dla seniorów, spotkania i inne kościelne uroczystości.

Aktywny członek SPK Koło Nr. 6 i Rycerzy Kolumba przy polskiej parafii, odszedł nagle i niespodziewanie tam, gdzie będzie mógł wypocząć i czekać na resztę rodziny i kolegów.

Spoczywaj Teofilu w spokoju, niech Ci kanadyjska ziemia lekką będzie.

Antoni Dembowski



Płk Cezary Kiskowski wręcza pamiątkowy album dowódcy bazy lotniczej w Winnipeg, pułkownikowi Andy Cook

Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem w naszym Kole w Winnipeg była wizyta Attaché Obrony RP pułkownika Cezarego Kiskowskiego. Wizyta odbyła się w dniach 4 i 5 marca 2017 r. na zaproszenie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Koło #13 oraz Kongresu Polonii Kanadyjskiej okręg Manitoba. Głównym celem wizyty było wręczenie odznaczeń dwóm członkom naszego Koła oraz wzięcie udziału w Mszy św. z okazji Dnia Żołnierzy Wyklętych.

W dniu 4 marca Zarząd Koła SPK #13 zorganizował spotkanie pana pułkownika z kombatantami Koła w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym Sokół Winnipeg.

W krótkim przemówieniu pan pułkownik nawiązał do obecnego stanu polskiej armii oraz wręczył odznaczenia Franciszkowi Czajce i pośmiertnie Michałowi Maślance, przekazując odznaczenie rodzinie. Tego samego dnia wieczorem miało miejsce spotkanie naszego gościa z przedstawicielami organizacji polonijnych w Winnipegu.

Następnego dnia odbyła się uroczysta Msza święta zorganizowana przez tutejszy Kongres, w której nasz gość również wziął udział. W uroczystości nie zabrakło pocztów sztandarowych organizacji zrzeszonych w kongresie, przedstawicieli organizacji polonijnych, kombatantów oraz młodzieży.



Zdjęcie kadłuba samolotu Dakota, którym przyleciał do Kanady Dowódca Polskich Sił Zbrojnych generał Kazimierz Sosnkowski



Wizyta płk Cezarego Kiskowskiaka w bazie 17 Skrzydła. Stoją od lewej: płk Cezary Kiskowskiak, mjr Grzegorz Niemczyk, por. Grzegorz Wołak, dowódca bazy płk Cook i prezes KPK okręg MB Grażyna Gałęzowski.



Grupowe zdjęcie z pułkownikiem Kiskowskiakiem po Mszy św. w intencji Żołnierzy Wyklętych.

Po Mszy św., nasz gość udał się na cmentarz parafii św. Ducha gdzie mógł obejrzyć pomnik poświęcony polskim komбатantom w Winnipegu.

W godzinach popołudniowych złożył wizytę dowódcy bazy 17. Skrzydła w Winnipegu, pułkownikowi Andy Cook. Celem wizyty było dokonanie oględzin samolotu Dakota, którym do Kanady przybył dowódca Polskich Sił Zbrojnych Polski w czasie II wojny światowej, generał Kazimierz Sosnkowski. Samolot wylądował oryginalnie w Montrealu, natomiast później został odesłany do Winnipegu gdzie spoczął w bazie 17. Skrzydła.



Podczas oględzin samolotu, towarzyszyli nam dwaj polscy rodacy służący w kanadyjskiej armii: major Grzegorz Niemczyk oraz porucznik Grzegorz Wołak. Pułkownik Kiskowskiak prowadził rozmowy odnośnie możliwości przetransportowania samolotu do Polski i jego odrestaurowania. O ile te plany się powiodą, to może już na jesień tego roku samolot zostanie przetransportowany do Polski.

W dniu 13 maja odbył się uroczysty bankiet w hotelu Fort Gary z okazji 50-lecia powstania zespołu Tanecznego SPK Iskry. Na tę okazję zostali zaproszeni goście ze świata politycznego jak również i Polonii. Mistrzem cemonii był Krzysztof Lorenc. Życzenia i gratulacje z okazji złotego jubileuszu złożyli między innymi: Członek Parlamentu Kevin Lamoureux, Minister of Crown Services Honorable Ron Schuler, Avrom Charach President of the Folk Arts Council, Wice Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Toronto Magdalena Borkowska, Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręg Manitoba Grażyna Gałęzowski oraz Prezes SPK Koło #13 Lech Gałęzowski.

Z innych planowanych wydarzeń w naszym Kole: w czerwcu po raz kolejny odbędzie się doroczny koncert Polskiej Szkoły Tanecznej SPK Iskry.

Trwają również przygotowania do tegorocznej "Fokloramy", która odbędzie się w nowym miejscu w samym centrum Winnipegu. Będzie to pierwsza polonijna Folklorama o nazwie "Polish Pavilion".

Lech Gałęzowski

Z życia Kół

Koło Nr 13 Winnipeg c.d.



Prezes KPK Okręg Manitoba, Grażyna Gałęzowski (w środku) wręczyła kwiaty Krysi Kovach (z lewej), choreografowi oraz dyrektor zespołu Iskry i Magdalenie Pawlak (z prawej), prezes zespołu SPK Iskry w podziękowaniu za ich oddaną pracę.



Grupowe zdjęcie wychowanków Zespołu Tanecznego SPK Iskry z okazji 50 lecia istnienia Zespołu



Jubileuszowym tańcom nie było końca

Koło Nr 18 Calgary

Od kilku lat, jak co roku w miesiącu październiku, członkowie naszego Koła biorą udział oraz wspierają finansowo Koncert Charytatywny organizowany przez Siostry Dominikanki ku czci Św. Jana Pawła II „Ojczyzna-naszą Matką ziemską”.

Dochód z październikowego koncertu przeznaczony był na poparcie działalności „Pro-life” w Polsce, na pomoc osieroconym i opuszczonym dzieciom i młodzieży na kresach wschodnich oraz dzieci niepełnosprawnych w Broniszewicach.

W listopadzie z krótką wizytą roboczą odwiedził nas prezes SPK Andrzej Ruta, który uczestniczył w zebraniu Zarządu naszego Koła. Wspólnie z Prezesem Koła nr 18 odwiedziliśmy Koło Nr 19 w Lethbridge. Dzięki tej wizycie Koło nr 19 zyskało trzech nowych członków, były to córki naszych Kolegów, którzy niedawno odeszli na wieczną wartę.

Z okazji Dnia Niepodległości członkowie Koła 18 wzięli udział we Mszy św. w Kościele Matki Boskiej Królowej Polski w Calgary a następnie uczciliśmy ten dzień uroczystą Akademią. Gościliśmy w tym okresie wystawę „Monte Cassino”.

Z końcem listopada na zaproszenie Zarządu Koła nr 3 w Vancouver prezes Koła Zbigniew Starczyk wraz z małżonką brał udział w obchodach 70. rocznicy powstania tamtejszego Koła oraz otwarcia Muzeum „Placówka nad Pacyfikiem”.

Prezes złożył życzenia wszystkim weteranom i członkom tamtejszego Koła, brał udział w uroczystym Bankiecie z tej okazji oraz przekazał dotację na nowo powstające Muzeum. Przebieg uroczystości opisany był w poprzednim numerze Kwartalnika.



Prezes Koła nr 18 Zbigniew Starczyk składa gratulacje pani prezes Koła nr 3 Kol. Elżbiecie Skrzymowskiej.

Z życia Kół

Koło Nr 18 Calgary c.d.

Przed Świątami Bożego Narodzenia delegacja naszego Koła nr 18 uczestniczyła w Wigilii Parafialnej przy Kościele MBKP, która co roku gromadzi przedstawicieli wszystkich organizacji polonijnych.

Rok 2016 zakończył się miłym akcentem urodzin naszego wieloletniego, zasłużonego członka kol. **Jana Rogalskiego**, który w grudniu obchodził 100-lecie swoich urodzin. Od kilku lat mieszka ze swoją rodziną w BC. Z tej okazji przesłaliśmy mu urodzinowe życzenia. W imieniu naszego Koła, ZG SPK w Kanadzie, Federacji SPK Londynie, Attache Wojskowego RP oraz Rządu Polskiego życzenia na ręce kol. Jana przekazali konsul RP w Vancouver pan Marcin Trzciński oraz prezes Koła nr 3 w Vancouver kol. Elżbieta Skrzymowska. Dzięki serdeczne za to.



100-latek kol. Jan Rogalski w towarzystwie konsula Marcina Trzcińskiego oraz prezesa Koła nr 3 kol. Elżbiety Skrzymowskiej.



Prezes KPK Oddziału Alberta Janusz Tomczak oraz prezes Koła 18 Z. Starczyk składają sobie życzenia na „opłatku” w Edmonton.

Okres świąteczny był czasem wielu noworocznych spotkań, w których brali udział członkowie naszego Koła na terenie Calgary i okolic. Z końcem stycznia 2017 roku na zaproszenie KPK Okręg Alberta delegaci naszego Koła brali udział w corocznym „opłatku” w Edmonton.

W miesiącu lutym przy okazji dyżuru paszportowego konsula Marcina Trzcińskiego odbyła się w naszej Izbie Pamięci specjalna uroczystość. Kol. Józef Bogucki, członek naszego Koła, Powstaniec Warszawski został uhonorowany Srebrnym Medalem z okazji 70 Rocznicy Powstania Warszawskiego.



Dekorowanie kol. Józefa Boguckiego przez konsula Marcina Trzcińskiego



Kol. Józef Bogucki w towarzystwie Konsula, Konsula Honorowego w Calgary i przyjaciół po dekoracji.

W marcu tego roku dwuletnia kadencja Prezesa i Zarządu Koła nr 18 dobiegła końca, odbyły się zatem wybory na Prezesa i do Zarządu. Prezesem na następną kadencję został zatwierdzony przez akklamację kol. **Zbigniew Starczyk**.

Koło Nr 18 Calgary c.d.



Nowo wybrani członkowie Zarządu i Komisji Koła nr 18 w Calgary

Wybrano także członków nowego Zarządu i do poszczególnych Komisji oraz delegatów na tegoroczny XXXVII Walny Zjazd w Thunder Bay.
A oto pełny skład Zarządu na rok 2017:

Przewodniczący - Prezes Zbigniew Starczyk

I-szy Z-ca - Prezesa Janina Aniołczyk

II-gi Z-ca - Prezesa Katarzyna Chyla

Członkowie Zarządu: Krystyna Pawłowska, Irena Miłosz, Ewa Szewczyk, Jan Kraska, Zygmunt Potocki

Skarbnik - Robert Shelley

Sekretarz protokolan: Weronika Kanaszyc

W okresie Wielkanocnym członkowie Koła nr 18 brali udział w warcie honorowej przy Grobie Pańskim i w procesji Rezurekcyjnej przy Kościele MBKP wraz z Pocztem Sztandarowym.

Proponowany program działalności Koła nr 18 na najbliższe miesiące:

Sunday, 18 June 2017, 12:30 - 14:30

Święto Bożego Ciała. Msza św. w kościele Matki Boskiej Królowej Polski

Sunday, 30 July 2017, 12:30 - 13:30

Obchody 73 Roczniczy Powstania Warszawskiego

Sunday, 20 August 2017, 09:00 - 20:00

Obchody Dnia Żołnierza. Akademia i obiad

Sunday, 10 September 2017, 12:30 - 13:30

Dzień Kombatanta. Msza św. w kościele Matki Boskiej Królowej Polski

Saturday, 11 November 2017, 09:00 - 12:00

Udział w obchodach święta Remembrance Day

Sunday, 12 November 2017, 12:30 - 16:00

99 Rocznicza Święta Niepodległości Polski. Akademia i obiad

Korespondencję przygotowali: **Zbigniew Starczyk** oraz **Wiesia Potocka**.

Zdjęcia dzięki uprzejmości: **Eda Skrzymowskiego, Jana Pietrzaka i Janusza Zalewskiego**.

The Beverley Street building of Branch 20 continues to undergo renovation. In the fall of 2016 the lighting in the main hall was replaced with modern fixtures and LED bulbs. Savings on electricity costs are expected.

On Sunday, November 13, 2016, the Polish community in Toronto celebrated Polish Independence Day with a Holy Mass at St. Stanislaw Kostka Church, followed by a parade to Queen's Park where the annual flag raising ceremony took place.

Meanwhile, at Branch 20, the Polish Army Cadets Association – PACA (Polish Army Cadets Association - Stowarzyszenie Byłych Junaków) donated their Standard to Branch 20 for posterity. The Association is planning to dissolve in the near future and they were pleased to learn that Branch 20 has a room dedicated to displaying the donated Standards of various organizations.

At the presentation ceremony PACA Standard Bearer, Józef Broniek, passed the Standard to Branch 20 President, Zofia Śliwińska, for safe keeping. Also present were PACA President, Zdzisław Pluta, Branch 20 Museum Curator, Tomasz Bakalarz, PACA VP Janina Marczevska, PACA Secretary Władysława Kucharska, Branch 20 VP Henryk Sokołowski and Branch 20 Board members John Kamiński and Sylwia Maniak.

November also welcomed Tango 8 Fest at Branch 20, held from the 10th to the 13th with a full slate of workshops and milongas. This was the second large Tango festival to be held this year at our branch and expert dancers and DJs from North and South America were at the head of the party.

Branch 20 is slowly becoming known as an interesting venue for Toronto's smaller event and concert promoters. Aside from the annual Hallowe'en party (which goes till 4:00AM!), on December 2, 2016, the branch hosted one of the Long Winter Concert and Art Festival's events. We have Board members Marcin Lewandowski and Andrzej Kamiński to thank for that as they created a new Facebook page for the branch expressly for marketing on social media.

As Christmas, 2016, approached Branch 20 hosted its annual party for members.

Once again, Branch 20 hosted the annual Canadian Polish Congress, National New Year's Levee held on February 15, 2017. Newly elected President and former Conservative MP, Władysław Lizoń, addressed the assembled guests with his plans for the future. Many younger members of Polonia were elected to the Board of Directors so the future certainly looks bright.

On February 18, President Śliwińska led a "spring cleaning" day at the branch. Many volunteers showed up to help purge and straighten up.

The Branch 20 Annual General Meeting took place on April 2, 2017. This year the meeting was for informational purposes only.



Kanadyjscy politycy przed Pomnikiem Katyńskim. Od lewej: Yvan Baker, Premier Kathleen Wynne i Peter Milczyn (fot. Lidia Olszewska)



Święto Konstytucji 3-Maja. Uczestnicy parady ruszają spod budynku SPK (fot. Mirosław Juzepczuk)

Submitted by

Henryk Sokołowski, Branch 20 VP

Archiwum i Muzeum SPK

Nieubłagane tempo upływu czasu zrzędziło, że w poprzednim wydaniu naszego "SPK w Kanadzie" nie byliśmy w stanie wymienić wszystkich osób, które przyczyniły się ostatnio do powiększenia kolekcji naszego Muzeum. To niezawinione uchybienie bezzwłocznie naprawiamy.

Bez wątpienia wydarzeniem dużego kalibru było przekazanie do naszej kolekcji sztandaru Stowarzyszenia Byłych Junaków (Polish Army Cadets Association).



Odwrotna strona płatu Sztandaru SBJ (PACA)

Uroczystość miała miejsce 13 listopada ubiegłego roku w domu SPK Koła nr 20 w Toronto. Tuż po uroczystościach Narodowego Święta Niepodległości przybyli do domu na Beverley Street Zdzisław Pluta, prezes Stowarzyszenia Byłych Junaków, a asystowali mu chorąży Józef Broniek, wiceprezes Janina Marczevska i sekretarz Władysława Kucharska. Uroczyste przekazanie sztandaru, w którym uczestniczyła prezes Koła nr 20, Zofia Śliwińska i członkowie Zarządu, odbyło się w podniosłej, patriotycznej atmosferze.

Nie zabrakło oczywiście pamiątkowej fotografii, po czym sztandar spoczął w naszej Sali Chorągwiej. Dodatkowym, przemiłym akcentem uroczystości była wyjątkowo hojna donacja Junaków, którzy przekazali Zarządowi Koła nr 20 - składając na ręce prezes Śliwińskiej - 2 tysiące dolarów. Wielkie dzięki i wielkie brawa Junacy! Trudno o lepszy wzór do naśladowania!



Uroczyste przekazanie Sztandaru Stowarzyszenia Byłych Junaków (Polish Army Cadets Association) do Muzeum.

Dokładnie miesiąc później w grudniu, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, Muzeum wzbogaciło się o kolejny sztandar. Jest to Sztandar SPK Koła nr 28 z Vernon BC, który razem z albumem pamiątkowym koła, otrzymaliśmy dzięki zapobiegliwości pani Julii Jarosińskiej z Lumby, BC.



Sztandar SPK Koła nr 28, Vernon (BC)

Zabezpieczeniem logistycznym operacji zajęła się szwagierka Henryka Sokołowskiego, mieszkająca w Kelowna, BC. Pojechała po sztandar do Vernon i umieściła na pokładzie autobusu Greyhound, który bezpiecznie przywiózł go do Toronto. Wysoka jakość a szczególnie precyzja wykonanych detali sprawia, że sztandar przyciąga uwagę wszystkich oglądających.

W poprzednim numerze "Kwartalnika" pisaliśmy o mundurze (battledress), który cudem uniknął zagłady na śmietniku. Dziś wiemy, że należał do bombardiera Eugeniusza Kitrasa z 4 Kresowego Pułku Artylerii Lekkiej, 5 Kresowej Dywizji Piechoty, bo

znów za sprawą koleżanki Ireny Kremblewskiej, udało nam się zdobyć legitymację do jęgo Krzyża Pamiątkowego Monte Cassino (nr 20267).

W styczniu, kolejny już raz obdarował nasze Muzeum kolega Bolesław Ostrowski z Toronto. Ten utrzymujący się ciągle w świetnej formie, były spadochroniarz gen. Sosabowskiego przekazał nam tym razem dwie plakietki pamiątkowe o tematyce spadochroniarskiej.

W lutym trafił do naszej kolekcji spory zbiór dokumentów, fotografii, negatywów i listów dotyczących Polskiej Marynarki Wojennej, przekazany przez panią Grażynę Mulek z Toronto.

Tuziny zdjęć obrazują życie codzienne marynarzy na okrętach ORP "Burza", "Błyskawica", "Grom", "Krakowiak", "Wilk", "Sokół", "Garland" i "Conrad". Do fascynujących pozycji tej kolekcji należy notatnik oficera nawigacyjnego ORP "Krakowiak" z 1941 roku i notatnik z Kursu Kandydatów Kadry Floty, gazetki wydawane na okrętach, listy pełne opisów dramatu wojny oraz dokumenty dotyczące konkretnych dowódców, min. kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari, zmarłego w Toronto w roku 1972, komandora Aleksandra Hulewicza.



Król Jerzy VI dekoruje dowódcę niszczyciela "Grom", komandora porucznika Aleksandra Hulewicza Distinguished Service Order

Każdy nowy dar, każdy nowy eksponat jest dla nas bezcenny i zawsze stanowi miłą niespodziankę. Cieszy nas ogromnie, że tak wielu z Was, niejednokrotnie nie pierwszy już raz, decyduje się na przekazanie pamiątek pod naszą opiekę i dlatego z całego serca dziękujemy Wam za okazane zaufanie.

Wiemy, że jest to odruch nie obliczony na chęć poklasku ani koniunkturalnej korzyści.

Napawa nas optymizmem fakt, że tak wielu spośród Was rozumie i szczerze popiera ideę istnienia Muzeum w Kole nr 20.

Jesteście dla nas inspiracją i autentycznym przykładem dla innych.

Z życia Kół

Koło Nr 20 Toronto c.d.



Legitymacja Krzyża Walecznych komandora Aleksandra Hulewicza

Z ostatniej chwili! 22 kwietnia w St. Catharines, podczas jubileuszowego bankietu, upamiętniającego 100-lecie Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej, nasze Muzeum zaprezentowało ekspozycję, pokazującą po raz pierwszy w pełnej okazałości mundur majora 1 Pułku Strzelców Polskich we Francji. Przypomnę, że mundur wraz z ekwipunkiem jest darem, jaki otrzymaliśmy z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.



Tomasz Bakalarz
Kurator Archiwum i Muzeum SPK w Toronto

Koło Nr 24 Sudbury

W niedzielę 16 stycznia Oplatek przygotowany przez koleżanki i kolegów: Jerzego Anioła, Marię Sikorę, Krystynę Szydłowską, Michała Sławnego, Dorotę Górską, Janinę Walf, Krystynę Pendrak. Pomagali również Lucy Przybysz, Konrad Górski, Maria Górską, Daria Górską, Dorota Górską. Olivia Pakuła. Dorota Jaworska. W tradycyjnym spotkaniu liczny udział Polonii i członków bratnich kombatanckich organizacji.

Wręczone zostały stypendia studenckie, w wysokości \$250.00 czterem studentom: Andrew Anioł, Nicolas Ryma, Darii Górskiej, Laura Lielkans.



„Oplatek” wręczenie stypendiów. Od lewej: studenci Nicola Ryma, Daria Górską, prezes J. Anioł i Andrew Anioł. Nieobecna Laura Lielkans

22 stycznia odbyło się Walne Zebranie Koła, w którym wzięło udział 12 członków. Prezes Jerzy Anioł zdał obszernie sprawozdanie z działalności Koła w roku 2016, podkreślając, że dzięki dużemu wkładowi pracy garstki kolegów i koleżanek w Kole, nasz dom był miejscem wielu spotkań, a nasza sala była często wynajmowana; w rezultacie sytuacja finansowa Koła jest dobra.

Prezes podziękował tym, którzy poświęcili dla organizacji szczególnie dużo czasu: kol. kol. **M. Sławnemu, K. Szydłowskiej, M. Sikorze, R. Fedecowi.**

Kol. **Jerzy Anioł** po raz 18-ty został wybrany prezesem.

Wiceprezesem gospodarczym i skarbnikiem został **Michał Sławny**, sekretarzem protokolarnym **Krystyna Szydłowska**, sekretarzem korespondencyjnym **Andrzej H. Mrożewski**, członkami zarządu: **Konrad Górski, Charles Jireada, Krystyna Pendrak, Maria Sikora, Bola Thomson.** Dowódcą poczty sztandarowego **Michał Sławny**, chorążymi **Ryszard Fedec, Henryk Rutkowski, Julian Szary**, członkami Komisji Rewizyjnej **Henryk Rutkowski, Ryszard Fedec, Zbigniew Rzeźniczak**, Komisji Odwiedzania Chorych **Bolesław Rutkowski i Janina Walf**, Sądu Koleżeńskiego **Bolesław**

Z życia Kół

Koło Nr 24 Sudbury c.d.

Rutkowski i Krystyna Szydłowska, Komisji Nominacyjnej A. H. Mrożewski, Henryk Rutkowski, Marian E. Tomczyk.

3 lutego, w Northeast Cancer Centre, prezes Jerzy Anioł wraz z kol. Michałem Sławnym i Charles Jireada, wręczył czek na \$3.000.00 na Sam Bruno P.E.T. Scan Fund. W ciągu 6 lat Koło nr 24 przekazało na zakup tomografu pozytonowego sumę \$13.000.00.



Wręczenie czeku przedstawicielom P.E.T. Scan Fund. Na zdjęciu prezes Jerzy Anioł wraz z Michałem Sławnym i Charles Jireada oraz z komitetem Sam Bruno Pet Scan Fund w North East Cancer Centre. (Po lewej Michał Sławny, a po prawej Charles Jireada)

W uroczystych obchodach setnej rocznicy bitwy o Vimy Ridge w anglikańskim kościele Objawienia Pańskiego, Koło nr 24 reprezentowali: kol. Jerzy Anioł, Michael Anioł, A. H. Mrożewski, Michał Sławny. Ponadto kol. Michael Anioł przygotował bardzo ciekawą wystawę przedmiotów z Jego zbiorów dotyczących I Wojny Światowej, m.in. mundur z Błękitnej Armii gen. Hallera. Wystawa była oglądana z dużym zainteresowaniem.



Wystawa zbiorów Michała Anioła z I Wojny Światowej z okazji rocznicy bitwy pod Vimy Ridge



Prezes Navy League B. Chapelle z kadetem Jacobem Carosi na Święconce

W niedzielę 23 kwietnia zorganizowano Święconkę, a udział w tym przedsięwzięciu mieli następujący koledzy i koleżanki: Jerzy Anioł, Maria Sikora, Michał Sławny, Krystyna Pendrak, Dorota Górską, Honorata Wykurz, Jocelyne Fedec. Pomagali także: Lucy Przybysz, Mehri Sikora, Konrad Górski, Daria Pakuła. W imprezie oprócz Polonii wzięła udział bardzo liczna grupa członków bratnich organizacji, m.in. War Pensioners of Canada, Navy League, Royal Canadian Legion, Old Guard.

5 marca Msza św. w kościele św. Kazimierza w intencji Żołnierzy Wyklętych z udziałem poczty sztandarowego Koła.

Ksiądz proboszcz kanonik Krzysztof Niewiński wygłosił podniosłe kazanie o miłości i darze swojego życia dla dobra Ojczyzny.

Koło Nr 24 Sudbury c.d.



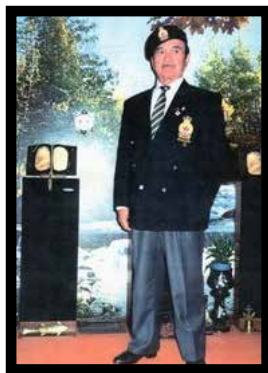
In Memoriam

Walter (Jan Władysław) Kinio

Urodził się w Samborze 13 maja 1926 r. Zasłużony i wieloletni (1992 - 1999) Prezes Koła. Zasługą śp. kol. Kinio było uzyskanie przez Koło nr

24 zwolnienia z podatku miejskiego oraz nawiązanie bliższej współpracy Koła nr 24 z RCL Branch 76. Był odznaczony medalem Pro Memoria, Złotą Odznaką Honorową KPK, Srebrną Odznaką Honorową Federacji Światowej SPK, Złotym Krzyżem Kombatanckim SPK w Kanadzie. Kol. Kinio pozostawił w żałobie córkę Grażynę, była członkinią zarządu Koła. Zmarł 13 lutego 2017 roku.

Cześć Jego pamięci!



In Memoriam

Wacław Sawicki

Urodził się w 14 kwietnia 1918 r. w Winie. Długoletni i zasłużony członek Koła i polskiej społeczności w Sudbury, m.in. komitetu budowy kościoła św. Kazimierza. Jego żona śp. Irena, zmarła w r. 1998, była zasłużoną prezeską Koła Pań.

Kol. Sawicki był pięciokrotnie wybrany Prezesem Koła: 1976, 1977, 1982, 1987, 1989. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Brązowym Medalem Skarbu Narodowego, Złotą Odznaką Honorową KPK, Złotą Odznaką Honorową Federacji Światowej SPK, Złotym Krzyżem Kombatanckim SPK w Kanadzie. Zmarł 21 marca 2017 roku.

Kol. Sawicki pozostawił w żałobie córkę Elżbietę i syna Aleksa z rodzinami.

Cześć Jego Pamięci!

Andrzej H. Mrożewski



Praca Koła SPK nr 27 od stycznia do maja 2017 r. przedstawia się następująco:

11. lutego miał miejsce charytatywny Bal Szkoły Polskiej, który rokrocznie sponsorujemy, poprzez uczestnictwo i dotacje.



Stanisław i Kazimiera Uryszowie celebrują swój diamentowy Jubileusz

26. lutego mieliśmy wielką radość z celebracji diamentowych godów małżeńskich naszych długoletnich i niezwykle aktywnych członków, Stanisława i Kazimierę Urysz.

5. marca wzięliśmy udział w obchodach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Po Mszy św. Uczestnicy zostali zaproszeni przez Gminę 12 ZNP na kawę i pączki.

4. marca Zarząd Koła uczestniczył w Zebraniu Organizacyjnym Delegatów z Kanady i Ameryki – dotyczącym Dorocznej Pielgrzymki do Grobów Żołnierzy Generała Hallera w Niagara-on-the-Lake. Zebranie było wyjątkowo ważne, ponieważ w tym roku przypada 100. Rocznica Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej i wspólnie należało podjąć właściwe decyzje, co do upamiętnienia tego wydarzenia.

11. marca odbyło się w Kole Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze, na którym wybrano nowy Zarząd na lata 2017 – 2019. Jego aktualny skład przedstawia się następująco:

Prezes: Franciszka Kazimiera Majerska
Kapelan: Ojciec Antoni Degutis, OMI
V-ce Prezesi: Andrzej Kyrz, Stanisław Urysz, Alex Kosturek
Sekretarz Protokółowy: Jadwiga Wach
Sekretarz Finansowy: Kazimiera Urysz
Skarbnik: Maria Ruta
Członkowie Zarządu: Stanisław Majerski, Zenon Kozłowski, Wanda Socha
Przewodniczący Komisji Rewizyjnej: Halina Stankiewicz
Przewodniczący Sądu Koleżeńskiego: Halina Bućko

Chorąży Pocztu Sztandarowego: Andrzej Kyrz
Website: Franciszka Kazimiera Majerska, Jacek Witek

2. kwietnia upamiętniliśmy Ofiary Katynia i Tragedii Smoleńskiej. Wzięliśmy udział we Mszy św., a następnie przy kawie odbyło się spotkanie naszych członków.

Oprócz w/wymienionych imprez i codziennych obowiązków organizacyjnych Koło 27 wspólnie z Okręgiem Niagara KPK, z wielką determinacją pracuje nad upamiętnieniem 100. Rocznicy Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej.

22. kwietnia, w sobotę odbyła się I część celebracji 100. lecia założenia Obozu Kościuszko, w połączeniu ze 150-leciem Kanady, a mianowicie Wielka Gala Bankiet.

A oto krótkie sprawozdanie z tego wydarzenia.

JUBILEUSZOWY BANKIET UPAMIĘTNIAJĄCY 150-LECIE URODZIN KANADY I 100-LECIE OBOZU KOŚCIUSZKO W NIAGARA-ON-THE-LAKE

W Okręgu Niagara Kongresu Polonii Kanadyjskiej z siedzibą w St. Catharines - już przed rokiem zrodził się pomysł upamiętnienia Jubileuszu 100-lecia założenia Ćwiczebnego Obozu Wojskowego Polskich Wolontariuszy im. Tadeusza Kościuszki w Niagara-on-the-Lake, razem ze 150-leciem Urodzin Kanady.

W sobotę, 22. kwietnia 2017 r. w budynku Royal Canadian Legion Br. 418 w St. Catharines miała miejsce I część celebracji tych wydarzeń - Wielka Gala Jubileuszowy Bankiet.

W pięknie udekorowanej sali już od wczesnych popołudniowych godzin panował podniosły nastrój, odbywała się próba, przed mającym odbyć się koncertem. Tuż obok przygotowywano związane z Jubileuszami wystawy, których autorami byli p. Jerry Barycki, przewodniczący Rady Kongresu Polonii Kanadyjskiej i Tomasz Bakalarz, Sekretarz Generalny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie i równocześnie Kustosz Archiwum i Muzeum SPK w Toronto.

Już od godz. 3-ciej po południu zaczęli przybywać zaproszeni Honorowi Goście, a także uczestnicy tego niecodziennego wydarzenia. W hallu budynku zapanował duży ruch, bo jeszcze w ostatniej chwili niezdecydowani próbowali dostać się na Bankiet, nie zawsze z sukcesem, bo bilety rozeszły się w przedsprzedaży.

Sala bankietowa zapełniała się gośćmi, tymi z bliska i tymi z daleka. Krótco po godzinie 4-tej na wypełnionej, po przysłowiowe "brzegi" sali pojawili się Honorowi Goście, co było sygnałem rozpoczęcia imprezy.



Orkiestra Toronto Sinfonietta pod dyktando Macieja Jaśkiewicza (stoi pierwszy z lewej) stworzyła oprawę muzyczną Bankietu



Występował także chór Novi Singers z parą solistów: Karoliną Podolską i zaproszonym barytonem



Członkowie Koła nr 27 przy naszym „bankietowym” stole. Od lewej: M. Ruta, S. Urysz, W. Socha, K. Urysz, H. Stankiewicz, W. Kucharska, H. Bućko



Na pierwszym planie państwo Maryla i Zbigniew Gondek, z tyłu państwo Franciszka i Stanisław Majerscy i państwo Liliana i Tomasz Bakalarz



Państwo Baryccy z Windsor na tle zorganizowanej przez pana Jerzego wystawy (pierwszy z lewej, jego Małżonka - pierwsza z prawej)



Ekspozycja prezentowana przez kuratora Archiwum i Muzeum SPK, pana Tomasza Bakalarza

Prezes Okręgu p. Zofia Soja serdecznie przywitała wszystkich obecnych, dziękując za liczne przybycie, przedstawiła mistrza ceremonii Michała Ilnickiego i Jemu przekazała dalsze prowadzenie. Po odśpiewaniu hymnów kanadyjskiego, amerykańskiego i polskiego, chwilą ciszy uczczono zmarłych i poległych Hallerczyków oraz wszystkich Bohaterów, którzy przyczynili się do odzyskania niepodległości Polski, po przeszło 100-letniej niewoli.

Następnie MC przedstawił i krótko scharakteryzował Orkiestrę Toronto Sinfonietta i Chór Novi Singers oraz poprosił o prowadzenie koncertu dyrektora i dyrygenta chóru, Maestro Macieja Jaśkiewicza. Zespół muzyczny w liczbie ponad 60. wykonawców i solistów w profesjonalny sposób i z wielkim kunsztem oraz smakiem zaprezentował program muzyki poważnej, przeplatanej pieśniami ułańskimi i legionowymi oraz muzyką rozrywkową.

W bogatym repertuarze nie zabrakło utworów takich wielkich polskich nazwisk jak; Chopin, Wieniawski i oczywiście Ignacy Paderewski, największy orędownik i opiekun Hallerczyków, jeden z twórców Ćwiczebnego Obozu Kościuszko w Niagara-on-the-Lake w 1917 roku.

Koncert zakończono pięknym akcentem patriotycznym: pieśnią Karola Kurpińskiego "Cześć Ci Polsko" i Rotą, "Nie rzucim Ziemi" Feliksa Nowowiejskiego. Spotkało się to z dużym aplauzem publiczności i uznaniem organizatorów.

W przerwie przed obiadem, dużym zainteresowaniem cieszyła się profesjonalnie przygotowana wystawa, o której wyżej wspomniałam i która w dużym stopniu przybliżyła upamiętniające - w tym dniu - historyczne wydarzenia. W ruch poszły aparaty fotograficzne, aby uwiecznić unikalne historyczne zdjęcia i eksponaty, z których większość - nigdy dotąd nie były prezentowane.

Przyszł czas na obiad i oddech po wcześniejszych emocjach i przed dalszą częścią imprezy. Po modlitwie i toastach wzniesionych ku czci i w hołdzie: Królowej Elżbiety II - przez prezesa ZG KPK Władysława Lizonia, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy - przez prezesa Okręgu Niagara KPK Zofię Soja oraz kanadyjskich, amerykańskich i polskich Weteranów - przez Teda Opitza, byłego posła do Parlamentu Federalnego, zaserwowano bardzo smaczny z wyśmienitymi daniami obiad. Został on przygotowany przez wspaniałą ekipę kuchni Placówki 418 RCL. Chyba nikt nie mógł narzekać na jego obfitość i różnorodność oraz walory smakowe.

Wkrótce po obiedzie przystąpiono do oficjalnej części programu uroczystości. Michał Ilnicki MC kolejno przedstawiał Honorowych Gości, których lista jest długa i wygląda następująco: Chris Bittle - Poseł do Parlamentu Federalnego Natalia Iwaszko - Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Toronto Jim Bradley - Poseł do Parlamentu Prowincjonalnego Walter Sendzik - Mayor, St. Catharines Władysław Lizoń - Prezes ZG Kongresu Polonii Kanadyjskiej Sam Osterhoff - poseł do Parlamentu Prowincjonalnego, w imieniu Lidera Opozycji, Patrick'a Brown

Jerzy Barycki – Przewodniczący Rady Kongresu KPK, Prezes Okręgu Windsor KPK

Andrzej Ruta – Prezes ZG Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie

Zbigniew Gondek, Kawaler Virtuti Militari - Dyrektor War Amps na Kanadę

Ryszard Ślisiński – Prezes Zarządu Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie

Krzysztof Tomczak - ZG SWAP, Komendant SWAP Placówki 114 w Toronto

Stanisław Iwanicki – Vice Prezes Związku Polaków w Kanadzie

Jim Lawicki – Prezes Polsko-Amerykańskiego Kongresu, Zachodni Okręg New York

Ted Opitz - były poseł do Parlamentu Federalnego.

MC przedstawił również Prezesów organizacji polonijnych w St. Catharines:

Iwona Głowacki – Polscy Weterani - Royal Canadian Legion Br. 418

Maria Turczyniak – Stowarzyszenie Polsko-Kanadyjskie

Franciszka K. Majerska – Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło nr. 27.

Kolejnym punktem programu była tematyczna prelekcja pt. Historia Obozu Ćwiczebnego w Niagara-on-the-Lake, w wykonaniu Stanisława Skrzyszewskiego, poety, eseisty, autora kilku historycznych opracowań, prezentowanych kanadyjskiej i polonijnej publiczności, syna śp. zasłużonego prezesa Placówki 418 RCL, Weterana II Wojny Światowej.

Stanisław słowną interpretację wspomógł “poglądem”, używając rzutnika, w czym pomocna była asystentka, harcerka Angelika Trojan, która to urządzenie obsługiwała. W swoim materiale przedstawił wiele faktów historycznych i oryginalnych zdjęć, zupełnie dotychczas nieznanych: można powiedzieć, że była to bardzo dobra i ciekawa lekcja historii, przedstawiona w doskonały sposób.

W nagrodę otrzymał uznanie publiczności w postaci niekończącego się aplauzu i oklasków na stojąco.

Przyszedł czas na życzenia i gratulacje. W pierwszej kolejności zostały odczytane nadesłane życzenia i listy od zaproszonych Gości, którzy z różnych powodów nie mogli zaszczyścić nas swoją obecnością.

Sekretarz Okręgu Niagara KPK Franciszka K. Majerska odczytała list z Polski od senator Marii Koc, w którym przekazała ona życzenia, gratulacje oraz wyraziła podziw i podziękowanie dla Okręgu Niagara i całej Polonii za kultywowanie i utrwalanie pamięci o bohaterskich czynach żołnierzy Hallera.

Michał Ilnicki MC odczytał listy z gratulacjami i życzeniami, które przesłali: Justin Trudeau - Premier Kanady, Jim Bradley - MPP, Andrzej Pitek - Polish Credit Union i Halina Sandig - ZHP. Osobiście życzenia i gratulacje złożyli: Natalia Iwaszko - Konsul RP, Władysław Lizoń - prezes ZG KPK, Sam Oosterhoff - MPP, Andrzej Ruta - Prezes ZG SPK w Kanadzie, Stanisław Iwanicki – V-ce Prezes Związku Polaków w Kanadzie.

Michał Ilnicki MC poprosił prezes Zofię Soja o zamknięcie imprezy. Zanim to uczyniła poprosiła Organizatorów tego przedsięwzięcia na podium, w osobach: Stanisław Majerski i Jan Komor, V-ce Prezesi KPK Okręgu Niagara, Franciszka



Osoby, które najbardziej przyczyniły się do sukcesu Bankietu, otrzymały podziękowanie i wiązanki kwiatów od Pani Prezes



Nie mogło oczywiście zabraknąć kwiatów dla Prezeski KPK Okręg Niagara, p. Zofii Soja

Majerska, Wiktoria Nawrot i Wanda Komor – członkinie Zarządu. Prezes serdecznie podziękowała za wysiłek i za wspaniałą współpracę, wręczając Paniom wiązanki kwiatów. Następne podziękowania i drobne upominki otrzymali Jerzy Barycki i Tomasz Bakalarz - organizatorzy prezentowanych tutaj wystaw oraz Stanisław Skrzyszewski – prelegent.



Na pierwszym planie siedzą Zbigniew Gondek VM z żoną Marylą oraz Halina Bućko. Towarzyszą im goście Bankietu



Uczestnicy Bankietu podziwiają wystawę p. Baryckiego



Członkowie Koła 27 podczas akademii zorganizowanej z okazji Święta Konstytucji 3-Maja



Podczas naszej 3-majowej akademii wystąpiła młodzież ze Szkoły Polskiej

W imieniu Zarządu Okręgu Niagara gorące i zasłużone podziękowanie dla Pani Prezes skierowali Jan Komor i Wiktoria Nawrot, wręczając bukiet kwiatów. W tym momencie zareagowała publiczność na sali, która zgromadziła organizatorów bankietu na czele z Panią Prezes, wielkie owacje na stojąco.

Trzeba dodać, że impreza była imponująca, dostarczyła wiele artystycznych wrażeń i emocji, a także historycznej treści, co doceniała i równocześnie wykazała swoją wrażliwość, wspaniała publiczność.

Zamykając imprezę, Prezes podziękowała Gościom Honorowym, Organizacjom Polonijnym i ich Prezesom oraz wszystkim bez wyjątku obecnym na Jubileuszowej Gali, za udział i poparcie.

Ze swojej strony pragnę przypomnieć, że wkrótce odbędzie się II część Jubileuszowych Uroczystości, a mianowicie

DOROCZNA PIELGRZYMKA w Niagara-on-the-Lake, w dniu 11 czerwca 2017,

w której swój udział zapowiedziało wielu znanymi Gości: delegacje kanadyjskiego i polskiego rządu oraz Parlamentu, politycy, organizacje poza rządowe w Polsce oraz polonijne w Kanadzie i w Ameryce. Nas, członków wojskowej organizacji jaką jest SPK też nie powinno zabraknąć, taka okazja nie powtórzy się!

30. kwietnia wzięliśmy udział w uroczystościach celebrujących 226. Rocznicę Uchwalenia Konstytucji 3-majowej, Dzień Polonii i Polaków oraz Dzień Flagi Polskiej. Po uroczystej Mszy św. odbyła się akademie i poczęstunek, w budynku Stowarzyszenia Polsko-Kanadyjskiego w St. Catharines.

2. maja Prezeska Koła i Jej Małżonek - zaproszeni przez Konsula Generalnego RP do Parlamentu Prowincji Ontario - wzięli udział w wyżej wymienionych uroczystościach i spotkaniu z władzami polskimi i kanadyjskimi w budynku Parlamentu Prowincji Ontario.

**Korespondent Koła 27,
Franciszka Kazimiera Majerska**

Wizyta

*Rzadko informujemy Czytelników i wojażach naszych weteranów. Tym razem jednak warto wspomnieć o podróży jaką odbył w ubiegłym roku kol. **Jan Gasztold**, członek ZG SPK oraz Prezes Skrzydła Warszawa. Gratulujemy kondycji i zapału w propagowaniu historii naszej kombatanckiej braci. (j.p.)*

Darłowo, środa wczesne popołudnie. Dla przechodzących mieszkańców Miasta obok Obeliska Sybiraków widok niecodzienny. Grupa starszych osób, a wśród nich starzec wyróżniający się mundurem oficerskim z wiązką trzymany w ręku kwiatów przygotowują się do złożenia hołdu ofiarom wywózek na Syberię i pomordowanych tam Polaków przez Rosjan. Po tej ceremonii nieduży kondukt kieruje się na Zamek Książąt Pomorskich. Tam dla niewtajemniczonych wyjaśnia się, że bohaterami porannej uroczystości byli goście z Kanady Jan Gasztold i Edmund Flik.



Spotkanie w Zamku Książąt Pomorskich. Przy mikrofonie Jan Gasztold. Po jego prawej stronie krajan Edmund Flik

Jan Gasztold przybył właśnie do Darłowa, aby rozpropagować swoją autobiograficzną książkę „Znad Berezyny do Toronto”. Urodzony i wychowany w Wiszniewie (dzisiejsza zachodnia Białoruś), potomek rodu o rycerskich korzeniach, przeżył bardzo szczęśliwe dzieciństwo. Idylla dzieciństwa zostaje przerwana wstąpieniem na ten teren sowietów we wrześniu 1939r. Od tej chwili sytuacja pogarsza się z tygodnia na tydzień. Już pół roku później w środku srogiej zimy zostaje z całą rodziną deportowany na środkową Syberię. Stamtąd po nieprawdopodobnych przygodach całą rodziną dostają się do armii gen. Władysława Andersa. Te i inne bardzo emocjonujące losy tej rodziny, która ostatecznie po wojnie korzenie zapuściła w Kanadzie można wyczytać w promowanej przez nestora książce. Wartość tych wspomnień polega na tym, że choć są w niej opisane losy jednego człowieka, to podobne historie mogłoby opowiedzieć 1,8 mln naszych rodaków wywożonych w głąb Rosji jeszcze na początku lat 50-tych. Większości z nich nie dany był powrót do domu.

Podczas spotkania w Muzeum Książąt Pomorskich przedstawiciel Burmistrza Miasta wręczył propagatorowi historii kresów i losów Sybiraków Panu Janowi Gasztoldowi Medal 700-lecia Miasta Darłowa. Dostojny senior ma w pamięci Darłowo za sprawą kuzyna Tadeusza Gasztolda, naukowca, znanego regionalistę, założyciela wielu Towarzystw Przyjaciół

Wilna na terenie Pomorza Środkowego, który go tutaj zaprosił ponad 30 lat temu. Od tego czasu jak sam mówi miasto bardzo się zmieniło, choć i wtedy było bardzo piękne i zapadło mu w pamięci. Ta znajomość z Darłowem była przyczyną, że inauguracyjne spotkanie z czytelnikami rozpoczął od Miasta nad ujściem Wieprzy, a nie od Kołobrzegu, Koszalina czy Szczecina. Podczas kolacji w przeddzień uroczystości mimo męskiej pozy widać było wzruszenie kresowych junaków. Na tym spotkaniu można było się dowiedzieć o kolorowości z międzywojnia 5 tysięcznej Wyszniwy. Miejsca zamieszkania 5 narodów (Białorusinów, Polaków, Żydów, Tatarów, Litwinów), 4 religii (islam, katolicyzm, prawosławie, judaizm). Dziś tam zamieszkuje garstka Polaków z 500 Białorusinami. Tamtego świata już nie ma. Dzisiejsza Wiszniewa odpycha pustką i szarością, jakby wstydząc się świetlanej kresowej przeszłości.

Wszyscy wspominają, że najgorszym wspomnieniem pobytu na Syberii był nieprawdopodobny głód. Jadło się dosłownie wszystko, a życie potrafiła uratować miejscowa rzepa, której dzisiaj nikt nie chciałby nawet spróbować. Jeden z naszych kresowiaków Edward Flik - o nieprawdopodobnej żywotności i mądrości życiowej - dzieli się ciekawymi refleksjami. „Na tle Zachodu, gdzie liczy się tylko kasa, kasa mamy w sobie zachowanych wiele pozytywów, a zwłaszcza jako naród zachowujemy pamięć historyczną. Jeśli tego nie zatracimy, jeśli szkoły będą kultywować tradycje polskości, to szybko dojdziemy ekonomicznie do poziomu Amerykanów czy Kanadyjczyków”.



Wiązanka kwiatów pod Pomnikiem Sybiraków w Darłowie

Za podsumowanie tego niebywałego kresowiackiego środowego zajazdu, który zgromadził także Sybiraków z Darłowa i Koszalina niech posłuży wypowiedź autora - majora Jana Gasztolda- „Podziękujmy wszyscy Bogu, bo to On sprawił, że ocaliliśmy swoje życie, że mogliśmy się dzisiaj spotkać”. Po spotkaniu każdemu uczestnikowi Jan Gasztold wręczył autorski egzemplarz autobiografii wraz z dedykacją. (oss-zm)

Artykuł i zdjęcia dzięki uprzejmości „Głosu Koszalińskiego”.

37 Zjazd SPK w korespondencji Redaktora

Thunder Bay leży daleko od Toronto. Aż trudno w to uwierzyć, że przy tym dystansie obydwa miasta ciągle są w tej samej prowincji. Lot samolotem trwa niecałe dwie godziny i oto lądujemy na zaskakująco eleganckim lotnisku. To podobno rezultat rozgrywanych tu niegdyś mistrzostw świata w skokach narciarskich.

Przylatujemy tu na kolejny, już 37. Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. Gospodarzem tegorocznych uroczystości jest tutejsze Koło SPK nr 1. Jakże trafny wybór gospodarza w roku w którym obchodzimy 71. rocznicę istnienia naszej organizacji.

Przecież to właśnie w Thunder Bay (podówczas była to aglomeracja dwóch miast: Port William i Port Arthur) wszystko się zaczęło, co można wywnioskować z zaszczytnego numeru Koła. Dzisiejsze Thunder Bay liczy sobie prawie 110 tys. mieszkańców, położone nad jeziorem Superior nadal urzeka pięknem krajobrazów i nadal ma swoje Koło SPK.

Gospodarze tegoż Koła na czele z prezesem Tadeuszem Ciotuchą, byłym prezesem Johnem Wreszczakiem i z synem jednego z pierwszych prezesów - Kenem Telpukiem, zadbali o to byśmy się wszyscy czuli tutaj jak u siebie w domu. Pamagali w tym także m.in. Edward Borowiec, Henry Bystrzycki, Jan Szczepański, Stan Barys, Bob Kowalczyk, David DeBruyne, Bev McCron i Peter Baryluk,

Uroczystość otwarcia jak zwykle rozpoczęła się od wniesienia sztandarów czego wspaniale dopilnował Marszałek Poczty Marian Radziszewski. Dopisali również honorowi goście: Chargé d'Affaires Ambasady RP w Ottawie - Łukasz Weremiuk, Attaché Obrony - płk Cezary Kiszewski, Konsul Generalny RP w Toronto - Grzegorz Morawski oraz Prezydent CAV (Canadian Aboriginal Veterans) - Richard Blackwolf, a nade wszystko weteran spod Monte Cassino i zarazem Kawaler Virtuti Militari - Zbigniew Gondek VM. Warto tutaj dodać, że Koło nr 1 ma również swojego Kawalera VM, kol. Mieczysława Kałaskę, który niestety nie mógł wziąć udziału w uroczystościach.

Po odegraniu hymnów nastąpiły krótkie przemowy naszych polskich gości, w których często zwracali uwagę na fakt, że SPK jest niewątpliwym championem w przekazywaniu młodemu pokoleniu narodowych tradycji, w kultywowaniu patriotyzmu. Również prezes Zarządu Głównego, Andrzej Ruta w swojej mowie otwarcia wspominał o tym jak ważne jest włączanie młodych ludzi w struktury Stowarzyszenia i jak istotne jest to, że wśród delegatów na 37 Zjazd, których w ogóle w tym roku jest zaskakująco dużo, znalazło się także kilku przedstawicieli najmłodszej generacji. Następnie prezes Ruta odczytał życzenia od gości, którzy choć zaproszeni, nie mogli być na naszym Zjeździe: od Gubernatora Kanady Davida Johnson oraz Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jana Józefa Kasprzyka. Na koniec głos zabrał prezes Koła nr 1, Tadeusz Ciotucha, dokonując oficjalnego otwarcia Zjazdu i życząc delegatom owocnych obrad.

W wyborach do Rady Zjazdu przewodniczącym został, niemal tradycyjnie już i faktycznie bezkonkurencyjny w tej roli Adam Taff, jego zastępcą Jerzy Kulczycki, zaś sekretarzem Sylwia Maniak. Stwierdzono quorum Zjazdu: 23 delegatów plus 10 proxy ze wszystkich aktywnych Kół SPK z wyjątkiem Koła w Lethbridge.

Po wysłuchaniu referatów Prezesa, Rady SPK, Sekretarza Generalnego, Skarbnika, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego i Prezesa Fundacji SPK, przez aklamację udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Wobec braku innych kandydatów na Prezesa Zarządu Głównego, wybrano jednogłośnie Andrzeja Rutę, który zaproponował niemalże dokładnie taki sam skład Zarządu z jakim pracował przez ostatnie 2 lata:

Kapelan - ks. Jan Wądołowski, I Vice Prezes - Zbigniew Gondek VM, II Vice Prezes - Jerzy Kulczycki, Doradca - Adam Taff, przedstawiciele na: Zachodnią Kanadę - Jan Kraska, Centralną Kanadę - Andrzej Mroźewski, Wschodnią Kanadę - Edward Chrzanowski, Sekretarz Generalny - Tomasz Bakalarz, sekretarz w Ottawie - Lech Pękalski, Sekretarz Protokółowy - Sylwia Maniak, Skarbnik - Henry Sokołowski, zastępca Skarbnika+komunikacja - Marcin Lewandowski, projektowanie+grafika - Alexa Frankow, Wizja Przyszłości - Jerzy Barycki, Honorowy Prezes - Andrzej Garlicki, członek - Henryk Bystrzycki, editor "Kwartalnika" - Janusz Pietrus.

Przewodniczącą Rady SPK została ponownie Zofia Śliwińska z Koła nr 20 i zgodnie z jej postulatem włączenia do Rady wszystkich obecnych na Zjeździe prezesów Kół dookoptowani zostali: Franciszka Majerska, Jerzy Kulczycki, Elżbieta Skrzymowska, Tadeusz Ciotucha, Zbigniew Starczyk, Henry Lang (pisemna zgoda), Lech Gałęzowski, Jerzy Anioł oraz Stanisław Majerski i Halina Bućko. Na Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej ponownie wybrano Franciszkę Majerską, która poprosiła o współpracę następujące osoby: Marylę Gondek, Marię Świętorzeczką i Jolantę Starczyk. Pieczę nad Sądem Koleżeńskim objął Jerzy Kulczycki, któremu będą towarzyszyli: Zbigniew Gondek VM, Marianna Sikorska, Elżbieta Komsa, Jarosław Łukaszewski, Stanisław Jeż, Stanisław Majerski i John Majowski.

Wreszcie, na delegata na Zjazd Światowej Federacji SPK w Londynie wybrano Marcina Lewandowskiego (prezes Ruta został delegatem automatycznie).

Pozostałe dni 37. Zjazdu wypełniły: bankiet, Msza św. w kościele Matki Bożej Królowej Polski, obrady w Komisjach oraz symboliczne składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza (symboliczne, bo w środku budynku ze względu na pogodę).

Bankiet był jak zwykle najbardziej wyczekiwanym wydarzeniem i faktycznie nie zawiódł tych oczekiwani. Poprowadził go Mistrz Ceremonii, były prezes Koła nr 1, Jan Wreszczak. Modlitwa, toasty, przemowy zaproszonych gości, wręczanie upominków, dekoracja sztandaru Koła, występy artystyczne w których nie zabrakło wzruszających inscenizacji - to wszystko wypełniło bogaty program bankietu. Można było także potańczyć no i, oczywiście najeść się smakolików z polskiej kuchni.

Nazajutrz w kościele Matki Bożej Królowej Polski, uczestniczyliśmy we Mszy św. odprawionej przez kapelana Koła nr 1 ks. Ireneusza Stadlera. W jego homilii nie zabrakło odniesień do patriotyzmu, bohaterstwa Polskiego Żołnierza i ważnej misji jaką nadal mają do spełnienia kombatanci.

Z kościoła udaliśmy się z powrotem do budynku SPK gdzie kontynuowano obrady, tym razem w specjalnie stworzonych Komisjach: Finansowej, Przyszłości Stowarzyszenia i "Kwartalnika" oraz Członkowskiej. Następnie wnioski sformułowane podczas tych obrad poddano pod głosowanie wszystkim delegatom.

Ciekawym, choć lokalnym akcentem Zjazdu była "ground breaking" ceremonia w miejscu gdzie z inicjatywy Koła nr 1 ma powstać "Garden of Remembrance", czyli miejsce pamięci o naszych weteranach w formie małego parku. Na koniec warto wspomnieć o wystawach, które podczas Zjazdu prezentował kol. Jerzy Barycki. Więcej o nich piszemy w tym wydaniu "Kwartalnika"

Trzy dni pobytu w Thunder Bay minęły błyskawicznie. To niewątpliwie zasługa organizatorów Zjazdu, zarówno z Koła nr 1 jak i Zarządu Głównego. Dziękujemy im za to z całego serca! Na miejsce następnego, spotkania wybrano Brantford. Prosił o to w imieniu całego Koła nr 4 jego vice prezes Adam Sikora. Już teraz czekamy na tę chwilę z niecierpliwością. A zatem do zobaczenia za dwa lata!

Janusz Pietrus



Przewodniczący 37. Zjazdu SPK, niezwykle sprawny w tej funkcji kol. Adam Taff gratuluje Andrzejowi Rutę wyboru na kolejną kadencję

XXXVII WALNY ZJAZD STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW w KANADZIE



Rozpoczyna się 37. Zjazd SPK w Kanadzie. Poczty sztandarowe są gotowe do wyjścia. Pierwszy z lewej Marszałek pocztów, Marian Radziszewski



Nasi dostojni goście: Chargé d'Affaires Polskiej Ambasady w Kanadzie - p. Łukasz Weremiuk i Attache Obrony - płk Cezary Kiskowski



Stół VIP-ów. Od lewej: Zbigniew Gondek VM, Richard Blackwolf - prezydent CAV, Andrzej Ruta - prezes ZG SPK, Tadeusz Ciotucha - prezes Koła nr 1 w Thunder Bay, Łukasz Weremiuk - Chargé d'Affaires Ambasady RP, płk Cezary Kiskowski - Attache Obrony, Grzegorz Morawski - konsul RP w Toronto



Prezes ZG SPK, Andrzej Ruta otwiera oficjalną część 37. Zjazdu SPK w Kanadzie



Gospodarz 37. Zjazdu, prezes Koła nr 1 w Thunder Bay Tadeusz Ciotucha życzy wszystkim Delegatom owocnych obrad i miłych wrażeń. Obydwa życzenia spełniły się znakomicie.



Konsul Generalny RP w Toronto, Grzegorz Morawski wita delegatów na Zjazd SPK



Prezydium Zjazdu rozpoczyna swoją pracę. Od lewej: prezes KPK Okręg Thunder Bay Henryk Bystrzycki, Stanisław Majerski, prezes Andrzej Ruta, przewodniczący Zjazdu Adam Taff, prezes Koła nr 8 z Ottawy Jerzy Kulczycki i Sylwia Maniak, sekretarz Zjazdu



Tradycyjnie już Zjazd rozpoczynamy Inwokacją SPK. Wygłasza ją Sekretarz Generalny Stowarzyszenia, Tomasz Bakalarz



W przerwie obrad przyjacielska rozmowa. Od lewej: konsul G. Morawski, Z. Gondek VM, płk C. Kiskowski oraz żona kol. Gondka, Maryla



W trakcie bankietu płk C. Kiskowski wręczył Gospodarzowi upominek: album o Polskiej Dywizji Pancerniej gen. Maczka



Prezes A. Ruta otrzymuje podarunek od Koła nr 18 w Calgary. Wręczają go delegaci Koła: prezes Zbigniew Starczyk (z prawej) i John Majowski



Dekoracja Sztandaru Koła nr 1. Symboliczny gwóźdź wbijają płk C. Kiszowski i prezes A. Ruta. Sztandar trzyma M. Radziszewski



Część rozrywkową bankietu zapewniła m.in.: grupa morskich kadetów: Naval Musical Tattoo, RCSCC Vindictive Band



Grupa artystyczna The Canadian Corps of Voyageurs zademonstrowała nam jak w armii brytyjskiej wyglądała musztra jakieś 150 lat temu



Tadeusz Ciotucha, Ken Telpuk i Peter Baryluk, wszyscy z Koła nr 1 oddają symboliczny hołd tym, których nie ma już wśród nas



Moment rozpoczęcia Mszy św. w kościele Matki Bożej Królowej Polski. Na czele procesji Peter Baryluk



Mszę św. odprawił oraz homilię wygłosił proboszcz polskiej parafii w Thunder Bay ks. Ireneusz Stadler, kapelan Koła nr 1



Goście i delegaci 37. Zjazdu SPK podczas Mszy św. w kościele Matki Bożej Królowej Polski



Jedną z inicjatyw Koła nr 1 jest budowa "Garden of Remembrance".
Rozpoczynają ją symbolicznie prezes T. Ciotucha i Ken Telpuk



Dalszy ciąg tej ceremonii to wypuszczenie balonów. Robią to właśnie,
od lewej: Z. Słowińska, E. Skrzymowska, H. Bystrzycki i Z. Starczyk



Jerzy Barycki (pierwszy z lewej) i Henry Sokolowski w towarzystwie
młodzieży. Od lewej: Alexa Frankow, Marcin Lewandowski i Sylwia Maniak



Sztandar Koła nr 1 zostaje odznaczony Złotym Krzyżem SPK. 70 lat temu
ojciec Kena Telpuk (po prawej) prezentował ten sztandar gen. Andersowi

Przemówienie Polskiego Attache Obrony w Kanadzie, płk Cezarego Kiszkwiaaka podczas 37. Zjazdu SPK w Kanadzie w Thunder Bay

Drodzy Weterani,
Członkowie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów,

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie, Polskiego Attaché Obrony w Kanadzie, na obrady XXXVII Walnego Zjazdu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. To dla mnie ogromny zaszczyt móc tu być i uczestniczyć w tak wyjątkowym, dla przyszości Stowarzyszenia, wydarzeniu.

Tegoroczny Zjazd odbywa się w 72 rocznicę zakończenia II Wojny Światowej, wojny która tak ciężko doświadczyła nasz Naród i Ojczyznę. Dziś, na tej Sali, są wśród nas świadkowie tych wydarzeń. Nagródźmy ich oklaskami.

Ja, żołnierz Wojska Polskiego, uczestnik dwóch współczesnych wojen, w Iraku i Afganistanie, wyrażam ogromny szacunek, właśnie dla Was drodzy kombatanci. To my współcześni żołnierze Wojska Polskiego uczymy się od Was umiłowania Ojczyzny, przywiązania do tradycji, godności i poszanowania symboli narodowych. Jesteście dla nas wzorem do naśladowania.

Bolesna historia Polski sprawiła, że część z Was, siedzących na tej sali, przyjechała do Kanady po II Wojnie Światowej, szukając nowej Ojczyzny, ponieważ w Polsce groziła Wam śmierć lub więzienie. Przyjazna Kanada przyjęła naszych żołnierzy, zaopiekowała się nimi i dała im nowy dom. Jednak Wy nie zapomnieliście również o swojej prawdziwej Ojczyźnie i swoich korzeniach. Od dziesiątek lat kultywujecie tradycje polskiego żołnierza w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów. Swoje dzieci i wnuki wychowaliście na prawdziwych polskich patriotów, którzy kontynuują Wasze dzieło umacniania polskiej tradycji wojskowej w Kanadzie. Za co jako żołnierz serdecznie dziękuję!

Współczesny świat i sytuacja w Europie Wschodniej po raz kolejny udowadniają nam, że wolność i niepodległość nie jest dana nam raz na zawsze. Trzeba ją codziennie pielęgnować i stale o nią walczyć.

Polskie Siły Zbrojne realizują ogromny program modernizacyjny. Naszymi priorytetami w tym względzie są: obrona przeciwrakietowa, modernizacja Marynarki Wojennej, wojsk pancernych i zmechanizowanych, budowa cyberbezpieczeństwa i Obrona Terytorialna. Pod względem wielkości rocznego budżetu przeznaczanego na obronność, który od stycznia 2016 wynosi 2% PKB, jesteśmy jednym z pięciu państw NATO, które spełniają warunek ustalony na Szczycie Sojuszu w New Port w 2014 roku. Właśnie dzięki tym wydatkom posiadamy już najnowocześniejsze samoloty, czołgi i wozy bojowe.

W umacnianiu wschodniej flanki NATO towarzyszą nam nasi partnerzy z Sojuszem Północnoatlantyckiego. Ogromny wkład w tej aktywności sojuszników ma Kanada, która stale rotacyjnie, od czerwca 2014 roku, posiada w Polsce swoich żołnierzy ćwiczących wraz polskimi żołnierzami na polskich poligonach. Natomiast jedna z kanadyjskich fregat patroluje wody Morza Bałtyckiego, Morza Śródziemnego i Morza Czarnego.

Na podstawie postanowień Szczytu NATO, który odbył się latem ubiegłego roku w Warszawie, od końca czerwca tego roku, wraz z Kanadą będziemy tworzyć na Łotwie jedną z czterech Grup Bojowych NATO. Kanada jest państwem ramowym, a Polska kieruje do jej wsparcia swoją kompanię czołgów.

To właśnie Kanada pomaga nam od wielu lat w budowaniu Litewsko-Polsko-Ukraińskiej Brygady, która wzmacnia współpracę wojskową wszystkich czterech krajów. I to właśnie Kanada, w tych trudnych chwilach udowadnia nam, że Artykuł Piąty Traktatu Północnoatlantyckiego, mówiący o kolektywnej obronie to nie bezwartościowy zapis, a zobowiązanie wobec partnerów.

Ale nasza współpraca na szczeblu wojskowym ma długą historię. Pozwólcie Państwu, że jedynie wspomnę o paru faktach:

- During the World War I in military training camp in the town of Niagara-on-the Lake, the Canadian Armed Forces had trained 22 000 Polish recruits, who in 1917 and 1918 were sent to the fighting on fronts in Europe;

- Polish Armoured Division commanded by gen. Stanisław Maczek, in 1944 was a part of the 2nd Canadian Corps, 1st Canadian Army in Europe. Polish Division together with 4th Canadian Armoured Division fought in Normandy closing the Falaise Pocket. After the battles in France, Canadian and Polish soldiers together liberated Belgium and the Netherlands.

- Canadian pilots delivered support to fighting Warsaw during the Warsaw Uprising.

The plane Halifax JP 276 A, flying with supplies for Poles, was shot down in Dabrowa Tarnowska (the southern Poland). Canadian crew of Captain Arnold Blynn died in the crash. Canadian pilots were buried at the cemetery in Krakow Rakowice. Debris and personal items found at the crash site, are currently at the Museum of the Warsaw Uprising.

Also, the Liberator plane, piloted by Captain George MacRae, was shot down during a mission with assistance to the Warsaw insurgents on August 13, 1944. (now Skaryszewski Park).

- One of the commanders of Polish escadrilles 303 Fighters Squadron "Warsaw", so successful in the Battle of Britain, was a Canadian pilot Cpt. John Kent called "Johnny Kentowski".
- Polish and Canadian military units cooperated among the UN's and NATO's operations in the Balkans conducted in the years 1991-2004 and in Afghanistan in the years 2002-2014. In 2008 Polish helicopters in Afghanistan supported Canadian Military Contingent in Kandahar;
- Canada was the first country which ratified the adoption of Polish accession to the NATO structures 18 years ago;
- For support of the new member of NATO in 2006, the Canadian Land Forces Command has initiated the establishment of the Polish Snipers School. The first Polish snipers, trained by Canadians, took part in the mission in Afghanistan. This school today is still operating.
- In September 2008, following an agreement between the defense ministers of our countries, Polish helicopters (2xMi17 and 1xMi24) supported activities Canadian Military Contingent in Kandahar Province in Afghanistan. It were two operations. One supported of Polish and Canadian Special Forces operation and second was the recco operation. According to the agreement Polish helicopters were in constant readiness for use by the Canadian military contingent.
- The best example of bilateral cooperation between our units is 6th Polish Paratroopers Brigade and Princess Patricia's Canadian Light Infantry Regiment or between Polish 10th Armored Brigade and Lord Strathcona's Horse Regiment. Both Canadian units from Edmonton.
- Every winter, Polish paratroopers train together with 22 Royal Canadian Regiment in Arctic conditions at North Quebec. Last year Polish snipers from Polish Special Forces "GROM" were attending in 18 Canadian International Sniper Concentration in Fredericton.
- Our officers undergo regular trainings at the Canadian Forces Training Centers, especially at strategic level in Canadian Forces College Toronto, operational level in Canadian Army Command and Staff College in Kingston also in the matter of their language skills in Saint Jean sur Richelieu (Quebec).
- Two years ago our ministers of defense signed the Declaration of Intent which initiated work on the preparation of the military Memorandum of Understanding.

Jestem przekonany, że przez te wszystkie lata postrzeganie przez kanadyjskie Siły Zbrojne, polskich żołnierzy jako przyjaciół, partnerów i sojuszników jest również efektem Waszej ciężkiej pracy. To właśnie Wy, swoją codzienną aktywnością w środowisku Kanadyjczyków przypominacie im o waleczności polskiego żołnierza, o naszych dokonaniach na różnych frontach wielu wojen w historii świata oraz o wartościach które przyświecają polskiemu żołnierzowi, który jest zawsze gotów do wsparcia sojusznika.

Bardzo Wam za to dziękuję!

Fundacja Charytatywna Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie



The Charitable Foundation of the Polish Combatants' Association in Canada, Inc. (CFPCA)
Fundacja Charytatywna Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie
379 Waverley Street , Ottawa, ON K2P 0W4
Charitable Registration Number: BN: 89600 7572 RR0001

Nasza Misja

Fundacja Charytatywna Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie, to duchowy i materialny testament byłych żołnierzy II Wojny Światowej zamieszkałych w Kanadzie.

Zadaniem fundacji jest:

- ◇ zabezpieczenie dorobku kulturowego i społecznego byłych żołnierzy polskich osiadłych w Kanadzie
- ◇ kultywowanie wśród Polonii, a w szczególności wśród młodego pokolenia, ducha polskich tradycji narodowych i kombatanckich oraz historii walk Żołnierza Polskiego w obronie wolności
- ◇ szerzenie i pogłębianie wśród Polonii i społeczeństwa kanadyjskiego znajomości kultury polskiej i jej wkładu do kultury świata
- ◇ udzielanie pomocy i opieki inwalidom i ich rodzinom
- ◇ udzielanie pomocy finansowej instytucjom polonijnym w Kanadzie, jak szkoły, wydziały uniwersyteckie, biblioteki, wydawnictwa itd.
- ◇ popieranie studiów i badań nad historią żołnierzy polskich osiadłych w Kanadzie oraz wydawnictw tego dotyczących
- ◇ utrzymanie łączności kulturowej z Narodem Polskim, obronę jego interesów i dobrego imienia oraz szerzenie prawdy historycznej o Polsce
- ◇ czynne działanie na rzecz pomocy, szczególnie charytatywnej, dla Polski wolnej, niezależnej i demokratycznej
- ◇ udzielanie pomocy studentom i naukowcom z Polski, studiującym w Kanadzie
- ◇ udzielanie pomocy studentom kanadyjskim polskiego pochodzenia, studiującym w Polsce

Mission Statement

The Charitable Foundation of the Polish Combatants' Association in Canada is a spiritual and material testament of the former soldiers of World War II residing in Canada.

The objectives of the Foundation are:

- ◇ protecting cultural and social traditions of former Polish soldiers living in Canada
- ◇ cultivating among the Polish community, and especially among the younger generation, the spirit of national traditions of Polish veterans as well as the history of Polish Soldiers fighting in defense of freedom
- ◇ transmitting and deepening among the Polish community and Canadian society knowledge of Polish culture and its contribution to world culture
- ◇ providing assistance and care to the disabled and their families
- ◇ providing financial assistance to institutions in the Polish community in Canada, such as schools, university faculties, libraries, publishers, etc.
- ◇ promoting the study and research of the history of Polish soldiers living in Canada and publications on this topic
- ◇ maintaining cultural ties with the Polish nation, its defense of interests and good reputation, with the focus of ensuring the historical truth about Poland
- ◇ actively assisting, especially by charitable means, a free, independent and democratic Poland
- ◇ assisting students and researchers from Poland, studying in Canada
- ◇ assisting Canadian students of Polish background, studying in Poland

Fundacja Charytatywna Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie



Szanowni Państwo,

Na Walnym Zebraniu Fundacji, które odbyło się w Winnipeg, Manitoba, w dniu 19 marca, 2016 r., został wybrany nowy Zarząd, a także przegłosowano wniosek aby siedzibę Fundacji przenieść do Ottawy.

Pragnę serdecznie podziękować poprzednim zarządom za wykonaną ogromną pracę, a w szczególności sposób serdecznie podziękować Pani Janinie Rekrut i jej zespołowi za udzielaną pomoc wielu polskim organizacjom w Kanadzie jak i w Polsce. Brawo dla wszystkich !!

A oto nowi członkowie Zarządu:

Józef Semrau, Przewodniczący
Andrzej Ruta, Vice-Przewodniczący
Elzbieta Komsta, Sekretarz
Barbara Gadomska-Ruta, Skarbnik
Janina Rekrut, Dyrektor
Henry Lang, Dyrektor
Franciszka Majerska, Dyrektor
Jerzy Bibik, Dyrektor

Nowy Zarząd ma zamiar pracować nad zachowaniem języka polskiego, historii, kultury i dziedzictwa społecznego Polaków w Kanadzie i za granicą. Będziemy wspierać i zapewniać pomoc finansową dla polskich organizacji, w tym dla inwalidów polskich, sierot w Kanadzie i za granicą.

Wszystkie dotacje na fundusz ogólny Fundacji lub na szczególne cele otrzymują pokwitowanie podatkowe. Proszę zwrócić uwagę, że wszystkie dotacje podlegają opłacie administracyjnej (5%).

Dziękujemy bardzo za wsparcie w przeszłości i oczekujemy na Państwa wsparcie w przyszłości.

W imieniu wszystkich członków Zarządu, serdeczne życzenia dla wszystkich!

Dear Friends,

At the Annual General Meeting of the Foundation, held in Winnipeg, Manitoba, on March 19, 2016 a new Board of Directors was elected and a motion was also approved to move the headquarters of the Foundation to Ottawa.

I wish to acknowledge the tremendous work carried out by the previous boards, and in particular, thank Mrs. Janina Rekrut and her team for helping so many Polish organizations here in Canada and in Poland. Bravo to all!!

Please welcome the new members of the Board of Directors:

Józef Semrau, Chair
Andrzej Ruta, Vice-Chair
Elzbieta Komsta, Secretary
Barbara Gadomska-Ruta, Treasurer
Janina Rekrut, Director
Henry Lang, Director
Franciszka Majerska, Director
Jerzy Bibik, Director

It is the intent of this Board to continue to preserve the Polish language, history, culture and social heritage of Poles settled in Canada and abroad. We will continue to promote and provide financial assistance to Polish organizations, including Polish invalids, orphans in Canada and abroad.

All donations toward the Foundations's general fund or specific objectives will receive and income tax receipt. Please note that all donations are subject to a 5% administration fee.

Thank you very much for your past support and we look forward to receiving your support in the future.

On behalf of all the members of the Board, best wishes to everyone!

Józef Semrau
Przewodniczący / Chair

The Polish-Canadian Commemorative Exhibition: A Canada 150 Tribute & Celebration

Friday, April 7, 2017 at the Leddy Library
of the University of Windsor

Jerzy Barycki



Panorama wystaw - autor zdjęcia Jakub Rybaczuk

W piątek, 7 kwietnia 2017 w Bibliotece na Uniwersytecie w Windsor odbyło się po raz pierwszy w Kanadzie otwarcie wielkiej wystawy "The Polish-Canadian Commemorative Exhibition: A Canada 150 Tribute & Celebration". Współudział w powstaniu tej wystawy miało również Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kanadzie.

Obchody 150-lecia Kanady w Windsor

Kanada obchodzi w tym roku swoją ważną rocznicę -150-lecie utworzenia Konfederacji, a więc początku powstania struktury demokratycznego państwa. Kanadyjczycy polskiego pochodzenia od początku włączeni byli w budowę Kanady, jednego z najlepszych państw do życia na naszej planecie.



Wejście na wystawę - autor zdjęcia Jerzy Barycki

Biało-czerwone kolory flagi kanadyjskiej, tak bliskie naszemu sercom, były nadane Kanadzie przez króla Jerzego V w 1921 roku. Obecna flaga z klonowym liściem jest rezultatem pracy komisji d/s projektu flagi powołanej przez Premiera

Lester B. Pearson, której członkiem był przedstawiciel Polonii, Franciszek Głogowski. Uroczysta ceremonia podniesienia nowej flagi odbyła się 15 lutego 1965 roku w Parlamencie Federalnym w Ottawie. Z czasem ustanowiono ten dzień "Dniem Flagi", a formalną proklamację w Parlamencie zawdzięczamy Jesse Flis, posłowi federalnemu polskiego pochodzenia. Był on też jednym z pierwszych posłów sugerujących ustanowienie 1 lipca jako "Canada Day", który obecnie jest dniem wolnym od pracy.

Otwarcie wystawy na 150 – lecie Kanady

Z okazji 150-lecia naszej nowej Ojczyzny, w dniu 7 kwietnia 2017 roku na Uniwersytecie w Windsor po raz pierwszy w Kanadzie, została otwarta wystawa "The Polish-Canadian Commemorative Exhibition: A Canada 150 Tribute & Celebration". W jej oficjalnym otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz Uniwersytetu, posłowie, władze miasta oraz przedstawiciele Polonii i młodzieży.

Zebranych gości przywitał Pascal Calarco, kierownik Leddy Library. Następnie Prezydent Uniwersytetu Alan Wildelman, przypomniał nam, że jego babcia urodziła się w Warszawie.

Głos także zabrali: Darlene Dunn-Mahler, reprezentująca Briana Masse, MP Windsor-West, dobrze znanego Polonii za jego poparcie w sprawie zniesienia wiz dla Polski, Lisa Gretzky, MPP, Windsor-West, która wspomniała, że przez męża ma połączenie rodzinne z Polską, następnie przedstawiciel młodej Polonii Jakub Rybaczuk wprowadził obecnych w tematykę wystaw z ciekawymi przykładami połączeń Kanady, Polonii i Polski (kilka faktów jest podanych w niniejszym tekście). Wreszcie na zakończenie Jerzy Barycki, prezes Stowarzyszenia Polsko-Kanadyjskich Biznesmenów i Profesjonalistów w Windsor (PCBPAW), otworzył oficjalnie wystawę, przekazując podziękowania wszystkim włączonym w ten projekt.



Uczestnicy spotkania - autor zdjęcia Jerzy Barycki



VIP-mówcy - autorka zdjęcia Maria Kulesza



Uczestnicy spotkania - autorka zdjęcia Maria Kulesza

Spotkanie poprowadziła Joan Dalton zastępca kierownika Leddy Library. Część oficjalną zakończono interesującym filmem nawiązującym do wkładu Polonii w 150-lecie istnienia Kanady. Twórcą filmu dla Kongresu Polonii Kanadyjskiej jest młody przedstawiciel Polonii Michael Romaniuk.

Wśród uczestników spotkania obecni byli również Paul Borelli, radny Ward 10 z Windsor, Siostry Urszulanki SJK z Windsor, prezesi organizacji polonijnych oraz przedstawiciele zespołu Pieśni i Tańca "Tatry" w pięknych strojach ludowych. Następnie uczestnicy spotkania obejrzeli imponującą kolekcję ośmiu wystaw (38 segmentów) zanim przenieśli się do sali konferencyjnej na kawę i pączki.

Wystawy prezentowały trzy grupy tematyczne:

Pierwsza, to wkład wybitnych Kanadyjczyków polskiego pochodzenia dla rozwoju Kanady: Sir Stanisław Casimir Gzowski (1813-1898), najwybitniejszy budowniczy Kanady polskiego pochodzenia oraz Aleksander Edward Kierzkowski (1816-1870), pierwszy poseł federalny polskiego pochodzenia pierwszego Parlamentu Kanady w latach 1867-1870.

Druga, to przyczyny dla których Polacy są wdzięczni Kanadzie: utworzenie obozu szkoleniowego "Kościszko Camp" w Niagara-on-the-Lake (NOTL) dla żołnierzy-obywateli USA i Kanady w czasie I Wojny Światowej (1917-1919), utworzenie obozu rekrutacyjnego w Windsor dla żołnierzy - obywateli USA i Kanady w czasie II Wojny Światowej (1941-1942) oraz "Odyseja Skarbów Wawelskich, 1939-1961" przechowywanych w Kanadzie w czasie i po II Wojnie Światowej.

Ostatnia trzecia, to wkład wybitnych Polaków dla dobra ludzkości: Papież Jan Paweł II, Maria Skłodowska-Curie oraz Fryderyk Chopin.

Wystawy zostały przygotowane na 150-lecie Kanady przez Stowarzyszenie Polsko-Kanadyjskich Biznesmenów i Profesjonalistów w Windsor przy współpracy z Uniwersytetem Windsorskim, partnerami i sponsorami. John Dalton, Marg McCaffrey-Piche oraz Frank Simpson byli w grupie osób z Uniwersytetu pomagających przy opracowaniu tegorocznych wystaw: Obóz Kościszko w NOTL (tekst opracował Edward Poznański), Stacja Rekrutacyjna w Windsor (tekst opracował Peter Sawicki) i Chopin (tekst opracowała Mariola Nałęcz).

Pokaz wybranych wystaw jest zaplanowany w kilkunastu miastach Kanady w prowincji Ontario i Albercie, między innymi 22 kwietnia na Bankiecie 100-lecia utworzenia "Obozu Kościuszko" w Niagara-on-the-Lake, 29 maja w Parlamencie Ontaryjskim w Toronto, 16-17 września na Polskim Festiwalu Roncesvalles w Toronto, 15 października na Zjeździe Młodzieży Polonijnej w Burlington oraz 7 lub 8 listopada w Parlamencie Federalnym w Ottawie, by powrócić do Windsor na 11 oraz 24 listopada.

Wkład Polaków w rozwój Kanady

Pierwszy parlament kanadyjski utworzono w 1867 roku, lista reprezentantów Izby Gmin składała się tylko z nazwisk angielskich i francuskich, poza jednym, ale bardzo istotnym wyjątkiem. Było tam jedno nazwisko polskie: Aleksander Edward Kierzkowski i dzięki niemu, chociaż w niewielkim stopniu, staliśmy się współtwórcami tego 150-letniego, w pełni demokratycznego państwa. Więcej, jesteśmy pierwszym historycznym przykładem wielokulturowości Kanady - tak to ciekawie podkreślił poseł Peter Fonseca, MP Mississauga East-Cooksville, przewodniczący Polsko-Kanadyjskiej Parlamentarnej Grupy Przyjaźni, na otwarciu wystawy o Kierzkowskim w dniu 19 października 2016 roku w Parlamencie Federalnym.

Kanada, drugie obszarowo największe państwo na świecie, zawsze stanowiła silny magnes dla emigrantów z całego świata i tak jest do dziś. Mieliśmy wiele polskich fal emigracyjnych: najpierw "za chlebem", potem uciekinierzy powstań wolnościowych, trudnych czasów wojennych i bardziej współczesnych Solidarnościowych lub ekonomicznych. Nasi poprzednicy wtopili się w mozaikę etniczną adoptując Kanadę jako swoją ojczyznę.



Uczestnicy spotkania - autorka zdjęcia Ania Barycka

Niewątpliwie, najwybitniejszym Kanadyjczykiem polskiego pochodzenia jest Sir Casimir Stanisław Gzowski. Z tekstu wystawy powstałej z okazji 200-lecia urodzin Gzowskiego w 2013 roku czytamy: "Powstaniec listopadowy 1830-31, współtwórca centralnego systemu transportowego, współtwórca Parku Niagara Falls, twórca Związku Strzeleckiego w Kanadzie, przedstawiciel królowej Wiktorii w armii kanadyjskiej, projektant i budowniczy mostu kolejowego pomiędzy Fort Erie, Ontario i Buffalo, New York, współtwórca Instytutu Inżynieryjnego Kanady, Administrator Prowincji Ontario, wysoki urzędnik kościoła anglikańskiego w Katedrze St. James w Toronto oraz założyciel Wycliffe College również w Toronto. Za swoje wybitne zasługi uzyskał tytuł Sir od królowej Wiktorii, która darzyła go specjalnym uznaniem." W czasie prezentacji wystawy o Gzowskim w Palamentach Ontaryjskim i Federalnym w 2013 roku, obecni byli przedstawiciele rodziny Gzowskich, między innymi Mick Gzowski, syn słynnego Petera Gzowski, redaktora "The Morningside" nazywanego też "królem radia CBC" jak również Victoria Warwick, córka Barbary Gzowskiej, pra-pra-prawnuczka Sir Casimir Gzowskiego aktywnie promująca swojego wielkiego protoplastę.

Polonia wdzięczna Kanadzie

Polska i Polonia ma wiele powodów do wdzięczności Kanadzie. Już w 1917, a więc 100 lat temu, Kanada zezwoliła i pomogła szkolić na swoim terenie żołnierzy polskich, werbowanych z USA i częściowo z Kanady głównie w "Obozie Kościuszko" w Niagara-on-the-Lake. Łącznie wyszkolono tam ponad 22,000 żołnierzy, którzy początkowo walczyli we Francji w Armii Generała J. Hallera, a po zakończeniu I Wojny Światowej bronili wschodnich rubieży, odrodzonej po 123 latach niewoli, Polski. Po demobilizacji większość żołnierzy wróciła do Ameryki Północnej. Część, która pozostała, wzięła udział w słynnej Bitwie Warszawskiej 1920 roku u boku Generała J. Hallera, pod naczelnym dowództwem Marszałka Piłsudskiego (który urodził się tak samo jak Kanada w 1867 roku). Jednym z żołnierzy zrekrutowanym w Chicago, przeszkolonym w "Obozie Kościuszko", walczącym w tej bitwie był Franciszek Poleski. Po II Wojnie Światowej osiedlił się w Windsor. Jego syn był biznesmenem i działaczem społecznym. Był on współinicjatorem powstania osiedla mieszkaniowego "Polonia Park" z 342 kondominiami i apartamentami. Jego wnuk, jest w Zarządzie osiedla "Villa Polonia" z 69 apartamentami. Wszystkie te obiekty należą do Polonii w Windsor, a zyski z ich prowadzenia do tej pory finansują potrzeby lokalnej Polonii.

Innym przykładem, z czasu II Wojny Światowej, było utworzenie Stacji Rekrutacyjnej Wojska Polskiego w Windsor istniejącego w latach 1941-1942. Właśnie mija 75 lat od zakończenia działalności tego ośrodka. Do czasu włączenia się USA do wojny w 1942 roku, udało się zrekrutować w Windsor i przeszkolić w Owen Sound blisko 800 żołnierzy, marynarzy i lotników, którzy do zakończenia wojny wzięli czynny udział w działaniach wojennych. Jednym z marynarzy zrekrutowanych w Windsor był Frank Bielecki, który będąc na okręcie „Joseph Conrad” brał udział w operacji D-Day. Warto dodać, że ostatnim dowódcą tego okrętu był słynny Komandor R. Nałęcz - Tymiński.

Dzięki jego decyzji, w sierpniu 1942 roku, podrywając niszczycielem “Ślązak” niebezpiecznie blisko brzegu (wbrew rozkazowi) w desancie aliantów we francuskiej miejscowości Dieppe uratował 85 Kanadyjczyków z Royal Regiment of Canada, tracąc w tej akcji 4 członków własnej załogi. Został on potem nie tylko bohaterem Polski, ale i Kanady. Piękny to przykład polsko - kanadyjskiego braterstwa broni.



Biblioteka Uniwersytecka - Leddy Library, miejsce naszej wystawy- autor zdjęcia Jerzy Barycki

“Skarby Wawelskie” to olbrzymiej wartości przedmioty kultury polskiej przechowywane w Kanadzie podczas II Wojny Światowej. Ta bezcenna kolekcja to między innymi: Kazania Świetokrzyskie, Szczerbiec, arras królewski, ale też, o czym mniej wiadomo, oryginały 20 manuskryptów Chopina (49 utworów) oraz 13 jego listów. Ciekawostką jest, że w 1934 roku inicjatorem zakupu tych cennych dokumentów Chopina przez Polskę od firmy Breitkopf & Hartel w Lipsku, był tamtejszy konsul Tadeusz Brzeziński. Dotarły one do Polski dopiero w 1938 roku, ale już w 1939 roku w obawie przed zagrożeniem wojennym dołączone zostały do “Skarbów Wawelskich” i wysłane statkiem do Kanady. W czasie II Wojny Światowej Tadeusz Brzeziński był Konsulem RP w Montrealu i został włączony w zabezpieczanie “Skarbów Wawelskich” w Kanadzie. Miał więc ponownie szansę zobaczyć manuskrypty Chopina, o pozyskanie których wcześniej zabiegał. Jego syn, prof. Zbigniew Brzeziński, wielka postać w USA, nie wymaga przedstawiania. Kanada, broniła tych skarbów przed zwrotem do PRL jeszcze długo po wojnie, nie ufając władzom komunistycznym. W 2008 roku z inicjatywy Kongresu Polonii Kanadyjskiej, przy współpracy z Stowarzyszeniem Wspólnota Polska, Muzeum na Wawelu stworzyło i przekazało dla Polonii w Kanadzie wystawę “Odyseja Skarbów Wawelskich, 1939-1961”. Do dziś wystawa krąży po Kanadzie (jest obecnie w Calgary) przypominając o pomocy Kanady dla Polski w tych trudnych czasach.

Wybitni Polacy - dar Polski dla świata

Kolejna grupa to zestaw prezentacji o wybitnych Polakach w świecie. Wystawa o Marii Curie-Skłodowskiej (MSC), została zakupiona przez PCBPAW w 2011 roku od Muzeum MSC w Warszawie. Kobieta, naukowiec wszechczasów urodziła się w Warszawie w tym samym roku, w którym powstała Kanada. W czasie I Wojny Światowej, wraz z córką Marią i przenośnym aparatem rentgenowskim objeżdżała ambulansem wojskowe szpitale polowe pomagając efektywnie diagnozować urazy rannych żołnierzy. Być może wśród diagnozowanych byli żołnierze Armii Hallera.

Wystawa o Papieżu Janie Pawle II dotarła do Kanady w 2014 roku, był to dar Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dla Polonii w Kanadzie. Wystawa do dziś cieszy się ogromnym zainteresowaniem, także dzięki temu, że 2 kwietnia jest oficjalnym Dniem Papieża JP II w Kanadzie. Stało się to dzięki staraniom byłego posła federalnego Władysława Lizonia. Warto dodać, że Kanada to jedyny kraj, w którym ustanowiony jest oficjalny dzień Papieża JP II.

Wreszcie nowa, prosto spod igły, wystawa o Fryderyku Chopinie, romantycznym poecie fortepianu, o którym prawie wszystko wiemy, ale może nie do końca. Jest też parę interesujących faktów łączących Windsor z tym wielkim kompozytorem. W Windsor mamy kopie maski pośmiertnej oraz jedną z najpiękniejszych rzeźb głowy Chopina wykonaną przez Panią Marie Filarską z Windsor, absolwentkę ASP w Warszawie. Od 1959 roku dyrektorem wydziału muzycznego na Uniwersytecie Windsorskim był prof. Mateo Gliński, kompozytor, profesor muzyki, wybitny znawca Chopina. To właśnie on napisał i opublikował znakomitą sztukę “Tajemnice Chopina”. Muzyka Chopina nie zna granic, a jej popularność stale wzrasta. Najwyższym uznaniem na świecie cieszą się pianiści - finaliści pierwszej szóstki - Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego odbywającego się co pięć lat w Warszawie (od 1927 roku). W XIV edycji tego konkursu, w 2000 roku, Daniel Wnukowski z Windsor uplasował się na 12 miejscu, ale ciągle ani razu nie było Kanadyjczyka w finale.

Wielki przełom nastąpił w 2015 roku, kiedy to Charles Richard-Hamelin zajął 2-gie, a Yike Yang 5-te miejsca w XVI edycji tego konkursu. Kanada zyskała tym samym większe uznanie na świecie w promowaniu niezwykłej muzyki Chopina.

Dokumentowanie dziedzictwa Polonii

Dokumentowanie naszej przeszłości jest niezwykle ważne, zapisana historia pomaga w budowaniu wizerunku Polonii, promocji Polski i jej dziedzictwa w Kanadzie. Daje też możliwość zachowania archiwalnych dokumentów o Polonii dla potrzeb muzeów oraz bibliotek kanadyjskich i polskich.

Część dokumentów w formie elektronicznej została już przekazana przez PCBPAW dla Leddy Library Uniwersytetu w Windsor w Kanadzie (2014), w Polsce dla archiwów Senatu RP (2015) oraz Biblioteki Narodowej (2016). Część broszurek z wystaw, reprezentujących mini kopie tychże wystaw, były przekazane poprzez Związek Nauczycielstwa Polskiego dla wszystkich szkół Polskich w Kanadzie, a kolejne będą również przesłane.



Zaproszenie na naszą Wystawę

KUL z Lublina przy współpracy z Windsor. Inne miasto, Bradford w Ontario, jest od 2009 roku miastem bliźniaczym Ostrowa Wlkp. Jednym z owoców tej współpracy było nadanie imienia A.G. Bell Polsko-Kandyjskiemu Gimnazjum w Ostrowie Wlkp. Warto pamiętać, że to właśnie A.G. Bell z w Bradford, twórca telefonu, dał początek światowej telekomunikacji.

Innym przykładem, był zeszłoroczny pokaz polskiej wersji wystawy o A.E. Kierzkowskim w Ostrowie Wlkp., rejonie pochodzenia jego rodziny, a następnie w Raczykach, miejscu jego urodzenia. Na odsłonięcie wystawy przybyli potomkowie Kierzkowskiego, a liceum w Raczykach planuje nadanie imienia A.E. Kierzkowski swojej szkole.

Te efektowne działania nie wymagają nakładów finansowych, a wypromowanie w mediach socjalnych dzięki internetowi ma daleki zasięg. Szczególnie młodzi ludzie ze znajomością języka polskiego i angielskiego mają wielki potencjał w takich działaniach. To oni, wprawni internauci, zmieniają dzisiejszy sposób pracy i działania w Polsce.

A więc, Quo Vadis młoda Polonio?

Jerzy Barycki

Windsor, 10 kwietnia 2017.

Quo Vadis młoda Polonio?

W Kanadzie mamy ponad million osób pochodzenia polskiego. Stanowi to duży, ale ciągle niewykorzystany potencjał, nie tylko w naszej nowej ojczyźnie, ale też we współpracy z Polską. Polonia może i powinna odgrywać większą rolę w Kanadzie, a także we współpracy z Polską.

Można to robić na różnych poziomach, przykładem takiej ciekawej współpracy pomiędzy miastami jest 17-letnie, owocne partnerstwo miasta Windsor z Lublinem. Kozi Gród w tym roku obchodzi swoją wielką rocznicę 700-lecie uzyskania praw miejskich, a bliźniacze miasto Windsor swoje 125-lecie. Jednym z efektów partnerstwa tych miast jest wystawa o Papieżu JP II wykonana przez

Podziękowanie



**POLISH CANADIAN
PROFESSIONAL
ASSOCIATION OF
WINDSOR**

2050 Willstead Cr.
Windsor, Ontario

Windsor, 11 kwietnia 2017 r.

Mr. Andrzej Ruta

Prezes Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w
Kanadzie

Szanowny Panie Prezesie,

Od wielu lat nasza organizacja popiera i promuje działania SPK, wielce zasłużonej organizacji dla Polonii, Kanady i Polski. Nasze najnowsze wystawy: Obóz Kościusko w Niagara-on-the-Lake (WWI) oraz Stacja Rekrutacyjna w Windsor (WWII) są tego przykładem.

Dziękujemy za przesłanie dotacji w wysokości \$600 na potrzeby organizacji pokazu wystaw w czasie tegorocznych obchodów 150-lecia Kanady w Parlamencie Ontaryjskim 29 maja w Toronto oraz 7 lub 8 listopada w Parlamencie Federalnym w Ottawie.

Jesteśmy wdzięczni za finansowe poparcie i wyrażamy przekonanie, że wspólnie możemy osiągnąć dużo więcej dla naszych organizacji i dla Polonii.

Z wyrazami szacunku

Jerzy Barycki, Prezes

I jeszcze ciekawostka z Windsor...

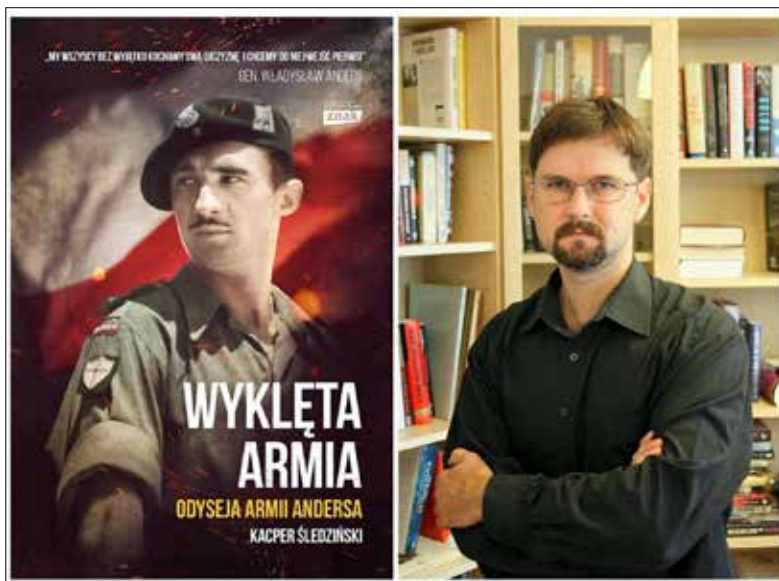


**Wiceprezes KPK Okręg Windsor -
Chatham, Pan Józef Palimaka, mechanik
Dywizjonu Lotniczego 303, otrzymał
butelkę wódki - za udział w wojnie jako
dar od producenta wódek z Londynu.**

Jak próbowano wyjaśnić zniknięcie polskich oficerów?

Kulisy śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej

Kacper Śledziński



Książka Kacpra Śledzińskiego, 'Wyklęta armia. Odyseja żołnierzy Andersa' ukazała się nakładem Wydawnictwa Znak (fot. materiały prasowe). KACPER ŚLEDZIŃSKI - Autor bestsellerowych 'Cichociemnych' oraz 'Tankistów' mierzy się z kolejną legendą polskiego udziału w II wojnie światowej. Z właściwą sobie swadą i dbałością o szczegóły przedstawia pełne gorzkiej chwały dzieje armii Andersa.

18 marca 1942 r. gen. Władysław Anders spotkał się z Józefem Stalinem. Pytał o zaginionych polskich oficerów z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Stalin jednak łatwo i szybko wyłgał się od konkretnych odpowiedzi, mówiąc: Nie wiem, gdzie są. Na co nam ich trzymać? Niedługo potem pod Smoleńskiem odkryto masowe groby polskich oficerów.

Zagadka zniknięcia oficerów z trzech obozów angażowała oficerów Biura Opieki [placówka kierowana przez majora Wojska Polskiego - Józefa Czapskiego - i zbierająca wszelkie informacje o Polakach pozostających na terenie ZSRR, w tym również o polskich wojskowych - przyp. red.] od września 1941 roku. I na wstępie trzeba zaznaczyć, że intensywność pracy mogła wzbudzić podziw. Dzień w dzień zgłaszali się świadkowie opowiadający nie tylko o własnych przeżyciach, ale również historie zasłyszane. Te ostanie mogły posłużyć jako trop.

Pracy towarzyszył pośpiech, co nie sprzyjało wnikliwej analizie opowiadań. Lecz i bez dogłębnych badań relacje rysowały spójny obraz. Pojawiały się nazwy miejscowości i obozów wciąż nowych i nowych. Józef Czapski [artysta, malarz i pisarz, major Wojska Polskiego - przyp. red.] zauważył:

- Wśród niezliczonych nazwisk zesłańców, które spisywaliśmy pod dyktando przybyszów, nigdy nie padały nazwiska któregoś z naszych kolegów ze Starobielska, Kozielska, Ostaszkowa, a przecież zdawało się nam wówczas, że nie było prawie obozu w Rosji, z którego byśmy nie mieli już wieści.(...)

Tymczasem przybywały kolejne tropy. Ktoś latem 1940 roku spotkał grupę 30 oficerów w mundurach pędzonych „na statek do Ziemi Franciszka Józefa”.

Inny twierdził, że na Kołymie pracowało 630 więźniów z Kozielska. „Sam ich nie widział, ale jeden jego kolega [...] miał widzieć i rozmawiać z podchorążym kozielszczaninem [...]”.

Pojawił się w końcu trop zdaniem Józefa Czapskiego pochodzący od wiarygodnego informatora. Otóż mówił informator porucznik Józef Zieliński - „[...] transporty Polaków przyływały na Kołymę [...] właśnie od kwietnia 1940 roku, to się zbiegało z datami likwidacji Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa”.

Czapski chwycił się tego tropu, uznając go za pewny. Rozmowa z porucznikiem Zielińskim była niestety tylko wyjątkiem i to nieszczególnym w całym morzu niekonkretnych relacji świadków wyzuty z konkretów, a przede wszystkim nazwisk. Przecież tylko po nazwiskach można było zidentyfikować poszukiwanych. Poruszano się więc w sferze domysłów budowanych na niepewnych podstawach, czy wręcz plotkach. A te były różne.

Rotmistrz N. - nazwisko Czapski zachował dla siebie - przybyły z kopalni w Workucie opowiadał, siedząc na niewygodnym stołeczku w budynku biura, o historiach zatopienia trzech barek przewożących oficerów polskich. Opowieści zapisano i czekano na potwierdzenie. Doczekano się potwierdzenia słów rotmistrza przez innych więźniów Workuty.

Zatem kolejny trop, tym razem jednak nie pozostawiający furtki na nadzieję odnalezienia żywych oficerów. Trop tym bardziej znaczący, że potwierdzony dwoma dokładnymi relacjami. Obie pochodziły od kobiet. Obie mówiły o oficerze NKWD opowiadającym o zatopieniu na Morzu Białym dwóch barek z 7000 oficerów. (...)

To, co udało się dowiedzieć, Czapski przekazywał Andersowi, tak że generał podczas rozmowy ze Stalinem był tak dobrze zaznajomiony z tematem, jak tylko pozwalała na to wiedza opracowana przez Biuro. Trzymał się więc dwóch głównych tropów. Jeden prowadził na północ, drugi na Kołymę.

Dopiero w lipcu 1942, gdy po którejś z kolei interwencji ambasadora

zwolniono profesora Swianiewicza [Stanisław Swianiewicz, profesor ekonomii, prawnik i sowietolog - przyp. red.], historia jeńców z Kozielska zyskała nowy trop. Profesor złożył na piśmie oficjalny raport, informując w nim również o wypadkach mających miejsce 30 kwietnia 1940 roku na stacji Gniezdowo pod Smoleńskiem. Kiedy zakończyło się rozładowywanie wagonów, a autobusy znikły z pola widzenia, wyprowadzono profesora, po czym przewieziono do Moskwy, gdzie skazano go za prace naukowe o ekonomii ZSRR na karę łagrów. Trafił do Komi. Tam zastała go „amnestia”. Jednak w jego przypadku zastosowano wyjątek. Z łap NKWD wybawiła profesora interwencja ambasadora.

Raport wywołał niemałe zamieszanie, „władze sowieckie nigdy nie wspominały, że oficerów kozielskich wywożono w okolice Smoleńska”. (...)



Jeden ze świadków zbrodni katyńskiej Parfien Kisielew w rozmowie z pracującym przy ekshumacjach masowych grobów dr. Ferencem Orsółem, 1943 r. (fot. Imperial War Museum / Wikimedia.org / Domena publiczna)

„Ze Smoleńska donoszą, że miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych wykonywanych przez bolszewików i gdzie GPU wymordowało 10 000 polskich oficerów. [...] Władze niemieckie znalazły dół mający 28 metrów długości i 16 metrów szerokości, w którym znajdowały się ułożone w 12 warstwach trupy oficerów polskich w liczbie 3000.



Ekshumacja masowego grobu oficerów polskich w Katyniu, 1943 r. Z prawej strony tzw. węzeł katyński - tak na plecach wiązano ręce ofiarom (fot. Wikimedia.org / Domena publiczna)

Byli oni w pełnych mundurach wojskowych, częściowo powiązani i wszyscy mieli rany od strzałów rewolwerowych w tyle głowy. [...] Poszukiwania i odkrycia nowych dołów są w toku” - tymi słowami rozgłoszenia radia berlińskiego 13 kwietnia 1943 roku puściła w eter góracą wiadomość.*



Polskie banknoty i naramienniki oraz żołnierski nieśmiertelnik znalezione w grobach katyńskich (wikipedia)

Na reakcję strony radzieckiej nie trzeba było długo czekać. Moskwa odpowiedziała w swoim stylu, sloganowo i kłamliwie: - W ciągu ubiegłych dwóch, trzech dni oszczercy Göbbelsa rozpowszechniając podłe wymysły utrzymując, iż władze sowieckie dokonały masowego rozstrzelania polskich oficerów wiosną 1940 w okolicy Smoleńska. Wynajdując tę potworność, szubrawcy niemiecko-faszystowscy nie wahają się przed najbardziej bezwstydnymi i nikczemnymi kłamstwami, starając się pokryć zbrodnie, które - jak to obecnie stało się oczywiste - dokonane były przez nich samych.

- I co o tym sądzicie, panowie? - zapytał generał Władysław Sikorski w dwa dni później, 15 kwietnia. W budynku pod numerem 18 przy Kensington Palace Gardens odbyło się spotkanie, na którym zastanawiano się nad reakcją na komunikaty niemieckie i radzieckie.

Następnego dnia w pierwszym oświadczeniu minister obrony narodowej generał Marian Kukiel przedstawił zestaw dokumentów polskich i radzieckich opisujących wymianę zdań między obu ośrodkami na temat zaginięcia polskich oficerów z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. W sobotę 17 kwietnia minister Kukiel w imieniu rządu Rzeczypospolitej zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o rozpoczęcie śledztwa. A jednocześnie minister spraw zagranicznych Edward Raczynski zredagował pismo, w którym żądał wyjaśnień od ambasady radzieckiej w Londynie. (...)

Tajemnica zaczynała ujawniać się w ponurym świetle. Wątpliwości mógł mieć tylko ktoś nieznający realiów Związku Radzieckiego. Dla Józefa Czapskiego, najlepiej zorientowanego w śledztwie, wieść o Katyniu była potwierdzeniem, dowodem prawdy od dawna przewidywanej. Profesor Swianiewicz, świadek ze stacji Gniezdowo, wreszcie zrozumiał, dokąd woziły oficerów autobusy wiosną 1940 roku. Mimo że dochodzenie Czapskiego nie przyniosło jednoznacznej odpowiedzi, ciche echa zbrodni NKWD dochodziły do Londynu już od 1940 roku. W czerwcu pewne informacje mówiące o możliwości rozstrzelania oficerów przez NKWD nadeszły „Muszkietierowie”, polska organizacja wywiadowcza. O odkryciu zadecydował przypadek.

Edward Koźliński, właściciel lasów w okolicy Gniezdowa w czasach sprzed wielkiej socjalistycznej rewolucji radzieckiej, wiosną 1940 miał znać tajemnicę ukrycia kasy

białogwardyjskiej pułku. Informacje te chcieli zdobyć funkcjonariusze NKWD. Zatrzymano Koźlińskiego, wtrącono do więzienia w Smoleńsku i przesłuchiowano. Wreszcie więzień w towarzystwie dwóch wysokich rangą oficerów wyjechał pokazać miejsce ukrycia złota. Złota jednak nie znaleźli, trafili za to na dwa rozkopane masowe groby. Koźliński miał dość czasu, aby przyrzeć się mundurom ofiar. Rozpoznał mundury polskie. (...)

Ponieważ „Muszkietierowie” nie godzili się na włączenie w struktury Związku Walki Zbrojnej, zaufanie polskiego Londynu do tej organizacji było ograniczone. Bardziej wiarygodne doniesienia zdobył wywiad ZWZ w grudniu 1941 roku. Wówczas to odbyła się trzecia wyprawa Zbigniewa Koźlińskiego „Gryfa” do Katynia, dwie poprzednie nie powiodły się. Tym razem udało się przeprowadzić rozmowy z mieszkańcami, mimo ostrożności NKWD zorientowanymi w wydarzeniach z kwietnia 1940 roku, oraz wyrysować szkice.

Niemcy wpadli na trop zbrodni latem 1942 roku; kilku Polaków należących do oddziałów pracy przy armii niemieckiej oraz osoby cywilne wyzwolone z niewoli bolszewickiej dowiedziały się od ludności miejscowej, że w pobliżu Smoleńska bolszewicy rozstrzelali Polaków. Podano dokładną lokalizację: na prawo od drogi prowadzącej od szosy Smoleńsk-Katyn do domu wypoczynkowego NKWD.

Ponad trzy kwartały Niemcy czekali z ogłoszeniem rewelacji. Decyzja ujawnienia zbrodni w kwietniu 1943 roku była wynikiem monitorowania rozkręcającego się antagonizmu radziecko-polskiego i miała spełnić rolę kija włożonego w mrowisko. (...) Churchill nie życzył sobie skłócenia sojuszników. Ale też nie zamierzał naciskać na Stalina, aby uzyskać wiarygodne wyjaśnienia. Nie groził też Stalinowi konsekwencjami. Przeciwnie, to Stalin pierwszy napisał list do Churchilla. Kolejny poleciał z Moskwy do Waszyngtonu. Oba oskarżały o zbrodnię Niemców oraz insynuowały, że rząd Sikorskiego zadaje zdradziecki cios Związkowi Sowieckiemu, aby pomóc hitlerowskiej tyranii.



Józef Stalin, Franklin D. Roosevelt i Winston Churchill
na konferencji w Teheranie, 1943 r.
(fot. U.S. Signal Corps / Wikimedia.org / Domena publiczna)

Na żądanie Churchilla minister spraw zagranicznych Zjednoczonego Królestwa zażądał od Sikorskiego wycofania wniosku z Czerwonego Krzyża i publicznego wskazania Niemców jako winnych zbrodni. Konsekwencją niezastosowania się do rad brytyjskiego sojusznika - tłumaczył Eden - może być zerwanie stosunków dyplomatycznych między Polską a ZSRR. A jednak Sikorski nie zawahał się powiedzieć „nie”.

Jan Nowak-Jeziorański, który kilka tygodni wcześniej przedostał się do Londynu z okupowanego kraju, nie mógł zrozumieć reakcji prasy brytyjskiej na sprawę Katynia. Na łamach gazet nie oskarżano winnego, nie żądano wyjaśnień od ZSRR, lecz piętnowano Polaków, ponieważ domagali się ujawnienia prawdy. Tymczasem Czerwony Krzyż nie uzyskał zgody Związku Radzieckiego na przeprowadzenie śledztwa. Nieodzownym warunkiem rozpoczęcia prac było uzyskanie zgody wszystkich zainteresowanych stron. Polacy oraz Niemcy zgody udzielili. Odmowa pośrednio wskazywała winnego, brakowało jednak niepodważalnych dowodów, a tych jak na razie nie można było zdobyć.

*Wystarczy tutaj przypomnieć postać Wasilija Błochina, który potrafił zmordować nawet ponad 300 osób dziennie strzałem w potylicę. Mordował m.in. polskich oficerów z Ostaszkowa. Dmitrij Tokarij podczas przesłuchań przez rosyjską prokuraturę w 1991 roku opowiadał jak „pracował” Wasilij Błochin: „Pierwszej nocy Błochin i jego ludzie rozstrzelali 343 osoby, jak kończyli, było już po wschodzie słońca. Z tego powodu Błochin zarządził, aby od następnego dnia dostarczać mu po 250 polskich jeńców. Tamtej wiosny w Kalininie rozstrzelano 6311 polskich jeńców.” Zabijał codziennie przez 29 lat. Uczestniczył w najgłośniejszych egzekucjach, podpisywał tysiące wyroków śmierci, samodzielnie zabił 15 tys. osób., wśród nich kilka tysięcy polskich jeńców. Za swoją pracę Błochin otrzymywał nagrody pieniężne, awanse i odznaczenia państwowe, m.in. Order „Znak Honoru”. W 1945 r. został generałem majorem. Po śmierci Stalina w 1953 roku przeszedł na emeryturę z wyróżnieniem za nienaganną służbę. Zmarł 3 lutego 1955 roku na zawał serca (taka przyczyna zgonu jest podana w dokumentacji medycznej; według zeznań Dmitrija Tokarijewa zastrzelił się). Pochowany w alei zasłużonych Cmentarza Dońskiego w centrum Moskwy, gdzie znajduje się jego okazały pomnik nagrobny ozdobiony krzyżem prawosławnym i napisem: „Wieczna pamięć”, z wizerunkiem Błochina w mundurze generalskim.....



Adam Solski, major piechoty WP i Kazimierz Dzierżanowski, generał dywizji WP, ofiary zbrodni katyńskiej (fot. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego: Katyn / Wikimedia.org / Domena publiczna)

PRZYWRACANI PAMIĘCI NARODOWEJ

ANDRZEJ BOHOMOLEC

Piotr Czartoryski

W dwóch poprzednich wydaniach „Kwartalnika” prezentowaliśmy cykl „Przywracani Pamięci Narodowej”. Chodzi w nim o przybliżanie, głównie Polakom w Kanadzie, postaci naszych rodaków, którzy niegdyś tak jak my znaleźli się w Kraju Klonowego Liścia i mieli jakiś związek z kombatanami. Rzecz w tym, że były to postaci niezwykle, bezwzględnie warte przypomnienia, czy raczej ocalenia od niepamięci. Po Kazimierzu Skarżyńskim przyszła kolej na Andrzeja Bohomoleca. Odkrywamy tę postać dzięki uprzejmości pani Marii Skarżyńskiej i pana Chrisa Czartoryskiego, którego ojciec Piotr napisał niegdyś ten artykuł. Serdecznie dziękujemy! (j.p.)

Major Andrzej Bohomolec zmarł w Edmonton 12 grudnia 1988 roku w wieku 88 lat. Został pochowany na katolickim cmentarzu Trójcy Przenajświętszej w Nisku. Od szeregu już lat przebywał on w różnych szpitalach w Albercie, jako inwalida wojenny ciężko ranny trzykrotnie. Ostatnie lata cierpiał na chorobę Parkinsona oraz Alzheimer'a (utrata pamięci). Nie polskiego pochodzenia rodzina zmarłej żony troskliwie opiekowała się nim, tak że środowisko polskie w Albercie prawie go nie znało. Pamiętają Go jeszcze kombatanzi z południowej Alberty, gdzie gospodarując na „rancho”, radą i funduszami wspomagał Koło SPK w Coleman.



Ponieważ osobowość i historia życia Bohomoleca są bardzo niezwykle, należy mu oddać cześć i szacunek przez uświadomienie Polakom jakie znamienite osoby często znajdują się między nami; w ukryciu, bez rozgłosu, tym bardziej wartościowe im bardziej skromne, nie szukające rozgłosu.

Andrzej Bohomolec urodził się w roku 1900, w rodzinie zamożnych ziemian kresowych w Rozentowie – majątku znajdującym się wówczas w guberni witebskiej. Był on jednakiem i ostatnim męskim potomkiem rodziny, z której pochodzi wiele wybitnych osobistości znanych w historii kultury polskiej. Matka śp. Andrzeja z domu Sienkiewiczówna, była krewną pisarza Henryka, wychowywaną we Francji w rodzinie Karola Sienkiewicza, emigranta po powstaniu 1831 roku, historyka, pisarza, poety i bibliotekarza sławnej Biblioteki Narodowej Polskiej w Paryżu. Podczas rewolucji bolszewickiej w roku 1917 rodzice Andrzeja z dwoma córkami i synem wyjechali przez Norwegię do Francji gdzie zamieszkali u rodziny matki w Paryżu. 17-letni Andrzej wówczas bez grosza wstąpił do Francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

Po pewnym czasie przeniósł się do tworzącej się we Francji armii gen. Józefa Hallera, z którą jako młody ułan przyjechał do Polski. W wojnie bolszewickiej w roku 1920 był ciężko ranny w rękę i otrzymał Krzyż Walecznych z Mieczami. W roku 1921 wrócił do Francji, do rodziny i wstąpił tam do francuskiej marynarki handlowej. Po paru latach wrócił ponownie do Polski, do służby w kawalerii jako zawodowy oficer. Z marynarki francuskiej wyniósł namiętne zamięłowanie do podróży i przygód morskich.

W roku 1930 nabył mały jacht żaglowy i z dwoma kolegami wyruszył z Gdyni do Ameryki przez Atlantyk. Po drodze jeden z kolegów zachorował, zmuszeni byli go oddać na przejeżdżający statek, a sami po niezwykle silnym sztormie, który połamał im maszt, wylądowali ledwie żywi na Bermudach. Po naprawie jachtu dopłynęli do Chicago, wszędzie uroczyście witani jako bohaterzy, pierwsi żeglarze, którzy na tej klasy żaglowcu przepłynęli przez Atlantyk z Europy do Ameryki. Dramatyczną historię tej podróży Bohomolec opisał w książce pt. „Dal”, tak bowiem ich jacht się nazywał.

Po powrocie do Polski z tej podróży, jako oficer władający biegle czterema językami, został przeniesiony z wojska do ministerstwa spraw zagranicznych. Wojna w roku 1939 zastała go na placówce polskiego konsula generalnego w Szanghaju. W roku 1940 zwolnił się z tego stanowiska i zgłosił się jako ochotnik do tworzących się oddziałów polskich we Francji. Po klęsce Francji znalazł się w Anglii, w armii polskiej pod dowództwem brytyjskim.

W roku 1941 został bardzo ciężko ranny służąc jako oficer brytyjski w walkach w Libii, w bitwie pod Bardia.

Przewieziono go samolotem do Anglii gdzie leczono go przez 8 miesięcy. Po wyzdrowieniu znalazł się ponownie w Afryce Północnej gdzie walczył w niezależnej grupie komandosów „Coy” (No. 6 Commando) przeniesionej później do Włoch, gdzie znowu został ranny w jednym z wypadów na zaplecze niemieckiej linii frontu (1944 r.). Po wyleczeniu przydzielono go do polskiego sztabu generalnego w Londynie, jako oficera łącznikowego przy sztabie wojsk francuskich. (*)

Zdemobilizowany zostaje w roku 1946 i udaje się na Bermudy, korzystając z obywatelstwa honorowego przyznanego mu jako bohaterowi przeprawy przez Atlantyk w roku 1930. Zarabia tam na życie tworząc artystyczne wyroby ceramiczne. Tam też żeni się z panią Kete Keith – wdową z trzema synami i córką – osobą zamożną, brytyjsko-holenderskiego pochodzenia. W latach pięćdziesiątych Państwo Bohomolcowie przenoszą się do Kanady. Jako były major armii brytyjskiej Andrzej Bohomolec stał się bardzo popularny w oficerskich sferach wojska kanadyjskiego i w latach pięćdziesiątych został mianowany honorowym pułkownikiem 19-go pułku „Alberta Dragons” stacjonującym wówczas w Edmonton. (**)

Państwo Bohomolcowie kupują koło Red Deer duże rancho, gdzie zajmują się hodowlą rasowych owiec i bydła „Hereford”. W latach siedemdziesiątych sprzedają to rancho i kupują inne, mniejsze – koło Pincher Creek, gdzie budują dużą ujeżdżalnię i hodują konie typu „quarter horse”, cenione przez rancherów i kowboji. Pani Bohomolec ulega wypadkowi samochodowemu i umiera po długotrwałej chorobie. Major Bohomolec podupada na zdrowiu i od lat siedemdziesiątych przebywa w zakładach dla nieuleczalnie chorych. W ostatnich latach nie poznawał już odwiedzających go w szpitalu bliskich.

Do ostatnich jego dni bardzo troskliwie opiekowała się nim córka jego żony – p. Annabel Beretti.

Przedtem, w latach sześćdziesiątych wydał swoim kosztem, drukowaną w Edmonton książkę w języku francuskim pod tytułem „Mon ami L’archange G. Voyage dans les dimansions”. Jest to ciekawa rozprawa filozoficzno-religijna na temat różnych wymiarów poznania ludzkiego. W tym czasie napisał również (nie wydaną drukiem) rozprawę na temat przyszłości wielokulturowości Kanady.



W tym samym okresie, w odbudowywującym się kościele Panny Marii w Gdańsku ufundował kaplicę pod wezwaniem Matki Bożej Patronki Żeglarzy. Zbudowanie tej kaplicy zajęło polskiemu artyście plastykowi dwa lata pracy. Nad ołtarzem znajduje się w płaskorzeźbie postać Madonny na falach

morskich w których zanurzona, złożona kula ziemiska służy za tabernakulum. Na ścianach umieszczono znacznej wielkości

płaskorzeźby nawiązujące tematami do morskich przygód opisanych w Piśmie św. Nad wejściem zawieszono duży krucyfiks kuty w żelazie, a od sufitu zwisa 36-cio płomienny żyrandol. Całość wystroju kaplicy wykonano z ceramiki glazurowanej. Przy wejściu do kaplicy umieszczona jest tablica z napisem: „Patronce dalekich mórz i oceanów kaplicę tę ufundował żeglarz Andrzej Bohomolec”. Bohomolec wyłożył znaczne sumy na wykonanie tego dzieła, którego wykonaniem na miejscu zajmował się ks. biskup Kazimierz Kluz – sufragan diecezji gdańskiej.



Ciekawe są losy jachtu „DAL”. Po dopłynięciu do Chicago, Bohomolec ofiarował swój jacht miastu Chicago, które z dumą ustawiło go na dziedzińcu miejskiego muzeum, z odpowiednim napisem. Prawie 40 lat po tym wydarzeniu konsul PRL z Chicago zwrócił

się do zarządu miasta z prośbą o wydanie władzom PRL jachtu „DAL”, aby urzędnik konsulatu przepłynął z powrotem na tym jachcie z Chicago do Gdyni. Gdy Bohomolec dowiedział się o tym, gwałtownie zaprotestował, twierdząc, że miasto Chicago nie ma prawa nikomu darować jachtu bez jego zgody jako ofiarodawcy. Adwokaci kosztowali Bohomolca dobrych parę tysięcy dolarów, aż wreszcie sprawę wygrał i „DAL” stała się z powrotem jego własnością. Upór i zabiegi, aby zaplanować nad dalszym losem „DALI” sprowadzały się do dwóch zasadniczych pobudek. Po pierwsze uważał, że po czterdziestu latach nie używany jacht zupełnie nie nadaje się już do nawigacji przez Atlantyk, a próba takiej podróży musi zakończyć się zniszczeniem lub zatopieniem jachtu. Po drugie, nie chciał dopuścić aby władze komunistyczne odebrały mu pamiątkę jego wyczynu sportowego. Zależało mu na tym, aby „DAL” nie była wykorzystana w celach propagandy komunistycznej. Odzyskawszy z powrotem własność i prawo dysponowania jachtem, Bohomolec porozumiał się z nie politycznym klubem żeglarskim w Gdyni i ofiarował mu „DAL” płacąc za przewóz jachtu do Gdyni na towarowym statku.

„DAL” stoi do dzisiaj na honorowym miejscu w klubie żeglarskim w Gdyni z odpowiednim napisem, jako pamiątka wyczynu sportowego Andrzeja Bohomolca sprzed ponad 70 lat. (***)

Śp. Andrzej Bohomolec awansowany do stopnia majora 1-go marca 1944 roku posiadał następujące odznaczenia:

polskie: Krzyż Walecznych - dwukrotnie, Złoty Krzyż Zasługi, Medal za Wojnę 1918-1921,

brytyjskie: 1939-1945 Star, Gwiazdę Afryki, Gwiazdę Italii, Gwiazdę Francji i Niemiec, Medal Wojny i Medal Obrony 1939-1945

francuskie: Krzyż Oficerski Orderu Legii Honorowej, „Medaille Interallie” (****), Krzyż za Wojnę 1939-1945
rumuńskie: Krzyż Oficerski Orderu Korony Rumuńskiej

(*) 1 Samodzielna Kompania Komandosów – będąca na stanie osobowym 2 Batalionu Strzelców „Kratkowanych Lwiątek”, gdzie A. Bohomolec pełnił funkcję oficera łącznikowego i brał udział w walkach we Włoszech (m.in. Sangro, Garigliano i Pescopennataro, gdzie pełnił rolę dowódcy odcinka Capracotta). Tuż po wyzwoleniu Paryża, Bohomolec został odesłany do Polskiej Misji Wojskowej na stanowisko szefa sztabu. Służbę zakończył w stopniu majora.

(**) W uznaniu jego zasług wojennych, Królowa Elżbieta II nadała mu (17 października 1960) tytuł honorowego pułkownika (Honorary Lieutenant Colonel) słynnego 19th Alberta Dragoons RCAC.

(***) Ponieważ ten artykuł był pisany dużo wcześniej, w kwestii jachtu „Dal” potrzebne są te oto dodatkowe wyjaśnienia. Jacht „Dal” był 8,5-metrowym słupem o szerokości 2,15 m, zanurzeniu 1,3 m i powierzchni żagli 45m². W sierpniu 1980 roku, po 47 latach jacht „Dal” powrócił do Polski i został umieszczony na zewnątrz Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Później został przewieziony do magazynów CMM w Tczewie. Andrzej Bohomolec nie był obecny podczas powrotu „Dali” do Polski, ale chcąc symbolicznie zaznaczyć swą obecność, ufundował z tej okazji Kaplicę Ludzi Morza (w kościele Mariackim w Gdańsku). Od 2016 roku „Dal” jest wystawiona w Centrum Konserwacji Wraków Statków w Tczewie (oddział Narodowego Muzeum Morskiego).

(****) tzw. Medal Międzysojuszniczy

Holendrzy oddali hołd polskim lotnikom

Przypadek

Przypadek zrzucił o odnalezieniu szczątków bombowca z czasów II wojny światowej na dnie IJsselmeer. Na tym obszarze jedna z holenderskich firm planowała eksploatację piasku. W kwietniu 2014 r. nurkowie badający ten obszar tego wielkiego jeziora pod kątem zanieczyszczeń środowiska w skutek planowanej eksploatacji piasku, natrafili na szczątki bombowca oraz broń, a podczas drugiego badania odkryto cztery bomby we wraku bombowca.

Pomimo wysokich kosztów wydobywania wraku (ok. 1 mln euro) podjęto decyzję o jego wydobyciu ze względu na niewypały znajdujące się we wraku samolotu. Co z kolei czyniło operację dość ryzykowną.

Spektakularna operacja wydobywania

Pod koniec lata 2016 r. odbyła się wielka operacja wydobywania z dna jeziora IJsselmeer szczątków bombowca RAF Vicker Wellington R1322. Wydobycie nadzorowały jednostki specjalne holenderskich sił powietrznych. O tym wydarzeniu pisała prasa holenderska.

Szybko ustalono, że chodzi o bombowca RAF z 305. Dywizjonu Bombowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zestrzelony rankiem 9 maja 1941 r. nad IJsselmeer przez niemiecki myśliwiec Bf-110. Zadaniem polskiej załogi było zbombardowanie śródmieścia Bremy.



Członkowie ekipy, która wydobywała odnaleziony samolot oddają hołd polskim lotnikom

(Fot. Muzeum Sił Powietrznych/Leemans speciaalwerken ijssselmeer)

Wyznaczony obszar jeziora IJsselmeer został wydzielony stalową tamą i osuszony. W trakcie prowadzonych prac archeologicznych wydobyto elementy wraku, w tym cztery bomby, elementy silnika, łopat śmigła, rzeczy osobiste lotników oraz karabiny. We wraku znajdowały się również szczątki poległych polskich lotników, które poddane zostały badaniom DNA. Ich wyniki wraz z prochami poległych zostaną przekazane rodzinom ofiar, podaje portal Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie.

Część szczątków samolotu zostanie przekazana m.in. do Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie oraz do holenderskich muzeów.

W miejscowości Oudemirdum na północy Holandii nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego polską załogę samolotu.



Odsłonięcie pomnika (fot. P. Boomsma)

W ceremonii wzięli udział przedstawiciele Muzeum Sił Powietrznych z Dębina oraz Ambasady Polskiej w Holandii. Jacek Zagożdżon z Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie podkreślił, że skomplikowana akcja poszukiwawcza na Morzu Północnym oraz budowa monumentu to zasługa samych Holendrów.

- Zrobili niesamowitą rzecz. Wydzielili za pomocą stalowych tam fragment morza, osuszyli go i przeprowadzili prace archeologiczne. To był niesamowity nakład pracy, dzięki czemu przywrócili nam naszych wspólnych polsko-holenderskich bohaterów - podkreślił Zagożdżon.

Pomnik powstał z inicjatywy władz Gminy De Friese Meren. W czasie uroczystości została zaprezentowana historia udziału polskich lotników w zmaganiach II Wojny Światowej.

Żałoga bombowca Wellington nr R1322



Polska załoga bombowca Vickers Wellington z 305. Dywizjonu Bombowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
(Fot. Muzeum Sił Powietrznych/Leemans specialwerken ijssemeer)

Pilot Sgt. J.P. Dorman,

pochowany na cmentarzu w Amsterdamie

Co-Pilot Sgt. Z. Gwozdź,

pochowany na cmentarzu w Amsterdamie

Nawigator P/O. M. Socharski,

pochowany na cmentarzu Northolt Memorial

Radio Operator Sgt. H.E. Sikorski,

pochowany na cmentarzu Northolt Memorial

Strzelec Pokładowy Sgt. L. Karcz,

pochowany na cmentarzu w Amersfoort

Strzelec Pokładowy Sgt. S. Pisarski,

pochowany na cmentarzu Northolt Memorial

Dywizjon 305

Dywizjon 305 wchodził w skład Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Personel dywizjonu stanowili lotnicy przybyli z Francji po jej klęsce w czerwcu tego samego roku. Odnaka dywizjonu przedstawiała skrzydło polskiej husarii, z elementami przynależności do RAF-u i PSP po bokach. Wymalowana była również cyfra 305 – numer dywizjonu. Na kadłubach samolotów z dywizjonu "Ziemi Wielkopolskiej" malowano litery SM.

Opublikowane na portalu Polonia.NL 01.05.2017, aktualizacja 2.05.2017
© Polonia.nl – Wydawca portalu: STEP – Fundacja Ekspertów Polskich w Holandii.

WYKŁĘCI

- o Nich trzeba pamiętać -



Rok temu, w Bazylice Mariackiej w Gdańsku odbyła się uroczysta msza żałobna w intencji Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”. Mszy przewodniczył metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź.

W tym roku mija 71 lat od wykonania przez komunistyczne władze wyroku śmierci na niespełna 18-letniej Danucie Siedzikównie, sanitariuszce 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej oraz na ppor. Feliksie Selmanowiczu, dowódcy plutonu 5. Wileńskiej Brygady AK.

Ubiegłoroczne uroczystości pogrzebowe „Inki” i „Zagończyka” miały charakter państwowy; w Bazylice Mariackiej, poza prezydentem Polski i metropolitą gdańskim, obecni byli m.in. marszałek Sejmu Marek Kuchciński, marszałek Senatu Stanisław Karczewski, premier Beata Szydło wraz z ministrami, m.in. szefem MON Antonim Macierewiczem; obecni byli również przedstawiciele Sejmu i Senatu, Dowództwa Garnizonu Gdynia oraz władz samorządowych.



Uroczystości pogrzebowe Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka” z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy (fot. Andrzej Hrechorowicz / KPRP)

Wśród uczestników uroczystości byli także władze Instytutu Pamięci Narodowej na czele z prezesem IPN Jarosławem Szarkiem i wiceprezesem IPN Krzysztofem Szwagrzykiem, który w 2014 r. wspólnie z zespołem odkrył szczątki „Inki” i „Zagończyka” na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku.

„Danuta Siedzikówna „Inka” i Feliks Selmanowicz „Zagończyk” byli bohaterami polskiej wolności, autentycznymi patriotami” - powiedział metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź w homilii podczas mszy św. w gdańskiej Bazylice Mariackiej.



**Msza żałobna w intencji „Inki” i „Zagończyka”.
Homilię wygłasza abp Sławoj Leszek Głódź
(fot. Andrzej Hrechorowicz / KPRP)**

„Po latach nazwano ich żołnierzami wyklętymi, niezłomnymi. Ale nazywano ich także inaczej: bandytami, zdrajcami ojczyzny, sługusami reakcji. Byli tępieni, torturowani, zabijani, skazywani na wieloletnie wyroki, odzierani z żołnierskiej czci, honoru i godności. Nie tylko oni, ale też rodziny, które się ostały i cierpiały” - przypomniał abp Głódź. Dodał, że obecnie często się słyszy, iż różne ugrupowania zawłaszczają słowo patriotyzm.

„Patriotyzm nie jest monetą przetargową. Patriotyzm nosi się w sercu. I patriotyzm niejedno ma imię. Inaczej brzmi w ustach: polityka, dyplomaty, biznesmeni, robotnika, hutnika, stoczniońca, oficera, żołnierza, szarego obywatela. Ale treść jest zawsze ta sama” - powiedział arcybiskup.



**Prezydent RP Andrzej Duda przemawia w czasie uroczystości
pogrzebowych „Inki” i „Zagończyka”
(fot. Andrzej Hrechorowicz / KPRP)**

Pogrzeb Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka” przywraca godność nie im, bo oni nigdy jej nie utracili, lecz państwu polskiemu, które przez lata, nawet po 1989 r. nie potrafiło uhonorować swoich bohaterów – powiedział prezydent Andrzej Duda.

Prezydent mówił w Bazylice Mariackiej w Gdańsku, że pogrzeb „Inki” i „Zagończyka” to ważny dzień. „To nie jest smutny dzień. (...) Jeżeli smuć się to tylko z tego powodu, że aż 70 lat czekać trzeba było na ten pogrzeb i aż 27 lat po 1989 roku”.

„O ile do 89. roku można powiedzieć, że rządził ustrój tych samych zdrajców, którzy zamordowali „Inkę” i „Zagończyka”, to przecież po 89. roku teoretycznie nie” – dodał. Prezydent pytał, jak to się stało, że aż 27 lat trzeba było czekać, by Polska mogła pochować swoich bohaterów. Wskazywał, że zakopanie zwłok pod chodnikiem, tak by nie znaleziono grobu, to „największa kara dla pamięci i największe podeptanie dla rodziny”.

„To niezwykle okrutne, tak się obejść. Oni to umieli. (...) Dzisiaj za wszelką cenę walczą żeby nie były wymieniane nazwiska tych, którzy zamordowali Żołnierzy Niezłomnych; żeby nikt nie pytał gdzie są pochowani, – powiedział prezydent.

„Jest coś takiego jak chluba bohatera, chluba bohatera, która płynie na następne pokolenia, ale jest i piętno zdrajcy i ono też jest bardzo trwałe” – dodał.



**Uroczystości pogrzebowe. Modlitwa prezydenta Andrzeja Dudy
(fot. Andrzej Hrechorowicz / KPRP)**

„Nie mam przekonania, że my, poprzez ten pogrzeb, przywracamy im godność. Oni nigdy godności nie stracili. My przywracamy przez ten pogrzeb godność państwu polskiemu” – podkreślił.

Podczas uroczystości pogrzebowych Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka” prezydent zapewniał, że Polska nie zapomni ofiary Żołnierzy Wyklętych.

„Polska o Was nie zapomni Żołnierze Niezłomni. Będziemy o Was pamiętać. Wierzę w to, że te groby będą tonęły w zniczach i kwiatach, będziemy przychodzić pod świąty dla nas, Polaków Grób Nieznanego Żołnierza tam, gdzie od kilku tygodni, dokładnie od niecałych dwóch, są tablice upamiętniające ofiarę żołnierzy niezłomnych i ich bohaterstwo. Będziemy pamiętać na pewno każdego pierwszego marca o ich święcie, o Dniu Żołnierzy Niezłomnych” - powiedział prezydent.

Andrzej Duda podkreślił, że „państwo żeby mogło być silne, żeby mogło wychowywać młode pokolenia, musi mieć bohaterów”. „I Polska ich ma. Ostatnim pokoleniem wielkich bohaterów którzy oddali życie za Polskę są Żołnierze Niezłomni i powstańcy warszawscy; wszyscy którzy wtedy walczyli, najpierw z Niemcami i Sowietami, a potem z komunistami i zdrajcami” – dodał prezydent.

Prezydent przywoływał słowa „Inki”, która w liście napisała: „Powiedziecie babci, że zachowałam się jak trzeba”. „Przekazała to, co było dla niej najważniejsze” – podkreślił prezydent. Dodał, że „Inka” i „Zagończyk” zginęli za ojczyznę: on - by Polska istniała; ona – by Polskę odzyskać, bo nie była to rzeczywistość o jaką ona i inni walczyli. „On (...) i ona (...) zachowali się tak samo. Dziś wiemy na pewno, że zachowali się jak trzeba” – ocenił Andrzej Duda.

Po zakończeniu uroczystości w Bazylice Mariackiej uformował się kondukt żałobny, który wyruszył z trumnami „Inki” i „Zagończyka” na wojskowych armatach i przeszedł ulicami miasta na Cmentarz Garnizonowy. Pochówek „Inki” i „Zagończyka” będzie wspólny, o czym zdecydowały ich rodziny.

Wcześniej, trumny ze szczątkami „Inki” i „Zagończyka” wystawione były w Kaplicy Królewskiej przy Bazylice Mariackiej.

W godzinach wieczornych do Kaplicy Królewskiej ustawiała się kilkusetmetrowa kolejka; każdy mógł choć przez chwilę w ciszy i skupieniu pomodlić się przy trumnach ze szczątkami „Inki” i „Zagończyka”, złożyć przy nich kwiaty, a także wpisać się do książki pamiątkowej.

Danuta Siedzikówna, ps. Inka, urodziła się 3 września 1928 r. W wieku 15 lat złożyła przysięgę AK i odbyła szkolenie sanitarne, służyła m.in. w wileńskiej AK. W czerwcu 1946 r. została wysłana do Gdańska po zaopatrzenie medyczne. Tutaj aresztowała ją UB. Po ciężkim śledztwie została skazana na karę śmierci. Wyrok wykonano 28 sierpnia 1946 r.

Wraz z „Inką” zginął - również skazany na śmierć - ppor. Feliks Selmanowicz, ps. Zagończyk. Urodził się 6 czerwca 1904 r. w Wilnie. Jako ochotnik uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. W czasie II wojny był m.in. żołnierzem 3. oraz 5. Wileńskiej Brygady AK mjr. „Łupaszki”, gdzie pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu. Został aresztowany w lipcu 1946 roku.

W 1991 r. Sąd Wojewódzki w Gdańsku uznał, iż działalność „Inki” i jej współtowarzyszy z 5. Brygady Wileńskiej AK zmierzała do odzyskania niepodległego bytu państwa polskiego.

„Zagończyk” w pożegnalnym liście pisał do syna, by kochał Polskę. W liście, który można obejrzeć w Gdańsku na wystawie przed Kaplicą Królewską, pisał: „Odchodzę w zaświaty. To, co pozostawiam na tym świecie najdroższego, to Polskę i Ciebie najdroższy”.



EGZEKUTORZY z AK

To, że w Armii Krajowej była w czasie okupacji grupa żołnierzy, których zadaniem było likwidowanie zdrajców, kolaborantów, nikczemnych ludzi - nie jest dzisiaj żadnym sekretem. Kilka lat temu jeden z tych żołnierzy, nie żyjący już Stanisław Milczyński „Gryf” był członkiem naszego SPK i wydał nawet książkę opisując w niej swoje przygody. Warto przeczytać tę rozmowę z dwoma dziennikarzami, którzy mają w tej kwestii bardzo rozległą wiedzę. (j.p.)



*Drapieżne ptaki z AK. Mieli po kilkanaście lat, dostali od kiedza dyspensę na zabijanie. Ci chłopcy likwidowali ludzi, którzy byli totalnymi skur***ami i wydawali swoich towarzyszy na śmierć. Ale czasami likwidowali też przeciwników politycznych - mówią autorzy książki o wykonawcach wyroków Państwa Podziemnego. Kim byli ci, których nazywano w AK „Ptakami”? Jak z perspektywy czasu oceniają swoje czyny?*

“Kiedy pan Lucjan opowiada o polowaniu na Maryniuka, dowódcę Kripo na Pruszkowie, okrutnego bandytę, widać dziś, że czuje satysfakcję łowcy”.



Lucjan Wiśniewski „Sęp” - Egzekutor z AK

Zdjęcie z lat 80. Lato, działkowa weranda, na której stoi rozbawiona gromada niemłodych już ludzi w strojach plażowych. Pod zdjęciem podpis: „Mili starsi państwo - egzekutorzy wojenni”. Lucjan Wiśniewski razem z kolegami w czasie wojny tworzył „patrol Ptaków”, należący do oddziału specjalnego 993/W kontrwywiadu Armii Krajowej, który wykonywał wyroki śmierci wydane przez Państwo Podziemne. „Sęp” trafił do podziemia jako 16-latek, brał udział w ponad 60 akcjach i egzekucjach zdrajców i konfidentów. Dziś ma 90 lat.



Anna Sańczuk: *Jest taki niesamowity opis Lucjana Wiśniewskiego „Sępa”, autorstwa jego kolegi z oddziału - Ryszarda Bielańskiego: „Szczuplutki, grzecznutki, z czerwoną buzią. Wyglądał chłopięco, jakby mamusia kazała mu się grzecznie bawić, nie zbrudziwszy ubrania”.*

Michał Wójcik: - To była jedna z przyczyn sukcesów „Sępa”, bo on rzeczywiście wyglądał na dziecko. Dlatego kiedy go Niemcy zatrzymywali, to za chwilę puszczali wolno. Nosił za duże spodnie na szelkach, które w razie zamieszania czy

łapanki podciągał. A na plecach miał powiązany z szelkami specjalny patent na chowanie broni. Kiedy Bielański spotkał „Sępa”, ten cieszył się już opinią kozaka, asa oddziału specjalnego. Miał wtedy 18 lat, ale wciąż wyglądał na 15.

A.S.: *Powiedzmy trochę o tych chłopakach - kim byli, skąd się wzięli?*

M.W.: - Chłopcy z ferajny, chłopcy z podwórka. Wszyscy się znali, pochodzili z robotniczego środowiska. Ich rejon to Chomiczówka, opłotki Boernerowa. Na przykład rodzice „Sępa” przeprowadzili się do Warszawy ze wsi w poszukiwaniu lepszego życia.

Emil Marat: - To zupełnie inne środowisko niż żoliborski Kedyw, inteligencki krąg, z którego pochodził bohater naszej poprzedniej książki „Made in Poland” - Stanisław Likiernik. Tam były oficcerskie, nauczycielskie dzieci, tutaj prości chłopcy, którzy trochę przez przypadek trafili do oddziału wykonawczego. Ojciec jednego z nich remontował piec w domu w Boernerowie, gdzie wynajmował pokój ich przyszły dowódca w 993/W - Tadeusz Towarnicki „De Vran”, późniejszy „Naprawa”. I ten po prostu zwerbował chłopaków, 15-, 16-latków, do partyzantki, a potem do oddziału wykonawców wyroków, co już może budzić pewne kontrowersje.

M.W.: - Bo „De Vran” grał nimi jak dziećmi.

A.S.: *Z jednej strony grupa podekscytowanych, rwących się do działania nastolatów, a z drugiej - świadomi całej sytuacji 30-latkowie, którzy nimi manipulują.*

M.W.: - Ci mężczyźni wzięli ich najpierw do lasu i pokazali im fajną przygodę. Przecież chłopcy byli z takich środowisk, w których wyjazd na wakacje był po prostu niemożliwy. A tu nagle dostali „obóz harcerski”. I jeszcze pomagali społeczeństwu.

A.S.: *„Sęp” mówi, że chcieli romantycznej walki o Polskę, a w tej pozał się Boże „partyzantce” zajmowali się odbieraniem zarekwirowanych przez Niemców krów - rozczarowanie...*

M.W.: - Pewnie powiedzieliby, że chcą strzelać do Niemców... Na początku dowódcy uczyli ich takiej akowskiej podziemnej etyki: robimy dobro. I decydowali o tym, co tym dobrem było.

A.S.: *To bardzo dwuznaczne.*

E.M.: - Kazać strzelać 16-latkowi do ludzi na ulicy - to jest dwuznaczne! Ale my nie przyszliśmy do „Sępa”, by go oceniać. Co nie zmienia tego, że wydaje nam się oczywiście kontrowersyjne, czy po prostu nienormalne, że taki dzieciak śledzi kobietę, konfidentkę gestapo, w drodze z dworca Głównego na Powiśle, i potem dowódca każe mu strzelić jej w tył głowy - bo tak wyglądała jego pierwsza „likwidacja”. Nigdy jednak byśmy sobie nie pozwolili wobec pana Wiśniewskiego na bezpośrednią, twardą tego ocenę. Ale jednocześnie jest to bez wątpienia dobry punkt wyjścia do rozmowy, do zadawania pytań naszemu bohaterowi, który jest już starszym człowiekiem i też jakieś refleksje wokół swoich wspomnień zbudował.

A.S.: *Ale dyspensę na zabijanie dostali - „Sęp” opowiada o księdzu, który ich rozgrzeszył i pobłogosławił.*



Egzekutorzy „Naprawa” i „Rawa”

M.W.: - No tak, dyspensa na zabijanie... Dla tych chłopców to było ważne. Mieli po 16, 17, 18 lat, byli wierzący, dawniej często byli ministrantami. Lucjan Wiśniewski pochodził z prostej, katolickiej rodziny. Jak się dowiedział, że będzie zabijał mężczyzn, jeszcze jakoś to zniósł, ale że kobiety?! W mentalności pierwszej połowy XX wieku to było nie do przyjęcia dla takiego chłopaka.

A.S.: *Wracając do motywacji - co tych chłopców zagnało do oddziału? Chęć wyżycia się, zemsty na Niemcach za codzienne upokorzenia, chęć bycia znów ludźmi, nie podludźmi - jak któryś z nich mówi?*

E.M.: - To słowa Stanisława Likiernika, że „zwierzyna zmienia się w myśliwego”. Z „Sępem” jest podobnie, choć on i jego koledzy mieli problem z tym, że nie strzelają do niemieckich żołnierzy.

M.W.: - Ich dowódca, Leszek Kowalewski „Twardy”, tłumaczył im wtedy, że codziennie ginie 1800 osób. Nie wiem z jakiego okresu pochodziła ta informacja. Był 1942 rok i może AK budowało już jakieś statystyki. W każdym razie to zrobiło na nich kolosalne wrażenie. Uznali, że trzeba coś zrobić. Czyli strzelać. W domyśle - do Niemców. Ale potem zaczęło się działanie i okazało się, że strzelali niekoniecznie do Niemców. I ja tego nie mówię w ramach szorowania pilnikiem po pomniku, bo wojna to nie bułka z masłem, trzeba czasem strzelać również do swoich. Lucjan Wiśniewski był akurat na tym froncie II wojny, gdzie likwidowano łobuzów, donosicieli. A przynajmniej taka była wówczas jego wiedza. Dopiero kiedy zaczęliśmy dopytywać i sami badać akowskie dokumenty, okazało się, że to wszystko jest strasznie skomplikowane. Nagle jednoznaczny wróg, dziewiąty na liście zlikwidowanych przez kontrwywiad, okazuje się niewinnym człowiekiem. Ale „mógłby być wrogiem” - przytacza słowa swoich dowódców „Sęp”.

A.S.: *To dobry moment, żeby zapytać, co to takiego likwidacja przewencyjna?*

M.W.: - W czasie okupacji w podziemiu działają WSS-y, czyli Wojskowe Sądy Specjalne, które wydają wyroki. Dowódcy wiedzą, że ktoś jest łobuzem, a sąd się zbiera i tygodniami weryfikuje informacje. To trwa. Wtedy, żeby przyspieszyć, dowódca wydaje rozkaz przewencyjnej likwidacji, a sąd kiedyś w końcu zdecyduje: winny czy niewinny. Do tego komendant główny AK ma prawo wydawać zgodę na natychmiastową likwidację. To wojna, jeśli więc jest duże ryzyko wyspy, a co za tym idzie - śmierci i tortur wielu osób - taką decyzję wydaje.

A.S.: *Ale jak przyjdzie co do czego, to jednak trzeba stanąć twarzą w twarz z człowiekiem przeznaczonym do likwidacji.*

M.W.: - Tak, i z jego wersją, na przykład...

A.S.: *Na mnie ogromne wrażenie zrobiła sytuacja, kiedy „Ptaki” wchodzi do domu konfidenta i dowódcę, Tadeusz Towarnicki „Naprawa”, idzie z tym człowiekiem do piwnicy, żeby go zabić, a „Sęp” zostaje w kuchni z żoną i małym dzieckiem skazanego. Rodzina nie ma pojęcia, o co chodzi, trwa rozmowa przy herbacie, a w piwnicy rozgrywa się dramat...*

M.W.: - W tym przypadku żona jednak zdawała się rozumieć, co się dzieje: Owszem, wygląda na to, że mój mąż kogoś wydał... Ale później okazuje się, że nawet jeśli ona nie przyznałaby „Ptakom” racji, to i tak jej mąż by zginął, bo tak uznał oficer - „Rys”, który sąsiadował z tymi ludźmi przez ścianę.

A.S.: *W tej historii „Sęp” oddaje kobiecie żołd, który ma dla swoich kolegów, po to żeby mogła pochować męża, bo pogrzeb był drogi.*

E.M.: - Ludzki odruch. Chłopak musiał strasznie źle się czuć, chciał szybko zareagować, coś zrobić, docierał do niego koszmarny tej sytuacji. To pokazuje, że nie był bezwzględna maszyna.

A.S.: *On nigdy nie mówi o czymś, co znamy z relacji innego członka AK - Stefana Dąbskiego, działającego w grupie dywersyjnej na Rzeszowszczyźnie: że czuje zew krwi, satysfakcję z tego, że zabija...*

E.M.: - Parę razy „Ptaki” czuły to na pewno. Było coś podobnego w polowaniu na Maryniuka, czyli dowódcę Kripo w Pruszkowie. Kiedy pan Lucjan opowiada o tym, widać dziś, że czuje satysfakcję łowcy. Bo to była ewidentna sprawa: Maryniuk - okrutny bandyta. Ale w większości przypadków tej „czystej satysfakcji” raczej dziś nie ma.

M.W.: - On nam dał swoje stare notatki, które robił na rzecz wewnątrzakowskiej dokumentacji w latach 60. czy 70. I co on tam pisze? Że chłopcy sobie „ulżyli”, strzelając do kogoś. Widzimy, jak strasznie brutalne jest to sformułowanie - ulżyć sobie, strzelając do człowieka. Dzisiaj on by w życiu tego nie powiedział, dziś mówi, że nienawidził tego, ale ktoś to musiał robić. To normalne, że co 10, 20 lat zmienia się spojrzenie na przeszłość. Dotyczy to każdego z nas. A jak było w 1943 roku? Może z uśmiechem na ustach wykonywano wyroki. Nie wiem.

E.M.: - Tam, gdzie było polowanie na bezwzględnie złego człowieka, cieszyli się - to jasne. Mogli ocalić życie ludziom, których donosiciel miał wydać. To ich uwodziło, adrenalina, napięcie. Ale to inny przypadek niż przywołany Dąbski, który wspominał, że po prostu cieszyło go bycie panem życia i śmierci. To były wstrząsające wyznania. Zostały odebrane przez nieco przeczulone środowisko dawnych akowców jak zwierzenia psychopaty. Tymczasem przede wszystkim należy się w tym dopatrywać oczywistego tragizmu.

M.W.: - „Sęp” zawsze mówił, że im to nie grozi, bo wykonują wyrok sądu, a nie rozkaz lokalnego watażki. I do tego mają dowódców, którym bardzo wierzą. Ci dwaj przełożeni - Tadeusz Towarnicki i Leszek Kowalewski - cieszyli się pełnym zaufaniem młodych żołnierzy.

E.M.: - I powinniśmy oddać im sprawiedliwość: to byli oficerowie dużego formatu. Czasem tylko może nazbyt brawurowi.

A.S.: *A jednak w aneksie do książki, zawierającym wspomnienia różnych osób z podziemia, przywołujecie np. sytuację, kiedy nagle dwie ekipy likwidatorów niespodziewanie spotykają się w jakimś miejscu, bo obie dostały rozkaz zlikwidowania tego samego człowieka. I pytanie, kto wydał rozkazy? Jak to się stało, że w organizacji jedni nie wiedzą, co czynią inni? I kolejna rysa na podziemiu - poszukiwanie „żydokomuny” w łonie AK i likwidowanie podejrzanych oficerów. To szokujące. Do końca nie wiadomo, kto wydał te rozkazy... Tam trwała walka polityczna, krótko mówiąc.*

E.M.: - Znaków zapytania co do funkcjonowania podziemnego systemu pojawia się znacznie więcej. I nie możemy abstrahować od tych wątpliwości. Zdarzały się błędy techniczne w komunikacji, ale również dziwne zaniechania na poziomie, powiedzmy, ideowym. Choćby to, że odezwa akowska w sprawie szmalcowników została wydana już po wielkiej akcji likwidacyjnej warszawskiego getta, która zaczęła się 22 lipca 1942 roku. Odezwę ogłoszono dopiero w marcu 1943 roku. Dlaczego tak absurdalnie późno?! Szmalcownicy byli w Warszawie niemal bezkarni. AK nie robiła z tym niemal nic. Opisujemy, jak w drodze na akcję jeden z „Ptaków” - „Puchacz” - zostaje zatrzymany przez szmalcownika, bo ma „semicki typ urody”. Chłopaki dają szmalcownikowi po pysku, jak na wiejskiej zabawie, i idą dalej, bo mają ważniejsze sprawy. A ten zaskoczony łobuz pewnie później wypelzł z bramy, pozbierał się i „pracował” dalej...

A.S.: *Z rozmowy z „Sępem” wylania się świat zawieszony między „Bękartami wojny” Tarantino a tragicznymi i dramatycznymi wyborami. Te momenty „kina akcji” także opisujecie. Jeden to odwet na krakowskim gestapo, które akurat było na „gościnnych występach” w Warszawie.*

M.W.: - Wyroki wykonano w cukierni Europejska. I to rzeczywiście było bardzo filmowe, bo strzały w kawiarni zwały się z dźwiękiem bębnow przechodzącej ulicą orkiestry, która zagłuszyła strzelaninę.

A.S.: *Druga niesamowita dramaturgicznie sytuacja to akcja „Za kotarą” w lokalu gastronomicznym na Mazowieckiej.*

M.W.: - „Za kotarą” to były w istocie dwie równoległe akcje: jedna - przeniesienie ukrywanej broni z zagrożonej wyspą miejscówki - odbywała się w całkowitej ciszy, druga - wykonanie wyroku na konfidentce, właścicielu baru na Mazowieckiej - w totalnym zgiełku.

E.M.: - A do tego skazany, Józef Staszauer, był człowiekiem, który przed wojną pracował w przemyśle filmowym.

A.S.: *Opis tych wydarzeń sztukujecie wypowiedziami różnych „postaci dramatu”. Są one jak odpryski szyb i luster, które zostały po tej strzelaninie. Właściwie nie da się złożyć z tych fragmentów spójnego, jednoznacznego obrazu.*

M.W.: - Od tego, żeby wydawać jednoznaczne, niepodlegające apelacji wyroki, są sądy. Ale my raczej pokazujemy, jak to lustro się rozlatuje na tysiące małych kawałków i każdy z nich

świeci swoim odbitym światłem. I broń Boże nie chcemy narzucać jakiejś wersji, czy otwierać przewodu sądowego, to jest raczej kwestia otwarcia rozmowy.

A.S.: *Opowieść o oddziale likwidatorów wkładacie w narracyjną klamrę jak z powieści milicyjnych - przenosimy się do lat 60. i możemy zobaczyć, jak żołnierze 993/W, którzy przeszli też przez piekło Powstania Warszawskiego, byli potem postrzegani przez nową władzę.*

E.M.: - Jednoznacznie - jak gangsterzy. Między innymi dlatego większość z nich milczała przez lata.

M.W.: - Dla mnie nasza książka jest także właśnie o tej jednej kluczowej decyzji, która determinuje całe późniejsze życie. „Sęp”, wykonując pierwszy wyrok, z którego zapamiętał głównie to, że mu się pistolet zaciął, spowodował cały łańcuch wydarzeń, jedna akcja pociągała za sobą kolejną i już nigdy się z tego do końca nie wypłatał...

E.M.: - Przez całe lata nękała go SB. Milicja nachodziła go, kiedy tylko w Warszawie wydarzyło się coś niepokojącego, np. jakiś napad - a przecież było ich wiele. On i jego koledzy byli stale pod lupą.



A.S.: *Dlatego spotykali się i rozmawiali tylko we własnym gronie, jak na tym działkowym zdjęciu? Bo tylko „swoi” mogli ich zrozumieć.*

M.W.: - Ale oni nie zawsze byli rozumiani nawet przez swoich kolegów z innych oddziałów AK! To był kontrwywiad i wszyscy mieli świadomość, że nie są tylko od strzelania do Niemców, ale od likwidowania swoich, którzy robią złe rzeczy, albo... myślą inaczej. To wszystko bywa bardzo zagmatwane, bo oczywiście ci chłopcy likwidowali ludzi, którzy byli bez dwóch zdań totalnymi skur***nami i wydawali swoich towarzyszy na śmierć. Ale czasami likwidowali też przeciwników politycznych, i... tu się zaczynają schody - bo co to znaczy?

E.M.: - Podczas okupacji byli bardzo młodzi i działali dość bezrefleksyjnie, mając bezwzględne zaufanie do dowódców. Byli po prostu cynglami. A po wojnie zaczęli sobie zdawać sprawę z tej dwuznaczności i również dlatego często milczeli przez wiele, wiele lat. Raczej przestawał ich bawić żart rzucony kiedyś przez dowódcę „Naprawę”, że po wojnie założą „klub katów”.

A.S.: Wybieracie kontrowersyjne tematy i bohaterów o skomplikowanych życiorysach, z którymi rozmawiacie bez taryfy ulgowej. Łatwo przychodzi wam przekonanie ich do wzięcia udziału w tych projektach?

M.W.: - Generalnie te pierwsze kontakty są przykre: Spadajcie, czego wy tu szukacie etc. Ot, kolejny dziennikarz, który przychodzi i szuka dziury w całym. A to są tematy, o których nie chcą mówić. Teraz nam troszkę łatwiej, bo wręczamy naszą poprzednią książkę, bohater czyta i albo się zgadza z przedstawioną tam wizją, albo nie, ale przynajmniej widzi, że podchodzimy do sprawy poważnie. Tak było z „Sępem”, który ostatecznie się zgodził.

E. M.: - W gruncie rzeczy staramy się wydobywać tych ludzi ze słoja z formaliną mitu. Bo oni są czczeni i stoją na spiżowych postumentach. Dostali swoje miejsce w historycznych książkach i mają wpisywać się w przyjęty model dyskursu. I tyle. A my mamy ambicję, żeby jednak rozmawiać z nimi, a przez rozmowę udowodniać, że to są żywi, prawdziwi i myślący ludzie, nie tylko pomniki! W naszym przekonaniu traktowanie ich jak „ekspozaty” jest brakiem szacunku wobec nich.

M.W.: - W momencie, kiedy to do nas dotarło, niestety, większości z nich już nie było. I to też powód powstania tych książek. Na pomniku to oni sobie będą stać zawsze, ale za chwilę już nie będzie z kim gadać.

A.S.: A więc gadacie z nimi. I zadajecie niewygodne pytania, drążycie, nie odpuszczacie...

M.W.: - W obu przypadkach - Stanisława Likiernika i Lucjana Wiśniewskiego - skonstatowaliśmy, że ci 90-latkowie do tej pory nigdy z nikim nie rozmawiali tak naprawdę szczerze. Ich po prostu wysłuchiowano, oni coś tam ex cathedra wygłaszali o II wojnie światowej i najczęściej wpisywali się w przyjętą wykładnię: tak proszę nas interpretować. W rozmowie z nami poznają swoją historię na nowo, w zupełnie innym wydaniu, bo odkurzają jakieś warianty wydarzeń, które w podręcznikowej wersji są suche, bezprzymiotnikowe, a tu nabierają emocji. Oni sami byli czasem zszokowani, że tak to wyglądało.

E.M.: - Oczywiście ważne jest też to, co jest w naszych książkach oprócz rozmowy z bohaterami - opisy scen, dodatki. W „Ptakach drapieżnych” stanowią grubo ponad połowę tekstu. Ale nie napisalibyśmy tych książek, posiadając tylko i wyłącznie dokumenty akowskie, meldunki, raporty i źródła. To jest sucha wiedza historyczna. A nas interesuje jak najpełniejsza paleta barw, emocje i ludzka twarz historii.

Michał Wójcik (ur. 1969). Historyk, dziennikarz. Pracował w Radiu Zet, tygodniku „Przekrój”, był redaktorem naczelnym magazynów „Focus” i „Focus Historia”. Współtworzył programy historyczne w TVN Warszawa, Discovery Historia i TVP Historia.

Emil Marat (ur. 1971). Dziennikarz, pisarz. Pracował w Radiu Zet, był współtwórcą i przez 10 lat wiceprezesem/dyrektorem programowym Radia PiN. Autor powieści „Szkło” i „Lawirynt”.

Michał Wójcik i Emil Marat są laureatami Nagrody Historycznej Tygodnika Polityka 2015 za książkę o legendarnym żołnierzu Kedywu Stanisławie Likierniku „Made in Poland”.

Anna Sańczuk. Z wykształcenia historyczka sztuki, z zawodu dziennikarka, czasem zajmuje się również PR-em kultury. Współautorka książki „Warszawa. W poszukiwaniu centrum”. Razem z Maciejem Ulewiczem prowadzi program „KULTURA DO KWADRATU” na antenie Polsat News 2. Projektuje i szyje biżuterię pod marką SANKA. Mieszka w Warszawie na Starej Ochocie.

Britain's first female II WW spy to get overdue recognition



Krystyna Skarbek in France, August 1944.
Photograph: Unknown

Krystyna Skarbek, aka Christine Granville – Churchill's favourite spy – will be honoured with bronze bust at Polish Hearth Club. She was a glamorous countess and British spy whose extraordinary wartime heroics included skiing out of Nazi-occupied Poland with the first

evidence of Operation Barbarossa – the Nazi plans to invade Soviet Russia.

Later in the war she played a role in the liberation of France as first contact between the French Resistance and Italian Partisans, and single-handedly secured the defection of a strategically important German garrison.

But the name and achievements of Krystyna Skarbek, the first and longest-serving female special agent in the second world war, are still little known. Now a bronze bust of her will stand in the Polish Hearth Club in London.

The unveiling on Tuesday evening has been organised by the writer Clare Mulley, who wrote Skarbek's biography, *The Spy Who Loved*, published in 2013.

The new bust illuminates a remarkable life, one of tremendous valour but also tragedy, which ended with Skarbek's murder in 1952.

“She was a remarkable woman, it is ludicrous that she is not better known,” said Mulley. “That is not to take anything from all the other women and men who served, all their stories are fantastic, but her story is incredible and she has just not been honoured as she should be.”

Skarbek, a Polish countess who would later use the name Christine Granville, was so incensed by the Nazi invasion of her native country that she demanded that the Secret Service take her on. It did, and among her many adventures and achievements was managing to get hold of microfilm that was the first evidence of

Operation Barbarossa, the Nazis' preparations for the invasion of its supposed ally, the Soviet Union.

She skied out of Poland with footage – hidden in her leather gloves – that landed on the desk of Winston Churchill. He became an admirer, calling her, according to his daughter Sarah, his “favourite spy”.

In 1944 she was parachuted into France as part of a Special Operations Executive team preparing the way for liberation forces. She made the first contact between the French Resistance and the Italian Partisans, and, acting alone, secured the defection of an entire German garrison in an important Alpine strategic pass. Later she learned of the arrest of a senior SOE colleague and two French Resistance officers. They were due to be shot and, after Skarbek failed to have them properly rescued, she cycled 25 miles to the German camp and bullied the senior Gestapo officer into keeping them alive.

“She basically terrified him with exaggerated claims of how soon the allies would be there and how she would get him shot if the men were not released,” said Mulley.

After the war, Skarbek was treated appallingly by the British authorities, who initially refused her citizenship even though she was unable to return to the now Soviet-controlled Poland.

“One of the last bits of paper in her files at the National Archives includes a line from the British that said ‘she is no longer wanted’. It is just extraordinary. That is a direct quote,” said Mulley.

Skarbek eventually shamed the authorities into giving her citizenship, but times were hard for her and she was forced to get a job as a bathroom steward on passenger liners. “She is cleaning toilets whereas previously she was a countess who travelled first-class.”

All of the crew were encouraged by the captain to wear their war medals, so Skarbek wore all of hers, including an OBE, the George Medal and the French Croix de Guerre. No one believed this foreign, probably Jewish, woman could possibly have such medals and she was treated terribly apart from by one steward, Dennis Muldowney, with whom she is thought to have had a relationship. When they returned to London the friendship soured, but Muldowney was unable to accept rejection. He stalked her and confronted her at the Shellbourne hotel, stabbing her through the heart with a combat knife. The idea for a bust at the Polish Hearth Club, a place Skarbek would visit after the war to dance and regale officers with her stories, came from Mulley.

It has been made by her husband, Ian Wolter, and includes soil from Poland and the park in London where Polish special forces were trained. “She is literally cast in the soil of her native country and the country she adopted after war, countries she fought so hard and courageously for. I think it is beautiful,” Mulley said.

After the biography and the bust may come the film, with the book rights sold and talk of Angelina Jolie being interested in the story. “Fingers crossed ... I want a worthy, brilliant film, I really want her honoured properly,” Mulley added.

the Guardian

Franciszek “Gabby” Gabryszewski Prawdziwy łowca Niemców



Franciszek „Gabby” Gabryszewski w kabinie P-47D.
Na kadłubie oznaczenie zestrzeleń/INTERIA.PL

Dla Francisza Stanley’a Gabreskiego, czyli Franciszka Gabryszewskiego, wojna zaczęła się 7 grudnia 1941 roku w Pearl Harbour. Był jednym z pierwszych amerykańskich pilotów, którzy podjęli walkę z wrogiem.

Francis urodził się w 1919 roku w Oil City, w Pensylwanii, w rodzinie polskich emigrantów. Rodzice tuż przed narodzinami syna zdecydowali się zmienić nazwisko, by było łatwiejsze do wymówienia dla Amerykanów, jednak nigdy nie wyrzekli się polskości. Franciszek później wspominał, że jeszcze w collage’u lepiej mówił po polsku niż po angielsku. Co zostało mu zresztą do ostatnich dni. Słaba znajomość języka nie przeszkodziła mu w tym, aby dostać się na wydział medyczny Notre Dame University w Indianie, ówczesnie jeden z najlepszych w Stanach Zjednoczonych. Tam też zainteresował się lotnictwem. Rozpoczął kurs pilotażu w szkole należącej do Homera Stockerta.

W szkole spędził w powietrzu jedynie 6 godzin, jednak dało mu to jakiś pogląd na to, jak wygląda latanie. A w jego wykonaniu nie wyglądało najlepiej. Instruktor bał się pozwolić mu na samodzielny lot. Stwierdził, że z niego nie da się zrobić pilota.

Na drugim roku studiów uczelnię odwiedzili rekruterzy z USAAC, poszukujący kandydatów na lotników. Franciszek wypełnił formularz kandydacki, ale nie przywiązywał do niego wielkiego znaczenia. Zdziwił się ogromnie, kiedy podczas wakacji otrzymał wezwanie do stawienia się w Szkole Pilotów Parks Air College w Maxwell.

Tam również nie pokazał się z dobrej strony jeśli chodzi o latanie. Instruktorzy twierdzili, że lata zbyt sztywno, a jeden z nich stwierdził, że lot z nim „to było najstraszniejsze pół godziny w życiu”.

Po oblanym kolejnym egzaminie w powietrzu dostał ostatnią szansę w postaci egzaminu kwalifikacyjnego. Jeśli i ten by oblał, wyleciałby z wojska. Jednak jakimś cudem mu się udało i z jednym z ostatnich wyników ukończył szkołę, po czym otrzymał przydział do 45 Dywizjonu Pościgowego w bazie Wheeler Field na Hawajach. Był jednym z pierwszych pilotów, jaki znalazł się na tym lotnisku.

Polskie skrzydła

Kiedy minął szok wywołany atakiem na Pearl Harbour, Gabryszewski zgłosił się do dowódcy grupy z prośbą o przeniesienie do Europy, argumentując, że jego pochodzenie i płynna znajomość języka polskiego może się przydać, kiedy Amerykanie zaczną prowadzić operacje nad Europą. Dowódca się zgadza, Franciszek dostaje awans na kapitana i zostaje wysłany do Waszyngtonu, a stamtąd do Wielkiej Brytanii. Był zdeterminowany, aby przyłączyć się do polskich lotników i zacząć walczyć.

Gabryszewski trafia do Londynu jesienią 1942 roku, jednak wciąż brak dla niego rozkazów. Pewnego dnia wstępuje do pubu, gdzie spotyka polskich pilotów z 315 Dęblińskiego Dywizjonu Myśliwskiego, z dowódcą, kapitanem Tadeuszem Anderszem na czele. Jeszcze tego samego wieczora dostaje propozycję „polatania” z Polakami. Gabryszewski jest zachwycony - nie dość, że może w końcu dołączyć do walki, to jeszcze w polskim dywizjonie.



„Gabby” w Spitfire należącym do 315 Dywizjonu Myśliwskiego. Z lewej widoczne jest godło „Dęblińaków”/materiały prasowe

„Gabby” nie miał żadnego doświadczenia bojowego. Był zaskoczony taktyką i umiejętnościami pilotów. Kiedy w RAF i USAAF strzelało się z 300-400 metrów, to Polacy strzelali z 50-100 metrów. W czasie pierwszej walki nawet nie zauważył wroga, cały czas uważał, żeby nie zgubić prowadzącego. Dopiero na filmie z fotokarabinu widzi, że messerschmitty przelatują mu wprost przed łufami, a on nie trafił.

W składzie 315 Dywizjonu wykonał 20 misji bojowych. Pod koniec lutego 1943 roku został wezwany do 56 Grupy Myśliwskiej USAAF. Tam nie przywitano go ciepło, był jedynym pilotem z doświadczeniem bojowym, uważano że zachowuje się zbyt wyniośle. Jednak wkrótce zmieniono o nim zdanie.

As myśliwski

Wkrótce jego doświadczenie zaczęło procentować - zostaje dowódcą 61 Dywizjonu Myśliwskiego. W sierpniu zalicza pierwsze zestrzelenie. Dwa miesiące później, 26 października nad Oldenburgiem zestrzeliwuje swojego czwartego i piątego przeciwnika, tym samym staje się asem myśliwskim. Nie jest już tym pilotem, z którym instruktorzy bali się latać, i któremu nie wróżyli zbyt długiej przygody z lotnictwem.

Przed inwazją w Normandii miał już na swoim koncie 27 zestrzeleń. 5 lipca 1944 zestrzelił 28 ofiarę, stając się tym samym najlepszym pilotem USAAF w Europie. Poprawił w ten sposób poprzedni rekord innego asa, z czasów I Wojny Światowej, Eddiego Rickenbackera. Naczelne Dowództwo postanowiło ściągnąć go do Stanów Zjednoczonych, aby promował sprzedaż obligacji wojennych. Miał też wziąć ślub z Catherine Cachran. Jednak zanim zameldował się na pokładzie transportowca, postanowił wykonać jeszcze jeden lot bojowy.

20 lipca 1944 bierze udział w osłonie wyprawy bombowej na Russelheim. Po nalocie decyduje się na zaatakowanie z lotu koszącego niemieckiego lotniska w Koblenz. W czasie drugiego nalotu leci tak nisko, że zahacza śmigłem o ziemię i jest zmuszony lądować awaryjnie.

Przez pięć dni udaje mu się unikać szukających go Niemców, między innymi dzięki pomocy polskiego robotnika pracującego na tutejszej farmie. Twierdził później, że bardzo przydała mu się wtedy znajomość języka polskiego. W końcu jednak dostaje się do niewoli i do końca wojny przebywa w Stalagu nad Bałtykiem. Do Stanów Zjednoczonych wraca dopiero w połowie 1945 roku.



Rozbity samolot Gabryszewskiego uważnie oglądany przez Niemców

Krótki pokój

Po powrocie do USA i poślubieniu Catherine, Franciszek zaczyna pracę jako szef grupy pilotów oblatywaczy w bazie Wright Field. Później dowodzi kolejnymi dywizjonami i kończy politologię na Columbia University. Wkrótce jednak trafia na kolejną wojnę - tym razem w Korei, gdzie dowodzi 51 Skrzydłem Myśliwskim. Nad Południowo-Wschodnią Azją zestrzelił - wg statystyk - 6,5 samolotu. Stał się pierwszym amerykańskim asem myśliwskim, który ten tytuł zdobył w dwóch różnych wojnach.



Jeszcze jedna misja. Gabreski w czasie wojny w Korei w swoim F-86 Sabre/Getty Images/Flash Press Media

Gdy wrócił do Stanów Zjednoczonych w 1952 roku witano go jak bohatera. W San Francisco zorganizowano mu nawet paradę zwycięzcy, a w Waszyngtonie przyjął go sam prezydent Truman. Ostatecznie został Szefem Operacji Bojowych USAF, a później Generalnym Inspektorem Sił Powietrznych na obszarze Pacyfiku. Odszedł na emeryturę w 1967 roku lecz nadal obsypywano go honorami. Między innymi, przyjęto go w poczet „National Aviation Hall of Fame” oraz otrzymał niezwykle prestiżową nagrodę „Meritorious Service for Aviation”.



W 1944 roku „Gabby” przyciągnął do swojego dywizjonu polskich pilotów, którzy zostali zawieszani w PSP. Ten drugi od lewej to Tadeusz Sawicz, znany wszystkim kombatantom w Toronto /Getty Images

Przez całe życie utrzymywał bliskie kontakty z polskimi pilotami, a kilku z nich, w tym swego pierwszego dowódcę w Europie, Tadeusza Andersza, zaprosił do służby w USAAF.

Będąc już na emeryturze Francis kierował aż do 1978 roku kompanią Grumman Aerospace. Zmarł nagle na atak serca 31 stycznia 2002 roku w wieku 83 lat.

Dziś Franciszek Gabryszewski uznawany jest za jednego z najwybitniejszych pilotów myśliwskich na świecie, a jego imieniem nazwano kilka baz wojskowych i cywilny port lotniczy w Westhampton Beach.

Źródła:

Roger A. Freeman; „56th Fighter Group”; Oxford 2000
Mickey Spick; „Asy myśliwskie Aliantów”; Warszawa 2006
Wacław Król; „Dębiniacy z kodem PK”; Warszawa 1984

Opracowano na podstawie Interia.pl

Head Executive Board News

The following is a sample of the activities President Andrew Ruta has been involved in over the course of three months in the winter of 2016 and spring 2017:

- ◇ In December, 2016, the HEB archive received the Standard and some memorabilia of former Branch #28, Vernon, B.C., from Mrs. Julia Jasińska of Lumby, British Columbia. Association Standards are displayed in a special room at Branch 20 in Toronto.
- ◇ Board meetings this spring took place on January 15 (prior to the Canadian Polish Congress New Year's Levee), February 12 and April 2 with the final meeting scheduled for May 19. Needless to say, it's a busy time for the HEB as they help Branch #1 prepare for the National Convention in Thunder Bay.
- ◇ Due to the increasing proportion of branch members whose Polish language skills are not great, and whose knowledge of the Association's Statutes and Regulations is also poor, an effort has begun to translate the Regulations into English. The translation will take place over the next year or two.
- ◇ Following the meeting on February 12, 2017, three members of the Head Executive Board stayed late to welcome a contingent of 2nd generation Polish-Canadians interested in meeting Kol. Zbigniew Gondek, VM, and visiting the Branch 20 museum. Not all of the guests could make it as we had a snowstorm that day but those who made it enjoyed greeting the tangible evidence of their own family history.
- ◇ Many members of the Head Executive Board attended the 100th Anniversary of the Establishment of Camp Kościuszko in Niagara-on-the-Lake (1917). The banquet took place on April 22, 2017, at the Polish Royal Canadian Legion Branch 418 on Vine Street in St. Catharines. It was organized by the Niagara District of the Canadian Polish Congress. Six of our American colleagues also attended. The banquet was unusual in that it featured a full concert by Toronto Sinfonietta, the Novi Choir and a number of soloists. They played and sang a wide variety of classic, patriotic and light-hearted music. Following dinner, local poet and historian (and Branch 2 member), Stanisław Skrzyszewski, gave a lecture on the camp and its soldiers. His talk was complemented by a slide show of old photos. The lecture held everyone spellbound as this fascinating but poorly known topic was brought to life.
- ◇ In late April/early May, President Andrew Ruta attended the World Polonia Federation meeting in Pułtusk, Poland, as a delegate of the PCA World Federation.

Submitted by Henryk Sokolowski, SPK Treasurer





Jednym z Honorowych Gości Zjazdu był Richard Blackwolf, President of Canadian Aboriginal Veterans & Serving Members Association



Na pierwszym planie Ken Milenko, Vice President MB & NW Command RCL z żoną. Z tyłu, przy mikrofonie MC bankietu - John Wreszczak



Koledzy z St. Catharines - Frania i Stan Majerscy w towarzystwie VIP-ów



Chór z kościoła MBKP zadbał o oprawę muzyczną bankietu



Dostojni goście z równie dostojnymi Małżonkami. Od lewej: Edward Borowiec, Józef Semrau i Adam Taff



Przy stołach w trakcie bankietu wszystkim dopisywały wspaniałe humory



To już po bankiecie, a przy stole obraduje Rada SPK

100th Anniversary of the Opening of the Polish Army Training Camp (Camp Kosciuszko) 1917 - 2017 at Niagara-on-the-Lake



General Józef Haller

With the outbreak of World War I in 1914, the Polish community in America and Canada seriously began to consider ways to help Poland gain independence through military means.

In December 1916 Polish officials met with Canadian officials including Chief of Staff, Major General Sir Willoughby Gwatkin to arrange for the training of a cadre of volunteer officers. At the end of 1916 the Canadian military authorities agreed to form a Polish officer's training school in Canada. Lt. Colonel A.D. LePan was instructed to lead the training of Polish officers. On September 29, 1917, Lieut.-Col. LePan arrived from Camp Borden, along with the staff of the School of Infantry, to take command and control, together with 150 probationers, at Niagara Camp. The camp was later named after Tadeusz Kosciuszko, a prominent participant in the wars for the independence of both Poland and the US.



Marshal Józef Piłsudski



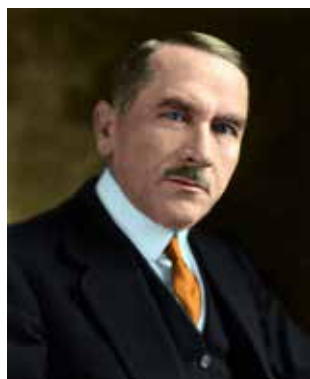
Lt. Colonel A.D. LePan

In April 1918, a burial plot in St. Vincent de Paul's cemetery was set aside for the internment of Polish soldiers who would die while in training in Niagara-on-the-Lake. Most of them died due to the Spanish Flu epidemic which arrived at Kosciuszko Camp in September 1918. There are 26 men buried in the cemetery plot.

The camp closed in February 1919 when the 73rd and last draft of a total of 22,000 Polish soldiers left Kosciuszko Camp. Modern, trained troops were transported to France. Polish Army in France called the Blue Army (the color of the uniforms) was established on the initiative of Roman Dmowski and the Polish National Committee with the help of the Entente, and commanded by General Jozef Haller. From France, well-equipped army in the strength of 80,000 soldiers has been transported by train through Germany to Poland, strengthening young Polish Army.



Sir Robert Borden



Roman Dmowski

Official visits to the camp began as soon as it opened but the very first pilgrimage occurred on Saturday evening, May 31, 1919.



Ignacy Jan Paderewski